

TRYBUN
LUDU SZLACHECKIEGO

STUDYUM HISTORYCZNE

NAPISAŁ

WACŁAW SOBIESKI

To w uścicach u każdego z was:
»wolność! wolność!«
Górnicki. Rozmowa o elekcyi.

WARSZAWA

NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW. — G. GEBETHNER I SPÓŁKA

1905



9438,09:1929/5/18

Pamięci Mikołaja Reja

PRZEDMOWA.

Żadnej idei nie składano za czasów Rzptej polskiej tylu hołdów, nie budowano tylu ołtarzy, jak pojęciu »wolności«. Nie było pisarza, któryby nie był jej apostołem (lub przynajmniej uważnym badaczem), nie było książki, którejby treść nie wiła się około tej »złotej« idei, nie było senatora, któryby na ten temat nie wypowiadał przydługich oracyi, nie było szlachcica, któryby w obronie tego hasła nie porywał się na sejmiku do szabli... Cała Rzpta była jakby jedną wielką świątynią wzniesioną na cześć »uprzywilejowanej« wolności; świątynią, w której słyszeć było tylko jedną modlitwę, jedno westchnienie:

»Wolności, jak najwięcej wolności, tylko wolności...«

Zamiast wypisywać na ten temat całe tomy kazań i utyskiwań, zamiast snuć na podstawie łatwych zestawień z teraźniejszością, historyzoficzne uogólnienia o »ironii dziejów«, będzie chyba stosowniej i owocniej zabrać się nam do szczegółowego opracowania rozwoju wszystkich po kolei owych »żreń«

złotej wolności, a więc *liberum veto*, elekcyi »*viritim*« artykułu o wypowiedzeniu posłuszeństwa, paktów konwentów i t. p.

Na dziś poprzestaniemy na opracowaniu genezy i rozwoju najważniejszej z naszych »wolności«, t. j. elekcyi »*viritim*«¹⁾, uważanej już przez współczesnych za fundament swobody szlachcica polskiego, za fundament całej budowy Rzeczy polskiej.

Twórcą »wolnej elekcyi«, najwybitniejszym budowniczym tej Rzeczy, miał być Zamoyski. Ten młodociany a »gorący miłośnik wolnej elekcyi« ten »trybun ludu« miał wówczas przez zaprowadzenie, (że tak powiem) »powszechnego głosowania« na polach elekcyi, zdemokratyzować do dna całą szlachtę polską. Tę »zasługę« przypisywali mu wszyscy współcześni i późniejsi i to do tego stopnia, że nawet jeszcze pod koniec XVIII w., kiedy ludzie najlepiej myślący rzucili się do odrobienia starych błędów i przebudowania szlacheckiej Rzeczy a więc przede wszystkim do zniesienia zasady elekcyjności królów, wówczas—rzecz znamienna — zwrócono powszechną uwagę tylko na Zamoyskiego, jako na ojca duchowego całej tradycyi szlacheckiej. I jeszcze wówczas tylko w ten sposób ośmielano się przedstawiać projekty reform i podkopywać stare »wolności«, że wkładano w usta Zamoyskiemu (w »Uwagach« nad jego życiem) wszystkie te nowe pomysły, których on za życia swego był w istocie najżarliwszym przeciwnikiem! Widocznie zdaniem wszystkich wieków ten człowiek był uosobieniem starej republiki szlacheckiej i jej fundamentalnych zasad.

¹⁾ O artykułach »Henryczańskich«, zob. Dodatek na końcu książki.

Dopiero w najnowszych czasach prof. Wincenty Zakrzewski w swem gruntownem dziele: »Po ucieczce Henryka«¹⁾, rzucił myśl, że Zamoyski jeszcze w czasie pierwszego bezkrólewia (a więc w chwili, kiedy zasada elekcyi »*viritim*« została faktycznie w życie wprowadzoną i uświęconą) nie odgrywał zupełnie roli tak wybitnej, aby mógł decydująco wpływać na przeobrażenie państwa...

W Warszawie, w maju 1905.

¹⁾ Str. VIII i 342.

UWAGI WSTĘPNE

Patrz, jeśli to lekka rzecz, gdy czasy przychodzą,
Iż królowie pustopas bez potomstwa schodzą;
Iż nie mamy ni pisma ani obyczaju,
(Tak, jako to rzecz zacna w każdym inszym kraju),
Jakoby Pana obrać i coby z tem począć
I skądby jako tako ten porządek zacząć.
A jaki to upadek Pospolitej Rzeczy,
Snadnie się w tem obaczy, kto to ma na pieczy.

(Rej: Przemowa krótka)

Gdy mowa o elekcyi »viritim«, zaraz nasuwają się na myśl dwie postacie — Rej i Zamoyski. Według zwykłego pojmowania rzeczy mieli to być wybitni reprezentanci dwóch sprzecznych z sobą kierunków. Pierwszy bowiem odznaczył się na sejmie unii lubelskiej ¹⁾ jako propagator wyboru króla przez reprezentację, Zamoyski zaś uznany jest za apostoła zupełnie przeciwnego systemu, dopuszczającego jak najszersze masy do udziału w głosowaniu... Pierwszemu historya niesie dank za to, że choć wniosku swego nie przeparł, przynajmniej jednak pragnął i proponował rzecz dobrą; na drugiego rzuciła przekleństwo za to, że jego niefortunny wniosek zwyciężył a uznany za »żrenicę« wolności szlacheckiej stał się powodem wielu nieszczęść i klęsk dawnej Rzptej.

¹⁾ Źródłopismo do dziejów unii (sejm 1569), str. 159.

Dziś, gdy w jednym i tym samym roku schodzi się 400-letnia rocznica urodzin Reja z 300-letnią rocznicą śmierci Zamoyskiego, godzi się przypomnieć i rozważyć stosunek tych dwóch wniosków i ocenić ich znaczenie dziejowe.

Według popularnego rzeczy przedstawienia w całem wspańałem paśmie żywota Zamoyskiego, wniosek o elekcyi »viritim« miał być wielkim jego błędem, miał to być jego pierwszy, lekkomyślny, młodzieńczy, a nieprzebaczony nigdy krok. Jakkolwiek jednak wniosek Zamoyskiego uważa się za tak ważny fakt w jego życiu, a nadto za fakt epokowego znaczenia w naszej całej przeszłości, mimo to dotąd nie doczekał się wyczerpującego opracowania i wszystko co dotąd o tem powiedziano, opierało się li tylko na jedynym historyku, Heidensteinie¹⁾.

W krótkiej swej zresztą wzmiance Heidenstein wspomina tak, jak gdyby Zamoyski w sprawie elekcyi viritim wystąpił dopiero w czasie konwokacyi warszawskiej 1573 r. O całej zaś jego roli i działalności w r. 1572 dotąd zupełnie nie mieliśmy żadnej wiadomości.

I tu nasuwają się zaraz pytania: Czy istotnie można w tym względzie polegać na Heidensteinie? Czy Zamoyski od początku swego wystąpienia był stronniakiem elekcyi viritim? Czy istotnie on pierwszy rzucił hasło takiego systemu wyborów? Czy Heidenstein, piszący dla pomnożenia sławy Zamoyskiego nie podkreślił nazbyt tego kroku Zamoyskiego, który społeczna Heidensteinowi opinia uważała za bardzo dodatni?

Tymi oto zagadnieniami chcę się zająć w po-

¹⁾ *Rerum polonicorum libri i Vita Zamoiscii.*

niższej pracy i z góry zastrzegam, że usuwam z niej wszystko to, co nie dotyczy stosunku Zamoyskiego do elekcyi viritim, a więc pomijam jego udział w wypracowaniu i przeparciu artykułów Henrycyńskich, pomijam jego stosunek do różnych kandydatur i partyi.

Co rozumiano przez elekcyę »viritim«? Wybierać króla »viritim«, to znaczy wybór przeprowadzać tak, aby każda jednostka głos na swego kandydata mogła oddać. A więc każde indywiduum ma tu głos bezpośredni, każdy ma do głosowania równe prawo, głos każdego ma równą wagę, głosuje tu każdy, mąż w męża¹⁾.

Przeciwieństwem takiego rodzaju głosowania, jest system głosowania przez reprezentacyę, system, według którego głosuje nie każda jednostka bezpośrednio, ale przedstawiciele pewnych grup²⁾.

Oczywiście, że rozróżniano w każdym z tych systemów pewne odcienie.

I tak przy systemie reprezentacyjnym proponowano wysłać na elekcyę posłów w takiej liczbie, jaką wysyłano zwykle na sejm, albo też tylko połowę tej liczby (projekt Reja), albo też dwa razy tyle, a nawet cztery razy tyle (projekt 1558/9). Do systemu reprezentacyjnego zaliczyć też trzeba przedawniony już wybór króla li tylko przez samych senatorów.

¹⁾ U Łukasza Górnickiego (*Rozmowa o elekcyi* na samym początku) czytamy: »Do elekcyi każdy tu należy, a waży głos najuboższego szlachcica tak, jak największego pana«.

²⁾ Czasem w odróżnieniu od elekcyi viritim nazywano system reprezentacyjny, wyborem »przez stany« (por. Łuk. Górnicki, *Rozmowa o elekcyi*. Dzieła wszystkie, str. 16).

Co do systemu *viritim* różniły się też między sobą zapatrywania. Jedni byli zdania, że każda jednostka szlachecka musi się stawić na polu elekcyjnym i pod karą musi wziąć udział w powszechnem głosowaniu; niektóre projekty kazały nawet każdemu szlachcicowi z zagrodowemu brać udział w elekcyi. Inni proponują, aby tylko połowa szlachty danego województwa podążyła na miejsce elekcyi, a druga połowa ma strzedz granic. Najczęściej występuje zdanie, że na elekcyę udać się ma, kto chce, zapatrywanie najbardziej licujące z wolną elekcyą. »Wolna« bowiem elekcyja polegała na tem, żeby nikogo nie ograniczać, nie pozbawiać prawa głosowania, czyli cała jej zasada krystalizowała się w tem żądaniu, aby żaden szlachcic w głosowaniu »nie był upośledzon«.

Przy systemie *viritim* — zdaniem spółczesnych — można było użyć 2 metod głosowania i tak albo a) głosować w zupełnem pomieszaniu, w tłumie, czyli jak mówiono wówczas »w kupie«¹⁾, albo b) wprzód ustawić szlachtę w grupach, a mianowicie województwami (*per palatinatus*) i dopiero w każdym woje-

¹⁾ Praktykowano to za dawnych elekcyi, które polegały na tem, że tłum jednozgodnie (*inspiratio*) wznosił okrzyk »aklamacyę« na cześć przedstawionego elekta. Taka aklamacyja oczywiście była zupełnie przeciwna zasadzie *viritim*, według której każda jednostka osobno miała wyrazić swój sąd o kandydacie. Stąd to po pierwszej elekcyi, na której szlachta mazurska »aklamacyami« na cześć Henryka Walezego zagłuszała i terroryzowała innych, stronnicy »wolnej elekcyi« powstawali przeciw takiemu wyborowi i dlatego to na elekcyi Batorego (odbytej w »kupie«, a nie w rozdzieleniu na województwa) Szafraniec powiedział: (Lubieniecki, *Poloneutychia*. Lwów, 1843, str. 92) »Umilknijcie! co po tych aklamacyach, jakimi Rpte giną. Puścić *per vota*, niech *libere in libera electione* każdy zdanie swe powie« i tak uczyniono.

wództwie osobno a równocześnie odbywać głosowanie wirylne.

Śród stronników elekcyi *viritim* ważyły się z sobą te dwie tendencje. Pierwsza wyrывała indywiduum szlacheckie z ram województwa, łamała decentralistyczne dążenia województw i na przekór tym partykularyzmom, rozbijała całą masę szlachty na atomy; nie miano się odtąd zupełnie liczyć z wolą województwa (jak dotąd na sejmie), ale każdy głos miał być swobodny, miały być *vota libera*¹⁾. Drugi sposób głosowania (w ramach województw) miał za sobą tradycję; wszak wszystkie dotychczasowe walne zebrania całej szlachty wprowadzie nie dla elekcyi, ale dla uzyskania nowych praw urządzone, odbywały się w wojennym oryndku, a więc województwami — zaczawszy od zebrania pod Nieszawą a skończywszy na wojnie koszej. Sposób uszeregowania się i radzenia w kadrach województw, wynikał wprost z istoty urządzeń Rzptej, co więcej nawet nasuwał się sam przez się, gdyż szlachta na pole elekcyjne przychodziła każda ze swego województwa, przybywała skupiona pod swą chorągwią... w zwartej »kupie« czyli jak wówczas mówiono *turbatim*.

Te dwie tendencje walczyły z sobą, i tak na pierwszej wybierano województwami, na drugiej w gromadzie, na trzeciej znowu województwami i t. p. Właśnie na trzeciej tak rozważa dobre i złe strony tych dwóch metod jeden z mowców:²⁾

»Była o tem dyferencya, jeśli po województwach czyli w kupie mówić; rozumieli tak niektórzy ludzie,

¹⁾ Dzienniki sejmów 1555, 8. Str. 193, mowa tu wprowadzie o posłach, a nie o elekcyi »viritim«.

²⁾ Starosta drohobycki (Dyaryusz elekcyi). *Script. rer. Polon.* XI, 205.

że w kupie prędzej się zabieży praktykom, a ja widzę, że w kupie nie tylko *nie każdemu* się dostanie mówić, ale i słyszeć, zaczem baczę większe praktyki, gdy capita contionum Domini factionum litkup sądzą¹⁾, a pospólstwo śpiewa: »amen«. Na Henrykowej elekcji *po województwach* mówiono i krótce się odprawowało, bo o jednej rzeczy zarazem we wszystkich województwach mówiono, o czem w kupie musiałoby się kolejną mówić. W Stężycy²⁾ kiedyśmy się *do kupy* zeszli, exitus acta probavit, żeśmy się z niczem rozjechali; na Batorego elekcji z takiej *kupy* ze dwiema królmi³⁾; większa tedy fakcya w kupie być może...«

Obok tych kwestyi wyłoniła się jeszcze inna: czy ma rozstrzygać w głosowaniu większość czy jednomyślność. Jedni chcieli, aby roztrzygała większość najpierw w obrębie każdego województwa, a następnie większość wśród województw; drudzy pragnęli koniecznie jednomyślności, a w razie gdyby jej nie można osiągnąć, proponowali losowanie.

¹⁾ Rozstrzygają o sprawie, o targu.

²⁾ R. 1575.

³⁾ T. j. rozjechaliśmy się obawszy dwóch królów t. j. Batorego i Maksymiliana.

PRZED ŚMIERCią OSTATNIEGO JAGIELLONA

Kto chce zrozumieć dzieje pierwszego bezkrólewia, ten musi rzucić wzrok w tył i spojrzeć na przeobrażenia, jakie nastąpiły w Rzpiej za rządów dwu ostatnich Jagiellonów, — rozważyć, jakie już wtedy porobiono przygotowania, jakie zjawiły się wówczas zwiastuny następnych przemian. Trzeba nie zapominać, że wówczas rozpoczął się ruch, którego »wolna« elekcyja była tylko rezultatem i konsekwencyą, jego — »ukoronowaniem«. Przedewszystkiem z całym naciskiem trzeba sobie uprzytomnić ową zażartą walkę, jaką szlachta (szczególnie od wojny kokoszej) prowadzi z senatem. Walka ta prowadzona była z zaciekłością bez granic, wszak wówczas w czasie wojny kokoszej według słów naocznego świadka szlachta porywała się do rozsiekania magnatów, oburzona na nich za to, »iż chcieli rozdwoić stan szlachecki i jedne znaczniejsze domy, drugie podlejsze po czesku uczynić« ¹⁾.

Całe następne dzieje ruchu ekzekucyi dóbr — to jedna namiętna walka z magnatami — prowadzona z zapamiętałością i uporem nieczęstym u nas. Wpółśródtęj to gorącej walki, zjawiają się projekty uregulowania (na przypadek śmierci Zygmunta Augusta), przyszłej elekcyi a okoliczność, że właśnie zro-

¹⁾ Lubieniecki, Poloneutychia, str. 21.

dziły się w takiej chwili rozbratu, wpłynęła i na charakter i losy tych projektów...

Nie czemu innemu, jak tylko tej walce szlachty z senatem przypisać trzeba to, że nie ostał się projekt elekcyi przez reprezentacyę. Szlachta obawiała się, że możnowładcy zdołają na elekcyi tak wpłynąć i sterroryzować garstkę posłów, że zostanie wybrany król »senatorski« a nie »szlachecki« i dlatego to chciała przeciwstawić na przyszłej elekcyi przewadze senatu jak największą — o ile możności — ilość posłów, a więc podwójną a nawet poczwórną ich liczbę, a gdy się to nie udało, pchnąć na pole elekcyi »viritim« całe masy szlachty... Ale co prawda w tym ostatnim najradykałniejszym środku (t. j. w elekcyi viritim) tkwiło i dla samej szlachty niebezpieczeństwo. To była broń obosieczna, bo senatorzy mogli wprowadzić na wirylną elekcyę szlachtę będącą u nich na służbie i w ten sposób zapewnić sobie wszechpotężny wpływ na przebieg wyborów¹⁾.

Rozprawy sejmowe o elekcyi dlatego tak wzburzały szlachtę, bo prawo elekcyi »viritim« szlachta mogła zdobyć li tylko przez złamanie przywilejów senatu, gdyż poprzednio prawem wyboru króla cieszył się tylko sam senat. Prawo elekcyi »viritim« szlachta zdobyła też istotnie na senacie i to w zasadzie zdobyła je dawno już przed śmiercią Zygmunta Augusta.

Modus eligendi regis z r. 1501 postanawia, aby

¹⁾ Wszak szlachtę przestrzegał prymas Uchański: *quomodo — quae so — libertas nostra non pereclitaretur, si senatores ac potentiores, famulis suis stipati... leges... imponere possint*. Uchański, II, str. 285.

króla wybierał w miejscu zamkniętem sam senat¹⁾, a dopiero po dokonany już wyborze miał marszałek ogłosić sam wynik wyczekującym tłumom, których wola ograniczała się tu na wzniesieniu okrzyku.

Podobnie Zygmunt I-szy został wybrany tylko przez »optymatów«²⁾. Pierwsze przeobrażenie w tym kierunku zaznacza się dopiero wówczas, gdy Zygmunt I-szy za inicjatywą³⁾ Bony postanawia za jakąbądź cenę przeprowadzić za życia swego wybór syna. Ten wyjątek dla królewicza, to przekroczenie »wolnej elekcyi« musi Zygmunt I-szy okupić wielkimi ustępstwami i obietnicami na przyszłość. Za ten jeden wyjątek — Zygmunt I-szy darował szlachcie wszystkie przyszłe elekcyje.

Już w samym wyborze królewicza Zygmunt I-szy robi ważne ustępstwo szlachcie. Królewicza obrał bowiem królem już nie sam senat, ale cały sejm Piotrkowski (1529), a więc nie tylko dostojnicy, ale i posłowie ziemscy i tym sposobem do elekcyi wciągnięto tu i izbę poselską⁴⁾.

Pomimo jednak tego ustępstwa już na tym sejmie objawia się niezadowolenie i opozycja z powodu tego rodzaju przejścia elekcyi w fazę desygnacji⁵⁾, w fazę bardzo niebezpieczną dla zasady elekcyjności wogóle. Przeciw temu faktowi obrania następcy jeszcze za życia poprzedniego króla, protestował sam

¹⁾ Oczywiście 12 nie-senatorów mających (według tego projektu) brać udział w elekcyi, nie mogło decydująco wpływać na przebieg wyboru. (Szujski, »Jeszcze o elekcyi w epoce Jagiellonów«).

²⁾ Wapowski.

³⁾ Krzysztof Warszawicki, *De optimo statu libertatis*, str. 67.

⁴⁾ »Etiam et terrarum nuntii« *Acta Tomiciana*, XI. Nr. 423.

⁵⁾ Por. Rembowski, *Konfederacya i rokosz* str. 248.

prymas Łaski ¹⁾, i zapewne całe jego stronnictwo szlacheckie ²⁾.

Na skutek tej wzmagającej się opozycji król Zygmunt I szy wydał dwa statuty, jeden 1530 a drugi po wybuchu całej burzy niezadowolenia i okrzyków protestu wznoszonych w czasie wojny kokoszej — na sejmie zaraz potem zwołanym r. 1538. Tymi statutami ustanowił raz na zawsze — elekcyę »viritim«.

I tak w statucie r. 1530 postanowiono, że odtąd nigdy nie będzie można tak niespodzianie przeprowadzać wyborów, jak to zrobił z wyborem Zygmunta Augusta, ale że senat musi wprzód uprzedzić w s z y s t k i c h o mającej nastąpić elekcyi tak, aby na nią przybył każdy ktoby chciał.

Odtąd ta zasada *unusquisque qui vellet* staje się kamieniem węgielnym elekcyi viritim, powtarzanym na wszystkie nuty przez jej zwolenników.

W statucie z r. 1530 nie było jednak powiedziane, jaki udział w elekcyi mają brać ci wszyscy, którzyby dobrowolnie na nią przybyli. Czy każdy ma mieć głos, czy każdy ma brać czynny udział w samem głosowaniu? Czy też może według dotychczasowego zwyczaju ma tylko być biernym świadkiem elekcyi, dokonanej przez reprezentacyę, czy jednym słowem, ma stać za drzwiami w czasie elekcyi a ma ujawnić zgodę dopiero po jej odbyciu n. p. jakimś okrzykiem, »aklamacyą»?

Otóż dopiero dalej idące żądania wygłoszono wyraźnie na wojnie kokoszej i stąd to na sejmie 1538 roku zebrany, na sejmie sankcjonującym »zdobycze« tej »wojny« — uchwalono, że to

¹⁾ K. Warszewicki, De optimo statu libertatis, str. 67.

²⁾ Acta Tomicianana, XI. Nr. 441.

ma być wolna elekcyja« (*electio Regis libera*) i że na niej konieczna jest **zgoda** *consensus et voluntas*, tych w s z y s t k i c h, którzykolwiek na ten sejm przybędą. To nie miał być okrzyk, ale jak później mówiono »walne wolenie« (zezwoleńie ¹⁾). Zatem już od roku 1538 datuje się prawo o udziale wszystkich w elekcyi, zatem dawno już przed wystąpieniem Zamoyskiego wojna kokosza usunęła możliwość wyboru przez reprezentacyę, i tak też rozumieją sens tego statutu senatorowie na sejmie 1558/9 oświadczając, że w tym statucie z r. 1538 »to rozumieją być szkodliwym, iż do tej elekcyi wszyscy się zjechać i wszyscy króla obierać mają ²⁾.

Za czasów Zygmunta Augusta zjawiała się z wielu stron reakcyja przeciw za daleko idącym ustępstwom

¹⁾ Dzienniki sejmów, str. 184.

²⁾ Wprawdzie tu jeszcze nie powiedziano, że każda jednostka ma osobno oddawać swój głos, owszem nie wykluczono tu tej możliwości, że po przybyciu wszystkich na pole elekcyi, wybierze z tłumów jakąś reprezentacyę, jakiś wydział, który dopiero króla obierze, ale zawsze właściwym wyborcą będzie tu ta masa szlachty, a nie senat. Pod wyrazem »wszyscy« niejednokrotnie rozumiano wówczas tylko »wszystkie stany«, t. j. reprezentacyą wszystkich stanów w przeciwstawieniu do dotychczasowej wyłączności senatu. Tak np. rozumie autor sprawozdanie z przebiegu sejmku 1558/9 (Uchafisciana, IV 204) oświadczając: »Wszyscy należą k'temu (elekcyi) tak panowie radni, jako i pospolity człowiek rycerski, iżby wszyscy obierali i wszyscy o tem wiedzieli, kiedy ma być król obieran« bo kiedy »wszystkim króla potrzeba«, to trzeba »aby też wszyscy króla obierali«. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że autor chce zatem elekcyi viritim, tymczasem nie; te słowa akcentujące udział wszystkich są tu splątane z żądaniem najwyraźniej zaraz potem wyluszczone, aby szlachta brała udział w elekcyi — przez reprezentacyę, przez posłów. (Posłowie bowiem, to szlachta, por. Broel-Plater. Pam. II, 48. »Rzeczecie, posłowie — szlachta«).

Zygmunta I-go, z wyraźną tendencją, aby wbrew statutom z 1530 i 1538 ilość elektorów ograniczyć. Istotnie też na wspomnianym co dopiero sejmie 1558/9 senatorowie czynili przedstawienia posłom, że to jest rzecz niepodobna, aby in tanta multitudine porządek i zgoda być miała» i że dlatego też powinno się obmyślić taki projekt, »jakoby żadnego stanu od tego nie odciskając, był mianowany poczet ludzi, którzyby się na tę elekcyę zjechać mieli, naznaczon ze wszech stanów, bo inaczej trudna-by zgoda i granice-by się zewsząd ogoliły (t. j. pozbawionoby granic obrony przed napadem), gdyby się na jedną kupę wszyscy obywatele zjechać mieli«. Domagają się tego panowie nie dlatego, »żeby się stany wszystkie do tego należące przyłożyć nie mieli, albo przeto, żeby który (stan czy obywatel?) miał być z tego wyrugowan«, ale tylko dlatego, aby jakiś ład wprowadzić »bo w tej wielkości ludu porządek żaden zachowan być nie może« bo »ubi multitudo, ibi confusio...«¹⁾

Posłowie, godząc się na ten punkt wyjścia uchwaili jednogłośnie²⁾ i przedstawili szczegółowy projekt sposobu elekcyi — przez reprezentacyę.

Według tego projektu³⁾ wybierać mają króla wszyscy senatorzy i posłowie wybrani w większej

¹⁾ Dzienniki 188, str. 180.

²⁾ Noailles III, 238.

³⁾ Ten projekt podają Dzienniki sejmowe, Kraków 1869, 189—209, Uchańsciana IV, 204 i Noailles III, 238 (tu błędnie rok 1556, gdyż w innej kopii znajdującej się w Bibl. ord. Krasin-skich (kopia Albertrandego) jest r. 1558). Projekt podany w Uchańscianach różni się cokolwiek od innych, tak np. podaje za miejsce elekcyi Kraków zamiast Piotrkowa. Również i Zygmunt August miał własnoręcznie skreślić projekt elekcyi, ale pokazał go tylko niektórym. Krz. Warszawicki, De optimo statu libertatis str. 51, 57.

liczbie niż zwykle, bo w poczwórnej¹⁾, gdy sama szlachta pod komendą zastępców wojewody ma leżeć zbrojnie w polu na granicach państwa i to dotąd, póki króla się nie obierze.

Ten projekt jakkolwiek polega na systemie reprezentacyi, był zwrócony wyraźnie przeciw senatowi i ograniczał jego wpływ na elekcyi jak najbardziej. Czuć w tym projekcie to tętno walki, jaką wówczas toczyła szlachta z senatem. Każdy punkt tego programu ma na celu osłabienie przewagi senatu, na korzyść szlachty.

I tak: nie prymas, nie najwyżsi dostojnicy, ale zwykli urzędnicy, przebywający w czasie śmierci króla przy dworze (a potem starostowie) mają donieść o śmierci królewskiej. Senatorom nie wolno

¹⁾ Według Ms. Bibl. Dzikow. (półka 3 Nr. 12). »Namowy de interregno na sejmie piotrkowskim a. 1558/9« w projekcie jest mowa o liczbie podwójnej, a nie poczwórnej. Czytamy bowiem: »Wszakż do tego to jeszcze przyłożyli, przestrzegając jakiej niezgody między pany radnemi z jednej strony i też między posły ziemskimi z drugiej strony, aby sobie byli równi. Iż jest liczba senatorów koronnych tak duchownych biskupów, jako panów świeckich, wojewod, kastellanów 100 osób i kilka, tedy też uradzili, aby posłów ziemskich także też wielka liczba była. A iż posłów nie bywa, jedno 50 citra ultra (przed unią!), tedy w tych ziemiach albo województwach, kędy bywało na sejm 7 posłów, aby było 14. jako w Krakowskiej ziemi; także similiter i w innych ziemiach, żeby byli obrani *in duplo*, tedy ich także jako i senatorów będzie osób 100 i kilkanaście, a tak będą sobie równi. Jeszcze też tego dołożyli, i do tego to przydali, aby panowie senatorowie, wielkiej zgraje albo służebników z sobą tam nie brali etc...« Na tej też podstawie oparty Piliński (Bezkrólewie, Kraków, 1822, str. 13) wie tylko o projekcie podwójnej liczby posłów, a nie o poczwórnej, o której mówią wszystkie inne źródła. Może były stopnie ustępstw i targowania się izby z senatem? Według tegoż Ms. Dzikowskiego ma obwieścić śmierć królewską nie urzędnicy dworscy, ale prymas.



przyprowadzić z sobą więcej orszaku służby, ponad przepisaną liczbę — z obawy, aby za pomocą swych »służebników« nie wpływali na losy wyborów. Wojewodom odebrano komendę nad pospolitem ruszeniem województwa, hetmanom kazano rozpuścić na czas bezkrólewia wojsko zaciężne, aby za pomocą jego nie mogli wyrzucić presji na elekcyi. Nie głosy senatorów, ale głosy posłów ziemskich rozstrzygnęły o rezultacie elekcyi, bo liczbę senatorów przewyższała zupełnie poczwórna liczba posłów, którzy przybywali tu nadto ze swymi orszakami. Wobec tego, że na elekcyi rozstrzygać miała większość¹⁾, a głos senatora miał zupełnie tyle ważyć, co i głos posła, zatem liczącą przewagę mieli zupełnie — posłowie.

Projekt ten, to projekt partii »poselskiej«, tej garstki inteligentnych posłów, którzy za Zygmunta Augusta dokonywali wszystkich przeobrażeń Rzeczy na posiedzeniach swej izby poselskiej. To też według ich projektu nie tłum, ale reprezentacja, to jest ta izba poselska miała rozstrzygać na elekcyi. Znamienne, że posłowie nie obstawali za obecnością tłumów na elekcyi. Bali się niezawodnie, że te tłumy dadzą się powodować senatorom, a co więcej, że dadzą się użyć biskupom, że zwrócić się mogą przeciw posłom protestantom. Dlatego według ich programu cała masa szlachty jest odepchnięta precz od pola elekcyi i posłana daleko na granice państwa; co więcej, ten projekt najdotkliwiej zabrania komukolwiek pod jakimkolwiek pozorem przybywać na elekcyę ponad ściśle oznaczoną sumę osób: »a mimo (oprócz) te osoby już

¹⁾ Ms. Bibl. Dzikow. I. c.: »i kłaść wota na jedno miejsce a na którego pana więcej się ich zgodzi, ten za pana obran będzie«.

sub poena nominationis hostis patriae nie ma żaden do Piotrkowa (na miejsce elekcyi) przyjechać ani żadnego pretekstu ku przyjechaniu, by największą potrzebę miał, mieć«¹⁾.

Mimo całej niechęci do tłumów, sam ten projekt jest już jednak wielkiem ustępstwem izby na rzecz mas, bo według niego poczwórna liczba posłów może nadto jeszcze z sobą wprowadzić na elekcyę orszaki, tak, że na elekcyę przybyć miało 2400 szlachty.

Oczywiście, że tak ten ostatni wniosek, jak i cały projekt, mający na celu podkopanie powagi magnatów, nie mógł znaleźć uznania w łonie senatu. Senatorowie woleli już raczej elekcyę »viritim« ustanowioną statutami 1530 i 1538 r., niż tego rodzaju projekt. Wszak na elekcyi wirylnej, nieograniczonej, mogli wprowadzić tłumy swej służby i zależnej szlachty, mogli wywierać wpływ na szlachtę własnego województwa i t. p.

Nie omieszkali jednak senatorowie w odpowiedzi na projekt posłów przedstawić im i swój ideał, biegunowo przeciwny. Ideałem ich był sposób elekcyi praktykowany w Wenecyi, a więc taki, przy którym w ostatniej instancyi decyduje tylko 4 lub 6 dostojników²⁾.

Nie było mowy, aby posłowie zgodzili się na taką propozycję; uważali ją za dowód, że z senatem do porozumienia w żaden sposób dojść nie zdołają. I wówczas już straciwszy wszelką nadzieję postanowili przynajmniej wyrwać »senatowi« rządy w cza-

¹⁾ Dzienniki str. 192.

²⁾ Szujski (I. c.) nie zwrócił uwagi na tę odpowiedź senatorów, którą szczególnie podkreśla autor relacji w Uchan. IV. 204.

sie bezkrólewia i w tym celu zaproponowali, aby nie senatorowie (jak chcą statuty 1530 i 1538) zwoływali własną powagą przyszłą elekcyę, ale aby z góry było stale oznaczone tak miejsce elekcyi jak i termin w tyle a tyle dni po śmierci króla. Ale i ten wniosek upadł dzięki oporowi senatu, który postanowił zostać przy starem: »ostać przy przywilejach, które są dane od nieboszczyka sławnej pamięci Zygmunta króla« i *sub dubio* już to zostawić¹⁾.

Z następnych głosów za systemem reprezentacyjnym uwydatnić trzeba projekt, jaki zjawił się na sejmie r. 1569, projekt Reja. Sejm ten, sejm unii lubelskiej, naprowadził wszystkich na pomysł, aby dla zuniowanej teraz Rzptej raz na zawsze jasno określić sposób przyszłej elekcyi. Sam król ostrzegał, że bez tego unia może się rozerwać. Śród obrad nad tą sprawą zjawił się projekt Reja²⁾.

Rej od dawna zajmował się sprawą uregulowania elekcyi. Brał już żywy udział w debatach na owym sejmie 1558/9 r., którego osiłą była kwestya elekcyi. Porwany ogólnym wirem walki szlachty z magnaterią, przejął się zupełnie tendencjami izby poselskiej, a więc wraz z nią walczy z senatem o wpływ w czasie przyszłego bezkrólewia; zarzuca »panom«, że im się zachciwa wyłącznych i niepodzielnych »rządów«, że wskutek tego nie przyjmują projektów, któreby trochę te ich »rządy« ukrócić mogły.

¹⁾ Dzienniki, str. 245. Ten wyraz »sub dubio« wskazuje, że jednak i spółcześni nie zupełnie jasno tłumaczyli sobie statuty 1530 i 1538.

²⁾ Był podany »in privato colloquio nastro«, Źródłopisma do dziejów unii (sejm 1569) str. 159.

Zupełnie też po myśli izby poselskiej, rzuca się w swym wierszu »Elekcyja króla«¹⁾ na panów przyzywając ich »żubrami«, »kaczorami«, »panią kokoszną«²⁾.

Wskazuje, że to obowiązek »kaczorów« (senatorów) a nie »cyranek« (szlachty) dbać o bezpieczeństwo stada; nikt inny tylko kaczorowie mają z góry zarządzać grożącym niebezpieczeństwem bezkrólewia, a więc zgodzić się na ustanowienie raz na zawsze sposobu elekcyi. Przekonywa ich i przedstawia:

I zażby to nie lepiej formułę uczynić,
Gdy przypadną te czasy, coby wżdy z tem czynić.
Na nędznego pisarza elekcyę mamy
A tego nie baczmy, w czym upadek znamy,
Bo kto tego doczeka, widzi przed oczyma,
Jako wtenczas nieszczęsna będzie mieszanina.

Ale panowie nie chcą tej »formuły«, bo upierają się przy swych »rządach«, przy swej niepodzielnej przewadze.

A któż tego przyczyną? jedno ci żubrowie,
Co się im coś dziwnego zawżdy mięsza w głowie,
Zda się im, iż na ten czas wszystko rządzić mają,
Ano ich połowica! przedtem pozdychają!
Aby chcieli przeczytać, co się więc dziewało
Z takimi, co się im też takież rządzić chciało.
Jakie w ich majątnościach szarpaniny były,
I jako się ich domy sromotnie kurzyły.

¹⁾ »Krótka przemowa« na końcu »Zwierciadła«.

²⁾ Rej zazwyczaj atakując senatorów używał przenośni ze świata zwierzęcego, zwąc ich lwami lub wilkami duszącymi jeleńia i t. p. Por. Dropiowski, Nicolaus Rey als Politiker, Brody 1901, str. 10—11.

Senatorów natura już taka, że

Zda się jej, iż na wieki tak wszystko ma rządzić.
A wszystko mieć po myśli, a nigdy nie zbłądzić,
Ano się nam dały znać nieraz takie rządy,
A wiele kroć koronę zawodziły w błady.

Ażeby tedy raz rzecz uregulować, Rej na sejmie 1569 przedstawia projekt, w którym (podobnie jak w r. 1558/9) o ile możliwości uszczupla »rządy« senatu na czas bezkrólewia, bo nie senat ma zwoływać elekcyę, ale z góry naznacza się jej tutaj termin i miejsce. Rej (protestant!) nie godzi się tu na pierwszeństwo prymasa, ale (zupełnie jak w projekcie 1558/9) mają oznajmić o śmierci urzędnicy królewscy, przebywający na dworze.

Co do samej metody obierania, to w 2 tygodnie po uwiadomieniu o śmierci królewskiej »każdy szlachcic« obowiązany jest podążyć na ogólny zjazd całego województwa i to zbrojnie (in armis). Tam na zjeździe ma się wybrać posłów i obdarzywszy ich zupełnem pełnomocnictwem do obierania króla (posłów »sowitych«), wysłać ich do Krakowa, który słusznie powinien być miastem elekcyjnem, kiedy jest już koronacyjnem (»gdzie korona«; chodziło mu przytem o wpływ szlachty krakowskiej protestanckiej na przebieg elekcyi!) Tam w Krakowie zbiorą się oczywiście obok posłów także wszyscy senatorowie.

Nowość, jaką wprowadza tu Rej, tkwi w tem, że dzieli on wszystkich posłów szlacheckich na dwie równe połowy. Skąd taki pomysł?

Geneza tego pomysłu najprawdopodobniej była taka: Ponieważ według uchwały, właśnie na tym sejmie lubelskim zapadłej, na skutek unii z Litwą, ilość

posłów ziemskich miała poskoczyć aż do sumy 150¹⁾ a senatorów (bez kasztelanów mniejszych, którzy zwykli byli trzymać z »bracią młodszą«) było 90 (80 a 10 ministrów), więc na przyszłej elekcyi przy takim głosowaniu, w którym głos senatora miał tyle znaczyć co i głos posła, posłowie mieliby kolosalną przewagę nad senatorami. Niezawodnie, że z tego powodu musieli senatorowie podnosić skargi i wytykać, że na przyszłej elekcyi byłaby senatorów tylko »połowica« w stosunku do liczby posłów, a to tem więcej, że zdarzyć się muszą w czasie bezkrólewia wypadki śmierci senatorów (a przecież dopiero wybrany król może rozdać wakanse i luki w senacie zapełnić, gdy szlachta zawsze pełną liczbę posłów wybierze).

Niezawodnie, że tego to rodzaju utyskiwania senatorów ma Rej na myśli, kiedy w swym wierszu »Elekcyja króla« przytacza ich zarzuty:

Ano ich połowica, pierwszej pozdychają!

Aby więc uspokoić senatorów Rej wygotował projekt, według którego tylko »połowica« posłów miała wraz z senatem należeć do elekcyi. Tym swoim wnioskiem Rej robi bardzo wielkie ustępstwo senatorom, szczególnie jeśli się zestawi projekt 1558/9, według którego miało być posłów 4 razy tyle, ile ich przed unią zasiadało w izbie. Rejowi jako protestantowi niezawodnie nie zależało na dopuszczeniu jak największej liczby uczestników, owszem zapewne bał się dopuszczenia wszystkich, bo masa katolicka mogłaby nieszczęśliwie zaciężyć na losach protestantyzmu polskiego.

¹⁾ Por. spis, Noailles III, 63.

Pomimo takich ustępstw projekt Reja podany, »in privato colloquio« upadł, może nawet te tak daleko idące ustępstwa zraziły doń samą szlachtę, tak, że przeszedł — rzecz można — bez wrażenia. Autor innego rodzaju dyaryusza tegoż sejmku lubelskiego¹⁾ zupełnie nawet na ten projekt nie zwrócił uwagi i pomija go milczeniem. Sam projekt²⁾ już się nie zjawiał więcej na sejmie, bo sam twórca projektu, Rej umiera tegoż roku. Zdaje się nawet, że wyobrażenia przeciwne Rejowskiemu, głosy przemawiające za jak najliczniejszym udziałem mas coraz więcej znajdowały zwolenników, i to nie tylko wśród szlachty, ale i wśród magnatów; kiedy bowiem Chodkiewicz, starosta żmudzki, w swym wotum wypowiedzianem na tymże sejmie, domaga się, aby przyszłe elekcyje odbywały się »gdziekolwiek, tylko nie w murzech«³⁾, a więc w polu, to chyba ma na myśli zjazd konny, t. j. taki jak na polach rokoshu na Węgrzech.

Oto najlepszy dowód owej niejasności położenia, owej sprzeczności dążeń przy końcu lat sześćdziesiątych. Dlatego to nuncyusz Ruggieri jeszcze (r. 1568) mimo usilnych swych starań mógł się ledwie tyle wywiedzieć od ludzi o sposobie przyszłej elekcyi, że wybór króla ma się dokonać »za powszechną zgodą« (według statutu r. 1538); ale ile i jakie osoby i jaka większość stanowić mają o tej »powszechnej

¹⁾ Wyd. Kojalowicza.

²⁾ Inny projekt (czy w r. 1572?) również przez protestanta podany, ale więcej skomplikowany przytacza Szujski w rozprawie: »Jeszcze o elekcyi w epoce Jagiellonów«.

³⁾ Źródłopisem 204: Zestawić Łuk. Górnickiego, Rozmowa o elekcyi (Dziela wszystkie 16). »A iż wszyscy do tego należymy, nie część jaka Korony, przeto obieramy Pana w polu«.

zgodzie«, tego już nie umiano mu wyjaśnić, dodawano jednak, że po staremu głos mają tylko senatorzy!¹⁾

Senatorzy woleli pozostać w takich wątpliwościach (»sub dubio«, jak mówili 1558/9) niż przedwczesną decyzją zrzekać się raz na zawsze dawnego uprzywilejowanego stanowiska. Zdaje się, że i szlachta wołała rzecz całą odłożyć na później i dopiero w czasie nastania bezkrólewia całą sprawę przeprowadzić po swej myśli. Każdy spodziewał się, że wówczas łatwiej mu będzie przeprosić własne projekty. Szlachta boi się jakichś porozumień dworu habsburskiego z Zygmuntem Augustem, boi się, żeby za życia króla nie desygnowano już następcy i dlatego to poleca swym posłom sejmowym jak najostrożniej postępować w tej materii i bezwarunkowo zabrania im cokolwiek bądź stanowczego uchwalać.

Tak sejmik lubelski wysyłając posłów na sejm 1570 r., poleca im:

»De modo electionis regis: mają panowie posłowie z innemi posły namawiać ostrożnie de interregno et de modo eligendi regis a nic inego, wsakże oni wsytki namowy pospolite, sejmowe tu do braciej, nic nie konkludując, przynieść mają. O miejsce electionis regis postanowić i o niem konstytucyą uczynić mogą«²⁾.

Dzięki tej to niechęci szlachty do ustanowienia czegoś stanowczego — w chwili gdy król zamknął powieki na zawsze — nikt nie wiedział, co właści-

¹⁾ »Solamente che li vescovi, palatini et castellani concorrono a tali elettioni«. Tad. Piliński l. c. str. 12 i Rykaczewski, Rel. I, 173.

²⁾ Artykuły sejmiku województwa lubelskiego w Lublinie, 9/III 1570 r. (kopia współczesna w Bibl. Ord. Krasin.).

wie począć, kto ma objąć kierownictwo w sprawach bezkrólewia. Wszystko było zdane na wolę losu, rozbitych tendencji i wygórowanych ambicji.

Jedno było tylko z góry do przewidzenia to, że walka o elekcyę między magnaterią a szlachtą, nieukończona za Zygmunta Augusta, a zawsze dotąd przez uśmierzającą i z pojednawczą rękę królewską ukrócana, — wybuchnie teraz z większą niż przedtem zawziętością ¹⁾).

Walka szlachty z senatem za czasów bezkrólewia mogła przybrać rozmiary tem większe, że walka nie miała się już teraz odbywać za pośrednictwem izby poselskiej, ale do walki występowały bezpośrednio same masy szlachty. Odtąd nie sejm ale sejmiki wojewódzkie miały trzymać prym. Ta jedna okoliczność niejako z góry przesądzała, w jakim kierunku rozstrzygnie się spór między systemem elekcyi wirylnym a reprezentacyjnym. Jeśli bowiem nie ubito i nie rozstrzygnięto sprawy na korzyść systemu reprezentacyjnego wtenczas, kiedy jeszcze izba poselska była czynnikiem rozstrzygającym i przewodnim, to teraz, gdy masy na tysięcznych zjazdach wystąpiły na widownię, daleko już korzystniej przedsta-

¹⁾ Wszak obie strony rozgoryczone, zapowiedziały sobie, że dopiero w czasie bezkrólewia pokaże się kto mocniejszy. Siennicki wódz szlachty 1565 r. wytknął senatorom, że na sejmie 1558/9 dzięki ich oporowi upadł projekt reprezentacyjny »tameście nas WM. odprawili (tymi słowami): »niechajże po staremu będzie« (t. j. niech zostanie rzecz przy statutach 1530 i 1538) bo jego zdaniem chcieli właśnie biskupi utorować drogę do tronu kandydatowi swojemu (Habsburgowi?) Na to biskupi odpowiedzieli, że takiego króla sobie obiorą, jakiego im potrzeba, na co zapewnił ich znowu Siennicki, że szlachta przeciwnie obierze sobie króla »szlacheckiego« (Dyaryusze 1565 str. 293—5).

wiała się perspektywa dla dopuszczenia tłumów bezpośrednio do prawa głosowania. Tu już nie będą rozstrzygać o wszystkim jak za Zygmunta Augusta posłowie, teraz rozstrzygać będzie tłum sejmikujący, on teraz zechce wziąć udział bezpośrednio w elekcyi, nie chcąc już więcej obdarzać posłów zaufaniem w rzeczy tak ważnej, jak wybór króla.

ZAMOYSKI

ZWOLENNIK SYSTEMU REPREZENTACYJNEGO

Co to był za człowiek Zamoyski, i jakie miał ideały w chwili nastania pierwszego bezkrólewia?

Czy miał już znaczenie i poważanie? Wiedziano o nim, że był »rektorem padewskim« i autorem dzieła »De senatu Romano« ale to jeszcze nie pasowało go na wybitnego wodza szlachty. Jaką drogą nim został?

Geneza jego przyszłej kariery zaczyna się i wypływa z uporządkowania archiwum koronnego ¹⁾. Dzięki tej bowiem pracy Zamoyski mógł dawać wyjaśnienia prawne na stawiane mu niejednokrotnie z wielu stron trudne zagadnienia w czasie ówczesnego przeobrażenia Rzeczypospolitej.

Wielu patrzyło na Zamoyskiego jak na wyrocznię, jako na wybornego znawcę dawnych praw i przywilejów, umiającego je wyjaśnić i przystosować. Ta znajomość praw szczególnie potrzebną była w chwili pierwszej elekcyi, kiedy nikt nie wiedział co począć. Jak wiemy z ust Lubienieckiego, żyjącego

¹⁾ Jak długo Zamoyski porządkował, o tem są sprzeczne świadectwa (por. Wit. Nowodworski, Lata szkolne Jana Zamoyskiego. str. 31 nr. 1). Popiera zdanie Paprockiego jednak jeszcze świadectwo Lubienieckiego (Poloneutychia 59), dobrego znajomego Zamoyskiego, który pisze: »Przez pół roku pracując, wszystko godnie sprawił i szafy dawszy na to porobić, w osobne każdą rzecz szuflady pochował i sumaryusze ich poczynił i niektóre rzeczy i sobie dał przepisywać«.

w blizkich z nim stosunkach, istotnie to znawstwo Zamoyskiego »i na sejmie unii i sub interregno i na elekcyach siła Rzptej pomagało«¹⁾.

Tą to drogą z sekretarza, z cichego pracownika, z urzędnika pracującego w archiwum — Zamoyski pomału wyrasta na przewodnika mas szlacheckich, na ich rzecznika w zatargach szlachty z senatem.

Szlachta musiała go cenić, bo ona zawsze dokonywując przewrotów, lubiała akcentować, że wypełnia dawne prawa, że dąży tylko do ich »ekzekucyi«, że tylko uchyla ich »exorbitancye«, a więc i teraz w czasie bezkrólewia pragnęła, aby Zamoyski dla każdej »nowości« znalazł uzasadnienie w dawnych prawach.

Zapewne już na tym samym sejmie, na którym Rej postawił swój projekt, na sejmie unii lubelskiej Zamoyski musiał zająć się kwestyą przyszłej elekcyi, gdyż był na tym sejmie i brał w nim żywy udział, (sam król Zygmunt posługuje się nim, wysyłając go wraz z kasztelanem płockim Anzelmem Gostomskim, do izby poselskiej²⁾, a jak wiadomo jednym z głównych punktów obrad była tu kwestya zniesienia dziedziczości książąt litewskich. Przychodziło tu nawet w sprawie uregulowania elekcyi do gwałtownych sporów i scen. Tak kiedy sam król parł do rychłego a stanowczego załatwienia tej kwestyi, a sam Czarnkowski, marszałek izby poparł zdanie królew-

¹⁾ Poloneutychia, str. 59. Zamoyski nawet jadąc w poselstwie do Francyi wozi się z księgą statutów i daje z niej wyjaśnienia. Por. Uchansciana, I, 198.

²⁾ Źródlopisma (1569) str. 77 (264—271).

skie, wówczas Drohojewski z kijem w ręku chciał rzucić się na Czarnkowskiego i nie dopuścić do tego¹⁾.

Gdybyśmy mogli przeniknąć zamysły samego króla, to byłoby poniekąd to dla nas zarazem i wskazówką co do zapatrywań samego Zamoyskiego na elekcyę; wiadomo bowiem nam, że wówczas Zamoyskiego łączyły z Zygmuntem Augustem bardzo silne węzły.

Właśnie bowiem w czasie tego sejmu biskup poznański Adam Konarski nazywa Zamoyskiego »*Maiestatis Regiae dilectissimum*«²⁾, a w żywocie Zamoyskiego skreślonym pod jego okiem³⁾ czytamy, że miał go król »in intimis«.

¹⁾ Czacki. Dzieła, III, 563.

²⁾ Wówczas miał być Zamoyski wysłany do Neapolu w sprawie sum neapolitańskich, bo z tegoż sejmu (»in comitiis sumus«) 20/I, 1569 z Lublina pisze Konarski do Ludwika Monti, dawnego sekretarza Bony (Bibl. Ord. Krańskich. Oryginał) »Scripsi antea Ioannem Zamoiski, secretarium, Mag. Vestrae bene notum, Neapolim esse designatum. Idem nunc confirmo, brevi eum expeditum fore sperans; quod ipsi et mea sponte et monitus D. Advocatorum litteris, monere S. M. tem Reg. non desisto. Saepius autem de rebus his communicans cum D. Zamoyski Mag. Vestrae mentionem feci parem meritis ipsius in Reg. M. tem et gentem nostram, nec dubito ipsum, si usu venerit, in omnibus amici hominis officiis Mag. Vestrae istic et aliis in locis non defuturum... Habebit in regno Neapolitano D. Zamoiski, M. tis Reg. *dilectissimum*, qui Mag. Vestrae favebit et pro virtute sua ac meritis et commendatione mea, quam feci in meo prandiolo, praesente R. mo Nuntio Apostolico...« Poźniej jednak plany się zmieniły, bo z tegoż sejmu z Lublina 9/III 1569 r. (oryginał l. c.) pisze Hosius do tegoż Ludwika Monti: »Neapolim non mittitur D. Zamoiski, ut audio, sed D. Clodzinski, qui bonam aetatis suae partem in Italia, praesertim vero Bononiae consumpsit« (O tej misyi Kłodzińskiego, zob. Paprocki, Herby).

³⁾ Elogium Zamoyscii (Archiwum Jana Zamoy. I, str. XXVIII) zaznaczono tu, że gdyby król dłużej pożył, pewnieby już wówczas Zamoyski został kanclerzem (l. c. XXIX).

Jakież tedy były plany królewskie w kwestyi przyszłej elekcyi? Nie mówimy o kandydatach, czy to o zamysłach sprowadzenia na tron polski Habsburga, czy to o poleceniu królewskiem, aby Polacy brali sobie króla z północy — poleceniu, jak wiadomo spełnionem początkowo przez Zamoyskiego, który jechał na pierwszą elekcyę, »ut pro Moscho laboraret«¹⁾. Nie chodzi nam o kandydatów do tronu, o których myślał Zygmunt August, ale o to: za jakim systemem elekcyi był sam król.

Wiemy od Krzysztofa Warszewickiego²⁾, że król do tego stopnia wziął do serca sprawę uporządkowania przyszłej elekcyi, że nawet własnoręcznie skreślił projekt sposobu elekcyi jeszcze na pamiętnym sejmie 1558/9, ale pokazał go tylko niewielu osobom a to dlatego, że szlachta podejrzewała go prawdopodobnie o zapewnienie sukcesyi Habsburgom. Niezawodnie królewski projekt 1558/9, na którym nie tylko senat, ale i sama szlachta godziła się na system reprezentacyjny, opierał się na tym systemie, a nie na wirylnym. Król jednak nie dążył, jak może niektórzy magnaci, do odepchnięcia szlachty i ich posłów od udziału w elekcyi; owszem na pamiętnym sejmie unii lubelskiej zaznaczył wyraźnie, że jest za wolną elekcyą i za udziałem szlachty, że chce »aby wolne obieranie było a nie poniewolne, gdyż się to i za przodków moich dziewało (co uważa za złe), że nie kogo w s z y s c y³⁾, ale kogo kilka obrali, panem zostawał«⁴⁾.

¹⁾ Heidenstein, Vita Zamoyscii 15—16.

²⁾ De optimo statu libertatis. Cracov. 1598, str. 51 i 57—8.

³⁾ T. j. wszystkie stany, nie tylko senat, ale i szlachta, por. wyżej str. 15 uw. 2.

⁴⁾ Co więcej nawet podziela zdanie szlachty: »Hetman, aby był przysięgły, aby przyciągnąwszy z ludźmi, gwoli sobie i komu

Z wszystkiego tego widać, że król był przeciw wyłączości senackiej, ale chyba za systemem reprezentacyjnym.

Czy Zamoyski, najulubieńszy »dilectissimus« wówczas królewski sekretarz, wysyłany przezeń na tymże sejmie lubelskim do pertraktacyi w jego imieniu z izbą, (zob. wyżej str. 32), czy ten Zamoyski nie podzielał zapatrywań króla, słowem, czy nie był też za systemem reprezentacyjnym, wówczas, kiedy przecież sam wyraziciel hasel szlacheckich, Rej przedstawiał projekt reprezentacyi i to tak skromny? (»połowica!«)

Wszak Zamoyski tak niedawno wrócił z Wenecyi, tak się tam z jej urządzeniami zżył, tak często im się przypatrywał, (jako »rektor podewski« mający ciągłe stosunki z rządem) — że musiał chyba przylgnąć do wyborów przez reprezentacyę dokonywanych w państwie »dożów« — tem więcej że sam został tam wybrany rektorem przez reprezentantów »nacyi«... Wiadomo skądinąd, że Polacy wróciwszy z Wenecyi, wychwalali na pierwszej elekcyi urządzenia weneckie i radzili je w kraju zastosować¹⁾, czy do nich nie należał początkowo i Zamoyski?

Wszystkie te wskazówki składają się na jedno bardzo prawdopodobne przypuszczenie, że Zamoyski, późniejszy nieugięty apostoł głosowania wirylnego, był poprzednio stronnikiem systemu reprezentacyjnego, tak samo jak Rej. To przypuszczenie staje się prawie pewnikiem przez to, że mamy świadectwo, według którego Zamoyski przy pierwszym swym publicznym występie po śmierci Zygmunta Augusta —

drugiemu nie obrał pana, jako to bywało przedtem, czego nie chce wspominać (Kojałowicz, Dziennik lubliń. sej., str. 592—633).

¹⁾ Por. Rykaczewski, Rel. I, 263.

(mianowicie w 2 tygodnie po niej, w czasie zawierania konfederacji województwa bełzkiego) jeszcze wyraża zgodę na system reprezentacyjny¹⁾.

Ta bełzka konfederacja (21/VII 1572 r.)²⁾ jest bardzo znamienne świadectwem dla ocenienia zapatrywań Zamoyskiego i ich przeobrażeń. Przede wszystkim trzeba uwydatnić, że Zamoyski w tej konfederacji bierze udział nader żywy, co jest zresztą rzeczą zrozumiałą, boć przecież był starostą bełzkim. Co więcej jest on nawet inicjatorem zawiązania się tej konfederacji.

Opowiada bowiem Heidenstein, że sam Zamoyski chciał zwołać zjazd szlachty, nie bacząc na to, że są przecież inni, starsi dygnitarze w województwie bełzkim a że chciał zwołać niby na tej podstawie, że dawnymi czasy, kiedy ziemia bełzka należała jeszcze do księstwa mazowieckiego, to starostowie bełzcy mieli wielkie znaczenie, jako opiekunowie (pedagogus, piastun?) dzieci tych książąt³⁾. Chociaż od tego przywileju zwoływania własną powagą sej-

¹⁾ Zamoyski mógł zetknąć się jeszcze z kwestią elekcji na sejmie (ostatnim za życia Zygmunta Augusta) r. 1872. Na tym sejmie wspomniano bowiem o tej sprawie (Jagiellonki III, 361 et sq., a właśnie tu otrzymuje Zamoyski bełzkie starostwo (8/IX 1572 r. por. Archiw. J. Zam. t. I) i podpisuje (24/IV 1572 r.) jako świadek nobilitację lekarza Zawackiego (Wierzbowski, Materiały piśmienn. pol. r. 1900, I, Nr. 276; czemu tu jeszcze Zamoyski nie ma tytułu starosty bełzkiego?)

²⁾ Tekst zob. Arch. J. Zamoj. str. 439. Traczewskij błędnie daje datę 17/VII.

³⁾ Jul. Bartoszewicz (Prawo o elekcji. Dzieła. X, 236) mylnie podaje, jakoby za czasów bezkrólewia Zamoyski opiekował się jeszcze jakimś potomkiem książąt mazowieckich.

mików ustąpił w końcu Zamoyski — na przedstawienia Andrzeja Tęczyńskiego, kasztelana bełzkiego¹⁾, już jednak w tym pierwszym kroku dowiódł, że umie dla każdej pretensyi wyszukać nawet w odległej przeszłości dowody przemawiające po jego myśli.

Wpływ Zamoyskiego w czasie zawiązywania tej konfederacji bełzkiej widoczny choćby w tem, że do boku Tęczyńskiego, jako sprawiającego (w zastępstwie wojewody Dembowskiego) »regiment«, dodała szlachta i Zamoyskiego, a o żywym udziale Zamoyskiego w poszczególnych uchwałach tej konfederacji pisze wyraźnie Heidenstein, według którego cały punkt²⁾

¹⁾ Tęczyński nie był jeszcze wówczas wojewodą bełzkim, jak go zwie Heidenstein (Rerum polon.). Wojewodą był wówczas teść Tęczyńskiego, Andrzej Dembowski, ale dla podeszłego wieku (»prze zaszczość lat« jak brzmi tekst konfederacji) już nie bierze udziału w sprawach publicznych. Ostatecznie w konfederacji bełzkiej wyrażono, że szlachta zebrała się »wolnie i sama w swej chęci«, a tylko na wieść o śmierci królewskiej, rozpowszechnioną przez Tęczyńskiego. Co do przewagi starostów bełzkich w województwie bełzkim nad innymi dostojnikami, to zaznaczył Zamoyski w naszkicowanej przez siebie kronice województwa bełzkiego (Inwentarz, Ms. Bibl. Ord. Zamoyskich 1603, III, f. 915), że dopiero od 1434 r., t. j. od czasu zrównania szlachty ruskiej z polską »najduję w przywilejach i aktach zminki częste wojewód, kasztelanów, podkomorzich, i inych cześników i urzędników ziemskich na kształt polskich we wszystkich ziemiach ruskich, których do tego czasu żadnej zminki nigdzie nie znalazł, tylko starost i podkomorzich, na których wszystkie odprawy natenczas znać, że należały...« Zdaniem więc jego i sprawa zwołania sejmików była w rękach starostów.

²⁾ Arch. J. Zamoj., str. 441. Ten punkt właśnie wskazuje, że zjazd konfederacji bełzkiej, o którym wspomina Orzelski a zjazd wzmiankowany u Heidensteina (Vita 13) — są jednym i tym samym zjazdem, a nie dwoma różnymi, jak chce Jul. Bartoszewicz. Prawo o elekcji. Dzieła X, 237.

o urządzeniach sądowych w czasie bezkrólewia był pomysłem Zamoyskiego.

Co więcej Zamoyski brał udział w układaniu samego tekstu — co nic dziwnego jak na »człowieka pióra« i »uczonego« autora¹⁾.

Nawet takie zwroty jak zdanie, że występującemu przeciw tej konfederacyi »dobra jego spustoszym«, »dobra jego zniszczym«, że uchwały te zapadły »jednostajnymi sercami i myślami« — to są zwroty, które, jak zaraz zobaczymy, wydobyl Zamoyski z aktu 1436, który on tylko mógł znać, bo sam go odszukał.

A zresztą przez całe bezkrólewie sejmik bełzki jest zawsze tylko posłusznym wykonawcą projektów Zamoyskiego — czyżby więc i w czasie pierwszego zebrania nie uchwalil tego, co proponował starosta bełzki?

Dlatego tak tutaj podkreślam żywy udział Zamoyskiego w ułożeniu tej konfederacyi bełzkiej, bo w tej właśnie konfederacyi oświadczono wyraźnie zgodę i na system reprezentacyjny²⁾ elekcyi, co niewymownie ciekawe rzuca światło na owoczesne jeszcze zapatrywania Zamoyskiego.

¹⁾ »Historyk« Zamoyski widnieje w zwrocie wstępnym akcentującym, że dziedziczność nie istniała nigdy dawniej w Polsce, ale zawsze elekcyjność, że Polska brała »z domu Jagiellowego siedm królów, jednego po drugim, nie mocą prawa jakiego dziedzicznego, ale za naszą wolną elekcyą...«

²⁾ Piliński (str. 61 uw. 16) znał nie tylko ten urywek konfederacyi, jaki jest u Noailles'a III, ale cały tekst konfederacyi z Ms. Dzikowskiego i przepisał ją do swych notat (Ms. Bibl. Akadem. w Krakowie Nr. 1146, str. 14) i dlatego wie, że była mowa w tej konfederacyi o elekcyi reprezentacyjnej, zupełnie jednak nie poruszył tej myśli, że przecież Zamoyski musiał być jednym z głównych jej autorów, a więc stronnikiem systemu reprezentacyjnego.

Poznajmy bliżej ten akt konfederacyi. Jest on najwidoczniej interpretacją statutów 1530 i 1538. Uderza nas używany tu kilkakroć zwrot, że wszyscy mają brać udział w elekcyi, że niema być król obrany bez woli »wszech« i t. d. Ale jak już zaznaczyliśmy, pod wyrazem wszyscy, rozumiano wszystkie stany i uważano, że posłowie zupełnie dobrze mogą reprezentować wszystką szlachtę¹⁾.

Uderza nadto w tej konfederacyi po kilkakroć używany zwrot, że król ma być obrany »porządnie« i »wolnie« — połączenie tych dwóch wyrazów widocznie wskazuje na umiarkowany ton u twórców tej konfederacyi. Przeciwnicy bowiem udziału tłumów w elekcyi, akcentowali zawsze, że elekcyja tylko bez tłumów odbyć się może »porządnie«, że »in multitudine confusio« i t. p., gdy zwolennicy elekcyi »viritem« znowu nawoływali ciągle, aby elekcyja była wolna! Więc żądanie Bełzan, aby ją odbyć »porządnie i wolnie«, wskazuje na ich pośredniczące stanowisko. Ostatecznie najwyraźniej tendencję tej konfederacyi oznaczono w tem postanowieniu, że będą mieć za króla tylko tego, »któryby od wszech stanów wszytkiej tej Rzptej, które do obierania króla podług prawa i zwyczajów należą, którzyby, będąc wszyscy przodków naszych obyczajem wezwani, zjechali się, albo posły dostateczną mocą posłali, porządnie i podług praw i wolności naszych obran, oznajmion i obwołan był«²⁾.

To znaczy: staje ta konstytucya na gruncie statutu 1530, według którego wszystkich należy wezwać

¹⁾ Porównaj wyżej str. 15 uw. 2.

²⁾ Arch. J. Zamoy., I, 440.

na elekcyę¹⁾, ale nie roztrzyga, czy wszyscy istotnie mają na nią pospieszyć, czy też tylko posłów z pełną plenipotencyą posłać.

Żadnego systemu w tej konfederacji specjalnie nie zalecono; obojętna, który się wybierze²⁾.

Można wprowadzić konfederacyę bełzką uważać za owoc starcia się dwóch prądów, z których jeden przedstawiałby stronników systemu reprezentacyjnego pod wodzą Tęczyńskiego, a drugi za systemem wirylnym pod wodzą Zamoyskiego (który kłócił się z Tęczyńskim o zwołanie sejmiku). Ale nic nie uprawnia do przypuszczenia, że Tęczyński był przeciwnym elekcyi powszechnej. Owszem wiadomo jest, że już przed spisaniem konfederacyi bełzkiej, bo 14/VII 1572 r. w sąsiednim województwie lubelskim kasztelan Słupecki wydał uniwersał, w którym pobudza szlachtę do udania się »viritim« na przyszłą elekcyę³⁾ a rzecz znamienita — ten uniwersał wydaje Słupecki (jak sam zaznacza) w porozumieniu ze starostą lubelskim, kasztelanem wojnickim Janem Tęczyńskim, który był bratem owego kasztelana bełzkiego.

Przypuścić się godzi, że obaj Tęczyńscy, tak blisko z sobą sąsiadujący, nie byli odmiennego zdania, a zresztą sam już fakt, że Zamoyski na konfederacyi bełzkiej nie protestował przeciw systemowi reprezentacyjnemu i to właśnie w tych czasach, kiedy — jak później zobaczymy — w trzech województwach ma-

1) Omnibus membris et ordinibus Regni pro tempore denuntiarent.

2) Na pierwszym miejscu postawiono elekcyę »viritim«, ale trudno z tego cokolwiek wnioskować.

3) Uniwersał Słupeckiego w Bibl. Ord. Krasin. (kopia Albertandego).

łopolskich już padło hasło »pospolitego ruszenia« na elekcyę — dowodzi jasno, że Zamoyski na początku elekcyi, a Zamoyski z czasów późniejszych — to są jakby dwaj ludzie różni.

Zgoda Zamoyskiego w Bełzie na system reprezentacyjny tem jaskrawiej się uwydatnia, że tuż w sąsiedniej ziemi chełmskiej na 4 dni przed zawiązaniem tej konfederacyi bełzkiej, szlachta zawiązała (17/VII 1572 r.) również konfederacyę¹⁾ ale najwyraźniej w niej zawarowała, że wszystka szlachta musi wyruszyć pospolitem ruszeniem na elekcyę, gdyż każdy uchylający się od tego będzie pociągnięty do odpowiedzialności i — ukarany!

Zaznaczono bowiem tam wyraźnie:

»A my tymczasem gotować się będziemy, jako każdy najlepiej może i powinien, obyczajem wyprawy wojennej zjechać pod swą chorągiew na miejsce zjazdu pospolitego koronnego pod winami prawa koronnego«.

Zamoyski sam kasztelan chełmski, musiał doskonale wiedzieć, że takie postanowienie zapadło w sąsiedniej chełmskiej ziemi, gdyż jakkolwiek ta ziemia należała do innego województwa ruskiego, a nie bełzkiego, to jednak z województwem bełzkim łączyły ją zawsze blizkie węzły²⁾. Najlepszym tych węzłów dowodem jest fakt, że w czasie zawiązywania właśnie omawianej tu konfederacyi bełzkiej, zjechała do Bełza i szlachta chełmska i podpisał tę konfederacyę sam kasztelan chełmski, Michał Łysakowski i sam starosta chełmski, Aleksander Łaszcz. Od nich Zamoyski doskonale wiedział o postanowieniu elekcyi »viritim« zapadł w ziemi chełmskiej — a jednak

1) Noailles, III, 157—8.

2) Zobacz niżej str. 67—8.

nie stanął pod tym sztandarem, nie wygłosił hasła przymusowego udziału w elekcyi, ale uwzględnił i system reprezentacyjny.

Ciekawość zbiera, kto to w ziemi chełmskiej rzucił hasło elekcyi viritim? Przyznać trzeba, że ziemia chełmska była jakby zrodzona na to, aby wyhodować czysto szlacheckie, anti-senatorskie hasła, bo właściwie magnatów w niej nie było. Wojewoda ruski był zawsze daleko, a z senatorów był tu tylko jeden duchowny: biskup chełmski, który zapewne wówczas — w epoce reformacji — nie cieszył się zbyt wielkiem poważaniem u szlachty. Był tu wprawdzie kasztelan chełmski, ale toć to był senator drażkowy, a z tych każdy zwykle trzymał raczej z obozem »młodszej szlachty«, jak z senatem.

Nic dziwnego, że w takiej »bezsensorskiej« ziemi, przywykłej do szlacheckiego »samorządu«, nie obawiającej się żadnej zemsty ze strony »panów« — wyrósł wódz szlachty z doby Zygmunta Augusta, »Demostenes« posłów szlacheckich, nieustanny prawie marszałek izby poselskiej: podkomorzy chełmski, Mikołaj Siennicki.

On to był marszałkiem owego sejmiku 1558/9, na którym szlachta toczyła zapasy z senatem w kwestyi elekcyi, on to dostrzegłszy, że dzięki uporowi senatu upadł projekt szlachecki a senatorowie postanowili odbywać elekcyę »po staremu« (t. j. według 1530 i 1538 viritim), zawziął się i oświadczył magnatom, że kiedy senatorowie postanowili przepierać wybór senatorskiego króla, to szlachta postara się na przekór o szlacheckiego a świat zobaczy czy senat czy szlachta wygra...¹⁾

¹⁾ Dyaryusz 1565, str. 293—5.

Nic więc dziwnego, że on też teraz pierwszy po śmierci królewskiej zabrał się do walki z senatem, pobudził szlachtę chełmską do zebrania się na sejmik i pierwszy rzucił hasło »pospolitego ruszenia« na elekcyę¹⁾.

A jednak na sejmie 1558/9 ten sam Siennicki był za systemem reprezentacyjnym (co prawda bardzo szerokim, poczwórna ilość posłów). Widocznie, że zmieniło się położenie, kiedy już tacy dowódcy izby poselskiej i protestanci, jak Siennicki — opuszczają dawny projekt wybierania przez posłów i przetrzymują się na stronę elekcyi viritim?

Kto wie czy sam Rej, gdyby był dożył bezkrólewia, nie uznałby wraz z Siennickim, że »pospolite ruszenie« szlachty na elekcyę — najlepiej jej posłuży w walce z senatem o przewagę na polu elekcyjnym...

Z wszystkiego tego chyba jasno wynika, że nieśluszenie uważa się Reja, jako przedstawiciela systemu reprezentacyjnego elekcyi, w przeciwieństwie do Zamoyskiego. Gdy wychwalany bowiem przez Reja (w Zwierzyńcu) i jego współwyznawca — Siennicki, już przerzucił się na rzecz elekcyi viritim, wówczas jeszcze Zamoyski był dla elekcyi viritim obojętny i przystawał na wybór przez reprezentacyę.

Zamoyski godzi się na taki pogląd z całą rozumą, gdyż już wówczas patrzyła nań szlachta jako na swego proroka. Dowodem tego fakt, że choć jeszcze nie rzucił był w konfederacji bełzkiej popularnego hasła elekcyi viritim, a jednak zaraz jego postanowienia wyrażone w konfederacji bełzkiej, przyjęły prawie bez zmiany województwo ruskie i podolskie

¹⁾ Z tekstu konfederacji chełmskiej łatwo wyrozumieć, że Siennicki był tej konfederacji twórcą.

(30/VIII) na konfederacyi w Glinianach, a tak samo województwo wołyńskie i kijowskie¹⁾, a nawet sandomierskie²⁾.

¹⁾ Heidenstein. Rer. polon., str. 16—17. W Glinianach był obok bełzkiego i wołyński poseł (Noailles III, 162). Piliński też zaznacza (czy na podstawie porównania tekstu?) że postanowienia wołyńskie z 27/VII 1572 są naśladowaniem bełzkich (Ms. Piliń. w Akademii Umiej. Krakow. Nr. 1146 f. 14 i 97). Konfederacya gliniańska zupełnie nie wspomina o sposobie elekcji.

²⁾ Traczewskij, str. 163 z Ms. Petersburskiego.

MAGNACI POPRZEDNIKAMI ZAMOYSKIEGO

Podczas gdy w Wielkopolsce było aż cztery wielkie biskupstwa, to w Małopolsce prawdziwie wielkiem było tylko jedno. Jak słusznie zauważył prof. Zakrzewski¹⁾ — skutek tego w XVI wieku był taki, że całą Wielkopolską trzęsła hierarchia duchowna, podczas gdy w Małopolsce na czoło wysunęli się protestanczy magnaci, którzy w walce z episkopatem kokietowali zawsze — szlachtę.

Ten stan rzeczy szczególnie uwydatnia się w czasie pierwszego bezkrólewia. Magnaci protestanczy, aby nie dać się pobić duchowieństwu i nie dopuścić prymasa do steru państwa — starają się o poparcie u mas szlacheckich. Nietylko zaczynają szlachcie swego województwa schlebiać, ale wprost zamyślają pociągnąć ją na samo pole elekcji, aby zapomocą tych powolnych sobie tłumów wpływać po swej myśli na wybór króla. W Małopolsce dzieje się nawet rzecz dziwna: oto sami panowie narzucają szlachcie hasło elekcji »viritim«, gdy sama szlachta ociąga się i zupełnie nie jest skłonna do ciężkiego obowiązku »pospolitego ruszenia«, do którego zazwyczaj w czasie wojny królowie musieli ją zmuszać »karami«. I teraz choć tu chodziło o pochód nie na niebezpiecznego nieprzyjaciela, ale na ciekawe targowisko — o koronę pol-

¹⁾ Po ucieczce Henryka str. 28.

ską, — szlachta leniła się, nie chciało się jej wleć daleko w ordynku wojennym...

Na tem tle zrozumieć dopiero można, dlaczego to sami możnowładcy małopolscy wygłaszają najpierwej¹⁾ hasło elekcyi viritim i wyrrywają pod tym względem palmę pierwszeństwa Zamoyskiemu²⁾.

I tak pierwszy, który rzucił hasło elekcyi nie był Zamoyski, ale najwybitniejszy przedstawiciel tego rodu, z którym właśnie Zamoyski miał w przyszłości stoczyć walkę na śmierć i życie — Piotr Zborowski, wojewoda sandomierski.

Piotr Zborowski najpierwszy rzucił przed szlachtą swego województwa hasło elekcyi. Uczynił to w uniwersale, który w zbiorach społecznych nosi tytuł »uniwersału najpierwszego«³⁾.

Wojewoda w tym uniwersale przedstawia się jako typ magnata, starającego się o popularność wśród szlachty swego województwa. On już dawniej uprawiał politykę kokietowania mas szlacheckich i teraz »najpierwszy« zrozumiał, jaką drogą można zająć dominujące stanowisko na polu elekcyi. W tym uniwersale, który wydaje (II/VII 1572 r.), jeszcze przed śmiercią — (a tylko na wieść o dogorywaniu) króla, już wojewoda oddaje się zupełnie w ręce masy szlacheckiej i opiera się tylko na niej. Nic też dziwnego, że w skutku ten ród Zborowskich, który »najpierwszy« odczuł »ducha czasu«, — wznosi się szybko

¹⁾ Jak wspomniałem str. 43, pierwszy ze szlachty (w czasie bezkrólewia) wypowiedział te hasła Mik. Siennicki, ale uprzedził go chronologicznie, jak zobaczymy, Zborowski, wojewoda sandomierski.

²⁾ Zamoyski pierwszy raz wystąpił z tem hasłem — o ile można było dojść — dopiero 29/IX 1572 r.

³⁾ Noailles III, 82.

na tej fali »demokratycznej« i odgrywa pierwszorzędną i decydującą rolę w czasie dwóch pierwszych bezkrólewów.

W tym uniwersale Zborowski najwyraźniej akcentuje, że a) chce głosować »z wszystkim gminem«, i co więcej, domaga się, aby do elekcyi stanąć musiał każdy z jego województwa. A więc nie, jak się poniżej utarło: każdy, który chce, może brać udział w elekcyi. Wojewodzie to nie wystarcza, domaga się przymusu, że każdy **musi** pod karą śmierci i utraty majątku jechać na elekcyę, a tylko szlachta zagrodowa własnoręcznie uprawiająca rolę, może głosować przez posłów (z każdej wsi po 2 lub 1). b) Już tu zaznaczono wyraźnie, że sposób głosowania ma być taki, aby najpierw głosowanie odbywało się w każdym województwie, a potem dopiero obliczać się będzie same głosy województw. c) Przytem wszystkim wojewoda zaznacza — rzecz znamienita — że nie większość, ale jednogłoność rozstrzygać będzie na elekcyi!¹⁾

¹⁾ Oto wyjątki z tekstu: Przodkowie nasi »taki nam wcale porządek do ręki podali, a to jest największy fundament, a prawie jako korzeń, w którym wszystkie wolności kwitną i krzewią się: walne i wspólne obieranie pana sobie, to jest: nie kto inny jedno senatorowie ze wszystkim gminem i orszakami stanu rycerskiego, panowie radni i wszyscy, nie część jedna albo dwie, osobno panów bez stanu rycerskiego, pana obierać mają, także stan rycerski e converso bez panów... napominam i proszę... abyście byli w pogotowiu... a za tem obwieszczeniem mojem (o śmierci królewskiej)... aby każdy z WM. do kasztelana powiatu swego jechał, a JM. panowie kasztelani będą wiedzieć, kędy się będą mieć ściągać do mnie z WM. A gdy się w kupę ściągniemy, tedy ja wespołek z WM. tam pociągnę na to miejsce (elekcyi), kędy się inne województwa tak dolnych ziem, jako i górnych ściągnąć między sobą postanowią do jednej kupy... wspólnie

Wszystko to wypowiedziane w chwili, kiedy Zamoyski był jeszcze gotów zgodzić się na system reprezentacyjny!

Piotr Zborowski te hasła uporczywie powtarza i w późniejszych miesiącach wprost agituje za elekcyą viritim...

W drugim bowiem universale 13/XI 72 r. (a więc jeszcze przed pierwszym krokiem przechylenia się Zamoyskiego na stronę systemu elekcyjnego), — Piotr Zborowski wychwalić wprost nie może szlachcie zasady viritim, ukazuje ją jako klejnot drogocenny, zachęca do niej i zagrzewa¹⁾. Opierając się na statucie Zygmunta I 1530 r., gdzie mowa, że »omnibus« (wszystkim) ma się o terminie elekcyi ogłosić i wszystkich na nią wezwać, — wykazuje, że każdy ma brać udział w elekcyi.

Pisze: »Przytem wszech, którzyby się jeno krwi szlacheckiej czuli, napominam, aby pomnieli na stan

i nierozzerwanie w jednej gromadzie i o jednej Rzptej i o jednym panie radzić będziem, a nie po węgiersku, jedna kupa Janusza a druga Ferdinanda była obrała, a zatem zginęli, ale my według zwyczaju przodków naszych i cnoty polskiej w wspólnej zgodzie«.

»...A iż wiele naszej braci młodszej takiej kondycyi jest, że tylko role i place dzierży, kmiotka na to żadnego nie mając, spółnie z sąsiadem w jednej wsi siedzi sobie równym, tym tedy będzie wolno obrać między sobą jednego albo dwu i posłać go imieniem swem do tej wspólnej naszej gromady; gdzieby też więc chcieli wszyscy do tego jednego spółku, to niech będzie na woli ich. To tedy Wmościowie raczcie wiedzieć, wszyscy wobec i każdy z osobna, ktobykolwiek z Wmościów do tej gromady i pod chorągiew województwa swego nie stawil się (okrom znacznej choroby), nie z rozkazania mego, ale z powinności swej, takie albo takiego, gdy się spółem zjedziemy z innemi województwy, będziemy pronuncjować hostem patriae i zdrajcą Rzptej, matki swej i tamże o gardle i majątności radzić będziem«.

¹⁾ Noailles III, 126—7.

swój i na tę jedyną (z której wszystkie inne płyną) wolność naszą, co ją »omnes« zowią, iż wszyscy jednako mamy do wolnego obierania Pana należeć; które to »omnes« szlacheckie, byśmy raz, czego Panie uchowaj, utracić mieli, jużbyśmy zaraz i z wolnościami wszystkimi zginąć musieli. Co wspomniawszy i uważwszy u siebie, wszystkiej krwi szlacheckiej proszę i napominam, aby się każdy do tego gotował, jakoby na czas omieniony na tem miejscu elekcyi się stawil i tam z powinności swej... o nowym panie z innem w szem rycerstwem radził...« »A tam w dzień elekcyi gdy się zjedziem w łasce bożej, ja między WMciami bracią swą na pole wyjadę i od WMciów nietylko rzeczą, ale da-li Pan Bóg ani pomyśleniem nawet, ni w czem się nie odezwę«¹⁾.

Jeszcze echo uniwersału »najpierwszego« nie przebrzmiało, a już w trzy dni potem (14/VII) kasztelan lubelski, Stanisław Słupecki (w zastępstwie nieobecnego wojewody lubelskiego)²⁾ wydaje uniwersał do swego województwa lubelskiego.

Ten uniwersał wydany w porozumieniu ze starostą lubelskim, Tęczyńskim Janem, kasztelanem wojnickim — jest wprost powtórzeniem myśli i zwrotów wypowiedzianych przez Zborowskiego; a więc Słupecki podkreśla, że nie chce takiej elekcyi, którejby dokonano »krom szlacheckiego stanu«, a więc poleca

¹⁾ Noailles, III, 126—7.

²⁾ Maciejowskiego. Słupecki pisze »gdy starszego urzędnika tego powiatu albo województwa nam nie staje«. Uniwersał ten dotąd nieznany znajduje się w kopii XIX wieku, Bibl. Ord. Krasin. (kopia Albertrandego).

zebrać się pod chorągwią¹⁾ »do kupy« całej szlachcie województwa, aby mógł ją zaprowadzić na pole elekcyi, a tylko wyjątkowo (podobnie jak Zborowski) uwalnia od pospolitego ruszenia szlachtę zagrodową, której pozwala jednego lub dwu posłać reprezentantów.

»A ktobykolwiek z WM. do tej wspólnej gromady i pod chorągiew województwa tego nie przyjechał, okrom wielkiej a znacznej choroby, — nie za jakim rozkazaniem mojem, ale z swej powinności, takie albo takiego w tym spólnem zjeździe wszystkich województw opowiemy i będziemy pronuntiować hostem patriae i Rzptej, matki swej i tamże o gardle i majątności jego radzić będziemy«.

Więc znowu przymusowa elekcyja viritim! nie kto chce, ale każdy musi jechać na elekcyę.

Mniej wysunął się naprzód, ale niezawodnie w tym kierunku działał i potężnie zaważył na szali wielmoż trzeciego województwa małopolskiego — Firlej, wojewoda krakowski, który będąc wodzem wszystkich protestantów — walczył o pierwszeństwo w czasie bezkrólewia z prymasem.

Jego to dziełem był zjazd knyszyński, jego to dziełem było podburzanie tam szlachty przeciw senatorom²⁾, jego dziełem było postanowienie, aby elekcyja odbyła się w bliskości jego dóbr koło Lublina, aby w nadziei, że w ten sposób lubelska szlachta protestancka,

¹⁾ »Dla Boga! pan chorąży naszego województwa, aby z chorągwią gotową przyjechał, kędy ja naznaczę i oznajmię«.

²⁾ »Z tego zjazdu knyszyńskiego to urosło naprzód, iż Ich Moście przywiedli nas, rady (t. j. senatorów) do młodszej braci w jakieś mniemanie, jakobyśmy albo tak leniwi, albo tak niedbali byli, żebyśmy o Rzptej wiernie a pilnie radzić i o miejsce starać nie chcieli, jako Ich M. czynić raczą«. (Uchań. IV, 271).

której on był kierownikiem, będzie mogła zaważyć na przyszej elekcyi.

Stąd też i zjazd knyszyński, sądząc, że istotnie pod Lublinem odbędzie się przysza elekcyja i chcąc jak najwięcej poblizkiej szlachty protestanckiej ściągnąć na elekcyę — rzuca hasło jak najliczniejszego w niej udziału mas.

Zjazd knyszyński w uniwersale (31/VIII 1572) zwołuje na elekcyę »wszystkich ludzi jakiegokolwiek stanu ze wszystkich państw koronnych, którzy według prawa i nadanej z dawna wolności do tego należą«¹⁾.

Nie ma tu mowy o przymusowym udziale »viritim« w elekcyi, bo nie chciano pobudzać dalekich Wielkopolan, lub katolickich Mazowszan do walnego przybycia pod Lublin; autorom tego uniwersału chodziło o podniecenie tylko szlachty z najbliższych województw do przybycia, tak aby na elekcyi Małopolska i protestantyzm — mogły zwyciężyć.

Z tego też względu Firlej²⁾ jest teraz zasadniczo przeciwny systemowi reprezentacyjnemu, a widać to stąd, że występuje przeciw zwoływaniu przed elekcyą jakichkolwiek sejmików (na których-by tylko przecież można było wybrać posłów). Oznajmiając bowiem szlachcie swego województwa o terminie zbliżającej się elekcyi pod Lublinem, między innymi zaznacza³⁾:

¹⁾ Noailles III, 117. Sienkiewicz, Skarbiec II, 31—40. Por. Piliński str. 23, 31.

²⁾ Podobnież i Zborowski 13/IX 1572, Noailles III, 125.

³⁾ Uniwersał z 29/VIII 1572 (kopie Albertrandego z Bibl. Ord. Krasin.). Byli jednak w Knyszynie niektórzy za zwoływaniem sejmików, por. Noailles III, 123.

»Iż w prawie pospolitem koronnem nie znajduje się to, aby przed taką elekcyą sejmiki powiatowe miały być składane i posłowie od rycerstwa ku obieraniu sobie pana nowego posyłani być mieli, jedno iż **wszyscy** obywatele wszytkiej korony polskiej, stanu rycerskiego społem z JM. pany radami do elekcyi takowej należą i za obwieszczeniem panów rad koronnych, na czas i miejsce wyznaczone, zjechać się mają, nie zdała się tedy JM. być rzecz potrzebna, aby przed tą elekcyą, gdy wszyscy do niej należą, sejmiki powiatowe miały być składane«.

Już Piliński uwydatnił tę agitatorską rolę Firleja, który prowadząc walkę z prymasem i katolikami, musiał użyć do pomocy szlachty protestanckiej.

W roli tej utrzymywał się Firlej aż do czasu zebrania się konwokacyi warszawskiej. Gdy na niej uchwalono, że miejscem elekcyi ma być nie Bystrzyca pod Lublinem ale Warszawa, że więc wpływać mają na elekcyę sąsiednie tłumy najzagorzalszych katolików Mazowszan, a nie lubelskich protestantów; — od tej chwili staje się Firlej wrogiem elekcyi »viritim« i stara się wywalczyć zwycięstwo dla systemu reprezentacyjnego, ale już było »po harapie«. Przeciwnicy jego, a przedewszystkiem Karnkowski ze swymi Mazowszanami pobili go własną jego bronią.

W przeciwieństwie do wspomnianych trzech magnatów małopolskich, do Firleja, Zborowskiego i Słupeckiego, — panowie wielkopolscy (szczególnie hierarchia duchowna i to przed zjazdem knyszyńskim) nie okazywała zupełnie zachwytów względem

systemu »viritim«¹⁾. System reprezentacyjny był więcej na rękę w Wielkopolsce²⁾ tym, którzy chcieli przeprzeć wybór Habsburga, gdyż kandydatura ta nie była popularną wśród mas szlacheckich. Na oko jednak udawali obojętność i dlatego prymas Uchański, wydając wraz z panami wielkopolskimi uniwersał z Chróslina do panów małopolskich, godzi się w nim na oba systemy, bo domaga się, aby »każdy, ktoby chciał, z województwa swego na sejm walny (elekcyę) z zdaniem swem do opatrzenia praw i wolności naszych (jakieby mu się zdało najlepsze) w pokoju a zgodzie jechał, albo aby z pośrodku siebie słał«³⁾.

Kiedy jednak panowie wielkopolscy ujrżeli, że panowie z Małopolski (i z innych stron) postanowili pchnąć całe masy na elekcyę, wtedy i oni także zaczęli nakłaniać swą szlachtę do pochodu powszechnego na elekcyę, aby zrównoważyć siły małopolskie...

Przyszło im do tego nie łatwo, bo szlachcie się nie chciało sunąć z pospolitem ruszeniem tak daleko (aż do Bystrzycy!). Dowodzi tego nader charakterystyczna scena, jaka się odbyła na sejmiku w Środzie (8/IX 72).

Tu obradowano w dwóch kołach, osobno senatorowie a osobno szlachta⁴⁾.

¹⁾ Edykt łowicki 23/VII 1572 r. oświadcza, że na elekcyę »ze wszystkich stanów« mają się zjechać (Sienkiewicz, Skarbiec 20), co by wskazywało na system reprezentacyjny.

²⁾ Mosbach, Wiadomości do dziejów Polski, Ostrów, 1860, str. 82.

³⁾ 14/VIII 1572, Noailles III, 112.

⁴⁾ Właśnie z wymiany przedstawień i odpowiedzi między temi dwoma kołami pozostały nam protokoły. Kopie z XIX wieku w Bibl. Ord. Krasin. »Podanie od rycerstwa wszytkiego poznań.

Panowie pobudzają tu najwidoczniej szlachtę przeciw urządzaniu elekcyi pod dalekim gdzieś Lublinem, przyczem uderzają w ton popularności, podkreślając prawa młodszej braci do udziału w wyborze króla¹⁾.

Oświadczają przytem wyraźnie panowie:

»A iż też p. sędzia ustnie nam od WM. takowe zdanie odniósł, aby na elekcyę, ktoby chciałjechał, a ktoby tu został, aby taki każdy na granice ruszyć się był powinien, tedy się nam to nie zda z tej przyczyny, iżby więcej tych było, którzyby tu zostali. A iż niebezpieczeństwa takiego na granicach nie baczymy, przez które więcejby niż do elekcyi (gdzie nam o wszystko idzie) potrzeba, tedy się nam zda i o to WM. prosimy i napominamy, abyście na elekcyęjechać raczyli słysząc, jako się panowie Litwa i kto drugi, do czego się bierze«.

Ale i te namowy okazały się bezskuteczne, i szlachta upierała się przytem, aby część ich została w domu niby to dla obrony granic. W odpowiedzi bowiem żąda »co się obrony pogranicznej dotyczy, ażebyście też WM. uchwalenie swe to do nas braciej swej młodszej odesłać raczyli do wiadomości wspólnej naszej i w tej mierze porozumienia«.

Wszystkie powyżej zaznaczone głosy za elekcyą »viritim« dały się słyszeć przed oświadczeniem się

województwa JM. P. Coronnym na zjeździe szredzkim 8 7-bris 1872 (taż kopia P. Pilińskiego Ms. Dzikowskiego w Bibl. Akadem. krak., Nr 1146, p. 19—20).

¹⁾ Wskazują, że trzeba zająć się »elekcyą i publikacyą (o niej) rycerstwa wszystkiego, gdyż do tego jednak wszyscy należą«.

Zamoyskiego (za elekcyą wirylną) — a owszem w chwili, kiedy on się godzi jeszcze na system reprezentacyjny!

Zatem nie Zamoyski stworzył elekcyę »viritim«, ale stworzyła ją rywalizacya magnatów protestanckich z duchowieństwem, magnatów małopolskich z wielkopolskimi, Firleja z prymasem, — rywalizacya wreszcie różnych części Rzptej, które jedna nad drugą chciały się przesadzić i na elekcyi wystąpić z większą masową potęgą. — Każdy magnat chciał, aby jego szlachty było na elekcyi najwięcej, aby za jej pomocą mógł bronić interesów swej ściślejszej ojczyzny, swego wyznania i nie dać się innym zagłuszyć...

Rywalizacya samych panów i zawiść wśród magnatów, wydobywała na wierzch tłumy szlacheckie, tworzyła z nich czynnik rozstrzygający, który jednano sobie coraz dalej idącymi ustępstwami. W ten sposób partye walczące z sobą w łonie samego senatu, przelicytowały — tłum szlachecki.

Oczywiście, jak tylko jedna część postanowiła iść ławą, musiała i druga dla zrównoważenia i własnej obrony też iść masą — a potem cofnąć się już było nie sposób, bo już sami panowie podburzyli masy przeciw sobie, już rozjątrzyli szlachtę sami przeciw sobie i podsunęli jej posądzienia o praktyki z »Habsburgami«¹⁾. I wówczas dopiero z tej masy wysunął się jej prawdziwy trybun: Zamoyski, przyszedł pogromca »popularnych« magnatów — Zborowskich...

Nie dość na tem! Rywalizacya magnacka i partyjna miała niebawem sięgnąć do jeszcze niższych warstw

¹⁾ O tych praktykach wspomina już uniwersał wzmiankowany Stupeckiego.

szlacheckich i wywieść je przeciw sobie na pole elekcyjne.

Z początku bowiem — jak już napomknąłem — magnaci małopolscy nie wzywali jeszcze szlachty zagrodowej do udziału powszechnego w elekcyi, owszem zaznaczali, że ta najbiedniejsza szlachta może poprześć na wysłaniu tylko posłów.

Dopiero to hasło najbardziej »demokratyczne« miało paść ze strony partyi katolickiej. Hierarchia duchowna, widząc, że szlachta wielkopolska ociąga się od pospolitego ruszenia na elekcyę (istotnie na samą elekcyę przybyli z poznańskiego i kaliskiego województwa tylko posłowie), postanowili gdzieindziej szukać mas, któreby mogli przeciwstawić protestantom. Wówczas to Karnkowski i Warszewicki wpadli na pomysł, którym istotnie pognębili protestantów — postanowili pchnąć na pole elekcyi całe tłumy biednej szlachty mazowieckiej.

Zastrzedz tu jednak muszę, że do urzeczywistnienia tego pomysłu zabrano się dopiero wtedy, kiedy już Zamoyski miał sposobność wypowiedzieć się jasno za elekcyą »viritim« i dlatego Warszewicki zupełnie niesłusznie uzurpuje sobie pod tym względem palmę pierwszeństwa.

Opowiada bowiem, że na końcu roku 1572¹⁾ cała szlachta mazowiecka zjechała się pod Warszawą

¹⁾ Teod. Wierzbowski. Niewydane pisma str. 23. Czy to nie identyczny zjazd ze zjazdem w Grochowie 23/XII 1572. W województwie płockiem we wrześniu jeszcze myślano w zasadzie tylko o wysłaniu posłów, zaznaczając, że kto chce, może im towarzyszyć. Pisze bowiem nuncyusz Portico do Commendoniego z Płocka 12/IX 72 r.: »Si fece la piccola dieta del palatinato di Plosca qui vicino 4 lege, dove ando il vescovo di Chelma et lo abate di qui. Hanno eletti 40 catholici et di optima conditione et si è gridato

w Zastowie i tu Warszewicki, dzięki swym stosunkom rodzinnym, przeparał, że zobowiązała się do pochodu »viritim« na przyszłą elekcyą, i to pod przymusem, pod groźbą kar...

Chwali się Warszewicki, że to była »rzecz nowa« i że dopiero inne województwa poszły za tym przykładem, choć obawiały się, że wskutek nagromadzenia takiego mnóstwa ludzi na jednym miejscu, nastanie wielka drożyzna...

Warszewicki tu nazbyt wiele sobie przypisuje, gdyż inne województwa znacznie uprzedziły postanowienia Mazurów, a nowość tylko w tem tkwiła, że pospolitem ruszeniem teraz podążyć musieli na elekcyą nawet i ci, co własną ręką ziemię uprawiali.

pienamente, che non si consenti se non á rē catholico, et data ordine che oltre li eletti, chi vi vuol andare vi vada essortando à farlo«. Ms. Watyk. archiw. Nunz. di Polon. T. VI, f. 90 (cyt. Lubowicz. Naczął katolicz. reakc. 230 uw.).

Z „ROKOSZU“ 1436 R.
WYPLYWA ZASADA „VIRITIM“

»Padua me virum fecit« — mawiał Zamoyski. Nie trzeba zapominać jednak, że z uniwersytetu padewskiego Zamoyski wyniósł nie tylko wiedzę, ale też i pewnego rodzaju uczucie niechęci, a nawet może nienawiści do »nacyi niemieckiej«. Rywalizacja profesorów Robortella z Sigoniuszem pchnęła tu Polaków do walki z Niemcami, — a szczególnie Zamoyskiego — umiłowanego ucznia Sigoniusa! Zamoyski wysunął się na wodza partii anti niemieckiej — a jak wiadomo, rektorem uniwersytetu nie został inaczej, tylko dopiero po zapamiętałej walce z nacyą niemiecką...¹⁾

Te zapasy młodzieńcze miały wpić się głęboko w jego duszę i stworzyć z niego zapamiętałego wroga cesarza, — »Gwelfa« w dalekiej Polsce, który miał rozprawić się z domem Habsburgów — na polach Bieczyny...

Czy już na pierwszej elekcji zaznaczył swój antagonizm do kandydatury habsburskiej, nie wiadomo. Wiadomość, że jechał na elekcję z planem popierania kandydatury »moskiewskiej« nasuwa domysł, że snuł już wówczas plany powiązania Rzeczy polskiej z państwem moskiewskim, plany kierujące się

¹⁾ Por. wyborną pracę Wit. Nowodworskiego. Lata szkolne J. Zamoyskiego str. 21, 25.

na wschód słowiański, plany które można uważać, jako biegunowo przeciwne unii z cesarstwem i Habsburgami, z Rzeszą niemiecką, z Zachodem.

Napomykam o tym jego antagonizmie do Habsburgów dlatego, bo na tem tle zrodził się w nim pęd do agitacji za elekcyą »viritim«. Pchnąć bowiem masy na pole elekcyi, byłoby to samo co podkopać zupełnie kandydaturę habsburską, niepopularną u szlachty; kandydaturę, która ostać się tylko mogła w razie przewagi senatu lub wyboru przez reprezentację.

Na tę myśl wpaść mógł Zamoyski zdaje się pierwszy raz na zjeździe knyszyńskim (w końcu sierpnia 1572). Cała Małopolska, której wyrazem był ten zjazd knyszyński, była przejęta niechęcią do Habsburgów¹⁾, i ten zjazd musiał być widownią wybuchu tej niechęci do Austrii.

Na tym zjeździe był niezawodnie obecnym Zamoyski²⁾. Już sama bliskość miejsca zjazdu wywabić i ściągnąć musiała Zamoyskiego z sąsiedniego Bełża. Tylko chyba obecności i osobistemu udziałowi Zamoyskiego w pracach zjazdu przypisać należy, że

¹⁾ Współczesny ze zjazdem knyszyńskim zjazd szlachty podgórskiej w Bieczu wyraża obawy przed napadem austriackim na Spiż lub Nowy Sącz; skarży się, że posłowie cesarscy agituja po kraju i ciągną do Wielkopolanów »do dawnych jurgeltników swych«, wskazując, że Turcyja sprzeciwia się kandydaturze cesarskiej i t. p. (Wypisy T. Pilińskiego z Ms. Dzikowskiego w Bibl. Akad. krak. 1146, f. 19).

²⁾ Traczewskij powołując się na Broel-Platera II, 68 (12) zupełnie bezpodstawnie oświadcza (str. 107), że w Knyszynie przedstawiciele »Rusi« nie było. Wszakże w Knyszynie odgrywa wybitną rolę Mik. Siennicki, a do komisji korektury praw wybrano tu Jana Herburta, kasztelana sanockiego i Walentego Orzechowskiego, sędziego przemyskiego!

uniwersał tego zjazdu polecając znieść zewsząd na przyszlą elekcyę wszystkie przywileje, wyraża się z uznaniem o zasługach Zamoyskiego, położonych przez uporządkowanie archiwum koronnego¹⁾.

Tu, w Knyszynie, musieli Małopolanie, »inimicissimi di casa di Austria«, wzbudzić w Zamoyskim ów żar nienawiści do kandydatury habsburskiej, obejmującej całą Małopolskę. Tylko za demonstrację przeciw tej kandydaturze trzeba uważać list, wysłany z tego zjazdu do sułtana, upewniający go o wzajemnych dobrych stosunkach.

Tu zjazd knyszyński postanowił z góry tak urządzić przyszlą elekcyą, aby nie Wielkopolska, Habsburg, prymas, — ale Małopolska i protestanci zwyciężyli.

Dlatego to Firlej i protestanci małopolscy postanowili tu, w Knyszynie, że elekcyja ma się odbyć za półtora miesiąca (13/X) między Lublinem a Bystrycą. Obrali to miejsce na zjazd elekcyjny, spodziewając się, że przez to wpływ największy na przebieg elekcyjny będzie wywierała szlachta lubelska, oddana zupełnie reformacyi, i że tu wogóle przeważy wpływ Małopolski nad więcej oddaloną Wielkopolską. Dlatego to zjazd knyszyński, chcąc pchnąć na tę przyszlą elekcyę małopolską szlachtę w jak największej liczbie, wzywa pod Bystrycę »wszystkich ludzi jakiegokolwiek stanu ze wszystkich państw koronnych, którzy według prawa i nadanej z dawna wolności do tego należą«²⁾.

Wywieszano tu dlatego hasło »wolnej elekcyi«,

¹⁾ Uniwersał Knyszyński. (Noailles III, 117. Sienkiewicz, Skarbiec II, 31—40).

²⁾ Por. wyżej.

jako najlepszy środek do zwalczenia tej niepopularnej wśród warstw szerszych dynastji, której szlachta właśnie ten zarzut główny zawsze stawiała, że w Czechach i Węgrzech »wolną elekcyę« usunęła.

Jednym z wybitnych przeciwników kandydatury habsburskiej, — jeśli się nie mylimy — był obecny w Knyszynie ów sławny Mikołaj Siennicki, podkomorzy chełmski. Odznaczał się on żywiołową niechęcią do Niemców. Wszak marszałkując sejmowi 1558/9, posądzając Zygmunta Augusta, że ułożył »pakta« z Habsburgami co do sukcesji tronu polskiego ¹⁾, w czym zresztą zupełnie się dostroił do całego tonu owego sejmu, a szczególnie do tych głosów, które domagały się usunięcia z magistratu krakowskiego... Niemców (z obawy przed wydaniem przez nich Krakowa Habsburgom). Znamy korespondencyę z lat późniejszych tegoż Siennickiego do Zamoyskiego, w której wskazuje, że raczej trzeba wpierw kończyć sprawę z Niemcami gdańskimi i upewnić się co do Prus, których »boli, że pod Polską sprawą są«, niż rozpoczynać nową wojnę z Moskwą ²⁾.

Czy ten Siennicki nie wpłynął tu, w Knyszynie, na Zamoyskiego, czy się z nim nie porozumiewał? Obaj musieli być w bardzo blizkim stosunku, jeden był wodzem szlachty w województwie bełzkiem, drugi w sąsiedniej ziemi chełmskiej, jeden był sławnym twórcą »konfederacji bełzkiej«, drugi twórcą chełmskiej, w której padła pierwsza pobudka do elekcyi »viritim«! Czy tu Siennicki nie wykazał Zamoyskiemu, że w interesie Małopolski i »wolności« leży, aby wszystkie małopolskie województwa przybyły

¹⁾ Dzienniki sejmów 178—188.

²⁾ Arch. J. Zamoyskiego I, Nr 246.

w jak najliczniejszych masach — »viritim« na elekcyę — a więc aby przybyło i województwo bełzkie i pomogło do obalenia Niemca na elekcyi? ¹⁾).

Między Zamoyskim a Siennickim musiało tu przyjść do jakiegoś bliższego porozumienia co do dalszego planu działania. Widzimy bowiem, że zaraz po zjeździe wyjeżdża Siennicki, jako poseł zjazdu knyszyńskiego, do Wielkopolski ²⁾, gdy tymczasem jakby według jakiejś umowy, bierze na siebie rolę głównego działacza w ziemi chełmskiej w zastępstwie Siennickiego — Zamoyski. Na zebrany bowiem (29/IX) sejmiku tej ziemi chełmskiej brak zupełnie dotychczasowego jej wodza Siennickiego, a rej tu wiedzie za to Zamoyski i, rzecz znamienita, po raz pierwszy z całą stanowczością oświadcza się — za zasadą »viritim«.

Zapytasz zapewne, czytelniku, na jakiej to podstawie starosta bełzki (którym był Zamoyski) może brać udział w sejmiku ziemi innej, chełmskiej, a nawet ten sejmik inicjować i sprawami jego kierować. Jak wspomniałem już wyżej, dopiero co niedawno szlachta chełmska brała udział w obradach i zawiązywaniu konfederacji w Bełzie. Łączyły bowiem te dwie krainy, to jest województwo bełzkie i ziemię chełmską, bliższe stosunki. Szlachta tych dwóch krain zawsze postępuje zgodnie ³⁾. Samego

¹⁾ Wraz z Siennickim wpływać na Zamoyskiego mógł obecny tu Hieronim Ossoliński, kasztelan sandomierski, a ojciec dopiero co zmarłej żony Zamoyskiego, Anny. Był równie jak Siennicki protestantem.

²⁾ Heidenstein (Rerum), Orzelski.

³⁾ Tak np. na elekcyę 1575 r. województwo ruskie posłało tylko posłów, gdy tymczasem ziemia chełmska, chociaż należąca do ruskiego województwa, podążyła na elekcyę pospolitem ruszeniem »viritim«, tak samo jak województwo bełzkie.

Zamoyskiego tem więcej obchodziła ziemia chełmska, że jego ojciec był chełmskim łowczym, a potem kasztelanem, jego macocha, kasztelanowa chełmska, żyła do tego czasu; sam Zamoyski, jako małe pacholę, chodził do szkoły w miasteczku Krasnym Stawie; żył tu też stryj Zamoyskiego Floryan, podczaszy chełmski. Związki te silnie wiążą Zamoyskiego z ziemią chełmską jeszcze w r. 1574, gdyż w tym roku kasztelan chełmski Łysakowski (następca na tej godności po śmierci ojca Zamoyskiego) zaprasza na sejmik chełmski Zamoyskiego, jako »obywatela ziemi chełmskiej«¹⁾. Zamoyski cieszył się snadź w tej ziemi wpływem niemałym, skoro za kilka miesięcy będzie mógł pochwalić się wujowi, że to od jego woli zależy, w jakim terminie odbędzie się sejmik ziemi chełmskiej²⁾.

Uniwersał zjazdu knyszyńskiego zrobił wzmiankę o uporządkowaniu archiwum koronnego przez Zamoyskiego. Zdaje się, że to uznanie dla jego pracy nad badaniem dawnych dokumentów pobudziło go do tem śmielszego występowania z wskazówkami, czerpanymi z dawnych dziejów, wskazówkami tak potrzebnymi szlachcie w tak niepewnej chwili bezkrólewia. Jakby bowiem na usprawiedliwienie tej sławy historyka i badacza, wydobywa teraz Zamoyski ze zwojów starych przywilejów jeden akt i rozwija go, jakby nowy sztandar i drogowskaz dla szlachty, najpierw szlachty chełmskiej, a potem wszystkich ziem ru-

¹⁾ Arch. J. Zamoyskiego Nr 48.

²⁾ »Będę sam na sobie zadzierżywał złożenie zjazdów bełzkiego i chełmskiego dotąd, aż co od WM. usłyszę«. Arch. J. Zamoyskiego I, str. 16.

skich. Używa tego aktu, jako pobudki w tym celu, aby wszystka szlachta tych ziem udała się gromadnie — »viritim«, (wszyscy bez wyjątku), na elekcyę.

Pierwszy raz z tym aktem Zamoyski wystąpił na sejmiku ziemi chełmskiej w Krasnym Stawie.

Co to za akt? W jaki sposób Zamoyski do niego doszedł?

Chodziło mu niezawodnie o wyszukanie pierwotnego wzoru w dawnych wiekach dla tych konfederacji, jakie teraz szlachta zawiązywała. Jak wiadomo, Krakowianie i wielu innych powołało się na konfederacyę korczyńską z r. 1438, Wielkopolanie na konfederacyę radomską¹⁾, a czyż szlachta ruska nie znajdzie też w swej przeszłości czegoś podobnego, czyż tego nie zdoła dla niej wyszukać — Zamoyski, sławny badacz archiwalny?

I oto dobywa Zamoyski z dawnych akt konfederacyę ruską, zawiązaną 10 lipca 1436 r. Wybór nie był najgorszy. Konfederacya ta nadawała się na pierwowzór dla wszystkich województw ruskich, bo zawiązały ją województwa ruskie, podolskie i bełzkie, a więc mogła godnie zastąpić konfederacyę korczyńską i radomską. Co więcej, z tej konfederacyi — jak zobaczymy — umiał wydedukować zasadę przymusowego udziału wszystkich w elekcyi, zasadę »viritim«, wysnuł i inne wskazówki i wogóle tak wskutek tego przywiązał się do owego »wynałazku«, że odtąd niejednokrotnie się nań powoływał²⁾.

Na ten akt Zamoyski nie wpadł dopiero z nastaniem bezkrólewia. Znał go od dawna, znał go jeszcze przed śmiercią Zygmunta Augusta. Umieścił go bo-

¹⁾ Noailles III, 167.

²⁾ Np. w liście do wuja Arch. J. Zamoyskiego I, str. 15.

wiem w regeście, w swoim inwentarzu archiwum koronnego. Dowodem większego zainteresowania się Zamoyskiego tym aktem jest fakt, że go tu umieścił w różnych miejscach po razy kilka, a nadto podał go w tłumaczeniu ¹⁾.

Tłumaczenie to brzmi:

»...Prawie na końcu roku tego (1436) — we wtorek przed św. Małgorzatą, rady, dygnitarze i rycerstwo ziem ruskich, to jest lwowskiej, podolskiej, przemyskiej, sanockiej, halickiej, chełmskiej i bełskiej **rakosz** między Wiśnią i Rodatyczami nad rzeką Rakiem w Dąbrowie mieli, na którym się spisali naprzód, aby Władysławowi, królowi polskiemu wiernie i stale podług przysięg swoich i Władzisławowi posłuszni byli, pożytecznego i uczciwego jego i koronnego szukali podług zwyczajów drugih ziem koronnych, nic im nie ubliżając; wszystkimi siłami aby się o to starali, żeby prawa ich im i potomkom ich za zasługi ich dane i wylaniem krwi ich i przodków ich dostane (= uzyskane), całe we wszystkim dzierżane

¹⁾ Tłumaczenie to podano przy sposobności układania pewnego rodzaju kroniczki województwa bełzkiego, (województwa oczywiście najbardziej Zamoyskiego interesującego). Ms. Bibl. Ord. Zamoys., Nr 1603, t. III, f. 916—919. — Na zlecenie Zamoyskiego pisał ten tekst pisarz i w zakończeniu aktu wymienił wszystkie pieczęcie przy tym akcie się znajdujące. Zamoyski jednak (str. 920) zwróciwszy na to uwagę, że ten akt po łacinie umieszczono już poprzednio w tymże inwentarzu, że więc podać go tu tylko o tyle należy, o ile dotyczy historii województwa bełzkiego, przekreślił ten opis pieczęci i własnoręcznie dał takie polecenie, aby przepisać tylko pieczęcie same bełskie: »okrom pieczęci rad i obywatelów drugih ruskich ziem, których jest nad dwieście« i zaznaczył, że już »List sam pod tytułem ziem ruskich wyżej pomienion jest«.

były, żeby wszyscy *od nawiekszego*¹⁾ do *namniejszego* wiernie i statecznie z sobą stali. Także jeśli by kto chciał im wszystkim albo któremu z nich *gwałt uczynić*, dobra wydrzeć, o szkodę przyprowadzić, żeby przy sobie albo onym stale i wiernie, *radą*, nakładem, *pomocą* trwali. Jeśli by który dygnitarz, ślachim, albo obywatel ziemie ruskiej od tego spisku i wsech zezwolenia dla spólnego dobrego, utciwego i dla zachowania praw uczynionego, odłączać się chciał, chęcią przeciwko komu albo upominki uwiedziony, i żeby zjazdów ziemskich zaniedbywał, aby przeciwko niemu wszyscy powstał i *dobra jego zburzyli*; wyjąwszy, żeby przez słuźną jaką przyczynę na takie zjazdy kiedy który przyjechać nie mógł, wszakże żeby jednak powinien był to, na co się drudzy zezwolili, dzierżeć, a jeśli by nie chciał, żeby wszyscy powinni byli przeciwko niemu się ruszyć i imię jego zburzyć«²⁾.

Z takim to aktem »rokoszu« z r. 1436 wystąpił

¹⁾ W tekście u Lewickiego »maiore«, w regeście (Inwentarza Zamoyskiego) »maximo«.

²⁾ Druk. po łacinie Anat. Lewicki, Codex epistol. saeculi XV, t. III, str. 551, z teki Naruszowicza, gdzie przy dacie nie odczytano miejscowości. Według daty umieszczonej w registrach łacińskich w Inwentarzu Zamoyskiego III, str. 9, należy tę miejscowość czytać »in merica« (w Dąbrowie).

O tym »rokoszu« nad Rakiem z r. 1436 już pamiętał, zdaje się, Zamoyski, układając konfederację bełzką, gdyż w niej użył zwrotów podobnych, jak np., że każdemu sprzeciwiającemu się »dobra jego spustoszym«, »dobra jego zniszczemy«; jak konfederację nad Rakiem zawiązuje się »unanimi voluntate et consensu«, tak i tę bełzką podobnie »jednostajnymi sercami i myślami« (Arch. J. Zamoyskiego 438—441). Podobnie początek obu konfederacji jest zbliżony; obie występują przeciw przekupstwu. W konfederacji bełskiej zaznaczono, że ją się zawiązuje, naśladując przykłady przodków naszych (438).

Zamoyski na sejmiku ziemi chełmskiej, (w Krasnym Stawie) aby za jego pomocą wpłynąć na szlachtę, zaimpnować jej tym starożytnym »przykładem«, podniecić nim do elekcji »viritim« i stać się przez to godnym zastępcą Mikołaja Siennickiego. Zresztą przez tego ostatniego szlachta ta była już wcale dobrze przygotowanym materiałem, boć za wpływem Siennickiego już w czasie zawiązywania konfederacji chełmskiej zobowiązała się do powszechnego udziału w elekcji. Temu to przypisać należy, że Zamoyski bardzo łatwo nakłonił szlachtę do przyjęcia wszystkich swoich wniosków tak, że »artykuły i uchwały tego sejmiku¹⁾ są najwidoczniej dzie-

¹⁾ Tekst uchwał tego sejmiku znajduje się w Bibl. Ord. Krasieńskiej (kopia wadliwa z końca XVIII wieku w zbiorze Albertrandego) i brzmi: »My dygnitarze, urzędnicy, rycerstwo i wszystkie stany ziemi chełmskiej, oznajmujemy tym, którym to należy wiedzieć, iż nie chcąc prawa i swobody naszej zaniechać, której jest fundamentum inszych wszystkich wolności naszych, to jest przez jednego Racep (racy?) ziemi inszych tak polskich, jako i litewskich i ziem ich przynależących obieranie sobie pana; umyśliwszy, na elekcyą, gdziekolwiek słusznie złożona będzie, jechać, aby i to nasze zjechanie i sprawy wszystkie nasze przy tej elekcji porządknie i na *ine R. P.* (rzeczypospolite?) pożyteczne były, — tedyśmy naprzód zjechawszy się dobrowolnie, nie za władzą urzędu czyjego i w niczem sobie, coby było ku obrazie praw naszych nie derogując, w Krasnym Stawie dwudziestego dziewiątego dnia Septembra takowe postanowienie pod wiarą i poczcziwościami naszymi *jednostajnym umysłem i jednostajnem sercem* czynili, które to jest: iż przodkiem na tę elekcyą wszyscy dygnitarze, urzędnicy i ludzie stanu rycerskiego ci, którzy wojnie powinni, tak jako ku potrzebie mają (jechać?) i nie ma żaden doma zostawać okrom złożonych niemocą łożną albo zapowietrzeni, którzy na pierwszych zjeżdżiach przysięgą tego dowieść (maia?), że którzy byli zapowietrzeni, albo w zapowietrzonych miejscach mieszkali; także okrom wojskich, którzy podług powinności swej dla zamków zostać powinni będą, wszakże jednak z tym dokładem, iż będą mogli każdy z nich, komu się będzie podobalo, z braci głos swój poruczyć per

łem samego Zamoyskiego. Że on był autorem tych uchwał widać już z samych zwrotów stylistycznych.

plenipotencyą ręką własną podpisaną i pieczęcią pieczętowaną, które głosy między inemi głosy województwa tego mają być tak liczone i taką moc mają mieć, jakoby tam z nami byli, a to przez tę przyczynę, aby oni gdzieby służbie Rzptej (się oddawali?), w niczem nie byli upośledzeni. A iż zamek Krasnostawski sądowy wojskiego niema, a dla akt i wiele rzeczy siła nam na tym zamku zależy, tedy na ten czas straż zamku tego pod elekcyą zlecamy Jakubowi Gorkowskiemu(!), który ma zostać na zamku Krasnostawskim; a tak jako wojski, głos swój poruczy. Także ma być pewny poczet ludzi rycerskich ziemi tej mianowany przez JM. pany, pana starostę chełmskiego, pana chorążego, pana wojskiego ziemi chełmskiej, którzy dla wszelakiego niebezpieczeństwa w niebytności naszej (którzy też braci swojej wyżej opisanym sposobem głosy swe zlecą, a że tu przez tę przyczynę zostaną, listami pod pieczęcią i podpisanymi wyżej omienionych panów na pierwszym zjeździe pokazał (!)), a za obwieszczeniem wojskiego chełmskiego powinni będą ku każdej się potrzebie ruszyć i pod jego sprawą być. A ten to pan wojski w powiecie Chełmskim i pan Gorkowski w Krasnostawskim, mają pokoju domowego tymczasem przestrzegać wedle konfederacji naszej.

Któremu takiemu zezwoleniu, jeśliby się przeciwil z obywatelów ziemi tej, a na tę elekcyę nie chciał jechać, tedy **przychylając się do spisku starodawnego w r. 1436 nad rzeką Rakiem** między Wiśnią a Rodatyczami przez przodki nasze obywatele ziemi chełmskiej jednostajnie z ziemiami inemi ruskimi, to jest: wołyńską, podolską, przemyską, halicką, sanocką uczynionego, w którym to stoi:

»si aliquis dignitarius nobilis vel terrigena timore, amore aut pretio aliquo victus aut ausu temerario seductus et pro communi bono et honesto et pro iuribus nobiscum stare nollet et ad conventiones terrestres venire non curaverit, extunc contra talem inadvertentem et bonum commune contemnentem ac a nostra communitate discrepantem, pro eiusmodi excessibus pariter omnes in destructionem eius consurgere et movere debemus et bona ipsius destruere«.

Przeciw onemu powstaniemy ku zgubie jego i dobra jego spustoszymy, a nadto nie będziemy go mieć za szlachcica.

Zwroty, które w powyżej przytoczonym tłumaczeniu konfederacyi z roku 1436 zaznaczono kursywą,

Na który zjazd tak mamy jechać, iż dwa dni przed złożeniem czasu sejmowi mamy się ściągać na jedno miejsce gdzie, a potem stąd społem wszyscy pod chorągwią swoją mamy jechać. A w jechaniu ma się każdy tak zachować, żeby nikomu gwałtu żadnego nie uczynił, nikomu gwałtem nic nie brał, a ktoby z naszych komu tak z ludzi ziemie tej, jako i innych ziem gwałt jaki uczynił, kogo ranił, zbił, komu co gwałtem wziął, przeciwko temu ma być za dostatnim dowodem strony, bo łączny postępek uczynimy, jako przeciwko gwałtownikowi pokoju domowego wedle konfederacyi naszej; także i na miejscu i na sejmie tamym będąc, obiecujemy pod wiarą i poczciewościami naszymi pokój zachowywać i przeciwko temu, któryby z ludzi tej ziemi gwałt jaki uczynił kogoby zranił, zabił i na kogo się targnął, komu co tak z ludzi rycerskich, jako i z kupieckich i innych wziął gwałtem, tak jakoby to w ziemi naszej chełmskiej uczynił, powstać, a jeśli który z inych ziem naszemu albo komu inemu co uczynił, radą, pomocą u urzędu i wszędy przy ukrzywdzonym zostać i od gwałtu go podług możności naszej, gdzieby się chciał, bronić, a jemu, *przychylać się do starego spisku 1436 r. uczynionego*, obiecujemy pod wiarą i poczciewościami naszymi, wszystkie obywatelę ziemie tej, tak dygnitarze, których do senatu koronnego nie należy, jako urzędnicy, rycerstwo koronne ojczyście, choć jeszcze nierozdzielne albo nierozsiadłe, namów ziemi tej wkoło między bracią nie omieszkiwając i przy nich zawsze bywając. Pod winami wyżej opisanymi obiecujemy przytem i ślubujemy pod wiarą i poczciewościami naszymi, Boga sobie na świadectwo biorąc, sumieniu swemu we wszystkich sprawach, które tam będą, tem więcej przy dawaniu głosu na króla, nie oglądając się na obietnice, pieniądze, dary, gniewy, łaski, czynienie chęci do tego, osobno nadzieje jakiej, tylko na to, coby było z dobrem Rzptej i także nie wdając się w osobne jakie praktyki z nikim, a zwłaszcza z osobami cudzoziemskimi; y z naszymi, coby na kogo wyrozumieli, aby takowy który praktykował, a gdzieby który z nas takowego co od nas wyrozumiał, odnieść to do braci ma, ale mamy o wszystkim jawnie wiedzieć i wspólnie namawiać. A ktoby co innego nad dobre Rzptej za przyczynami wyżej opisanymi, przedsiębrał, ma być, jako jest wyżej opisano, karan. Także przy pra-

powtarzają się dosłownie w uchwałach tego sejmiku¹⁾. W samym też tekście tych uchwał powołano się na ów przez Zamoyskiego »odkryty« rokosz z r. 1436 i na nim się oparto, »przychylając się do (tego) spisku starodawnego«. Co więcej, przytoczono tu z tej konfederacyi 1436 r. cały ustęp po łacinie — co dowodzi, że ten akt pokazywał Zamoyski szlachcie tu, w Krasnym Stawie, że go tu miał po ręką,

wach naszych od małego do nawienszego stawić społem pod wiarą i poczciewościami naszymi. O czem wszystkim abyśmy się z innymi ziemianami Ruskimi porozumieli, z którymi we wszystkich takich sprawach zwykli się byli przodkowie nasi znaszać i wysłałiśmy do nich posły nasze, żądając ich, aby nam do tego drogę dali, żeby nam wszystkim pożytecznie ku porządnemu temu zjazdowi było i żeby to opatrzyli, jakoby i oni nam skąd w ciągnięciu nie uczynili i innymi (!). A na to deputowaliśmy do ziemi kijowskiej, także do województwa wołyńskiego, braclawskiego: pana Ambrożego Zalińskiego; także do Ruskiego, Podolskiego województwa: pana Szczęsnego Lugowskiego; z miasta do ziemi Bełskiej: pana starostę Bełskiego, Zamoyskiego, ażeby te rzeczy wszystkie do wiadomości wszech ludzi ziemie tej przyszły. Ten list ma być w akta grodzkie inserowan i przez urząd starosty extracty jego do wszech miast i miasteczek niezapowietrzonych rozesłane i obwołane, a dla tego świadectwa pieczęci swe przyłożyli i rękami własnymi podpisali się imieniem naszym i wszech wobec braci, to jest:

Wielmożny pan Mikołaj Lissakowski, kastelan Chełmski. Urodzony Jan Zamoyski, starosta Bełzki. Aleksander Lascz, starosta Chełmski. Łukasz Oliesniczki. Jan Mniszech, starosta Krasnostawski. Czieczysowski, starosta Grabowieczki. Florian Zamoyski, podczaszy Chełmski. Jeronim Trojan. Jakub Gorzkowski. Mikołaj Czarskowski. Symon Zamoyski. Paweł Ziolkiewski. Stanisław Komorowski. Jan Gorskowski. Mikołaj Orzechowski. Jan Hubiczki. Marcin Radwan i inych wiele przy tym zjeździe będących.

Działo się na zjeździe w Krasnymstawie die 29 Septembris Anno Domini 1572.

¹⁾ Powtórzono tu zwrot z zawiązanej przez Zamoyskiego konfederacyi bełskiej »Jednostajnym umysłem i jednostajnem sercem« (por. Arch. J. Zamoyskiego I, str. 439).

że go więc celowo już na ten sejmik zawiózł. Oczywiście, że tego aktu nie przedstawiał tu szlachcie nikt inny, tylko Zamoyski. Nie mogła go znać ta szlachta, wśród której przecież znajdowali się analfabeci, nie umiejący się podpisać¹⁾. Ten akt, pochodzący z tak odległych czasów, mógł wyszperać jeden Zamoyski. Boć on to dopiero co niedawno skończył porządkowanie archiwum koronnego, którego inwentarz przezeń wykonany zawiera tekst łaciński (tej konfederacji 1436 r.) dosłownie zgodny z urywkiem przytoczonym (zob. wyżej str. 73 uw.) w uchwałach sejmiku krasnostawskiego.

Widać tu, jak na dłoni, że w nieobecności Sienickiego Zamoyski godnie go zastępował, że umysły szlachty opanował, że on wskazywał tu innym drogę, podawał hasło, był wszystkim. Rolę tę mógł spełniać tem łatwiej, że miał wśród szlachty zgromadzonych (jak wykazują podpisy) swych krewniaków, jak stryja Floryana Zamoyskiego, podczaszego chełmskiego, i innych²⁾. Znaczenie, jakiego tu zażywał Zamoyski, poznać i z jego podpisu, który widnieje zaraz na drugim miejscu, tuż po kasztelanie

1) »Podpisujemy, a którzy nie umiemy, pisarzowi ziemskiemu podpisacieśmy się poruczyli«, Noailles III, 158.

2) Jest tu też jakiś Szymon Zamoyski, Mikołaj Orzechowski (krewny macochy Zamoyskiego z domu Orzechowskiej?), Łukasz Oleśnicki, mąż siostry Zamoyskiego. Te stosunki pokrewieństwa pozwoliły Zamoyskiemu zebrać szlachtę chełmską na ten sejmik. W czasie bezkrólewia zbierała się szlachta zupełnie dowolnie. Jak już szlachta bełzka zebrała się dla zawiązania konfederacji »wolni i sama z swej chęci« (choć wiadomo, że do tego pobudkę dał Zamoyski i Tęczyński), tak samo i ten sejmik w Krasnym Stawie zebrał się »dobrowolnie nie za władzą urzędu czyjego«, a głównym sprawcą jego — był Zamoyski.

chełmskim, Łysakowskim a przed starostą chełmskim, Łaszczem.

W jakim kierunku użył tu Zamoyski swego wpływu? Po co tu przybył z aktem konfederacji 1436 r.? Z tego aktu, a mianowicie z ustępu (por. str. 71) grożącego karami tym, którzyby nie brali udziału w zjazdach ziemskich, Zamoyski wysnuwał na tym sejmiku wnioski o przymusowym udziale wszystkich obywateli w zbliżającej się elekcji. Taki cel był jego występu na tym sejmiku, cel, który musiał on powziąć jeszcze przed przybyciem na sejmik (ma przygotowany akt konfederacji 1436 r.), zamiar, który powziął niezawodnie już w Knyszynie po porozumieniu się z Sienickim i Małopolanami, starającymi się jak największą liczbę szlachty sąsiedniej ściągnąć na elekcję pod Bystrycę.

W tym celu podniecał szlachtę tym aktem z r. 1436, dowodząc, że nie chce żadnej nowości, że to jest zwyczaj, już dawno przez przodków uznany. Dogadzało to szlachcie »konserwatywnej«, która nie chciała i nie umiała zresztą krytycznie tego rozróżnić, że w r. 1436 była mowa tylko o »conventiones terrestres« (o sejmikach), gdy Zamoyski zastosowywał ten przymusowy udział wszystkich — do elekcji.

Według uchwał tego sejmiku, zasada »viritim« ma być stosowana »przymusowo«, a więc nie kto chce, ale każdy musi wziąć udział w elekcji. Przymus ten usprawiedliwiony jest przez ten wzgląd, że elekcja jest fundamentem wszystkich wolności. Jak w konfederacji 1436 r. zaznaczono, że tylko »słuszna« przyczyna może uwolnić od brania udziału w obra-

dach¹⁾, tak samo i tu postanowiono, że tylko ciężka choroba lub epidemia może od tego obowiązku uwolnić, ale i w takim razie trzeba usprawiedliwić się — przysięgą. Ktoby nie chciał na tę elekcję jechać (podmówiony przez senatorów?!), tedy przeciw takiemu postąpi się, jak na owym »rokoszu 1436 r.« — bo w takim razie »przeciw onemu powstaniemy ku zgubie jego i dobra jego spustoszymy, a nadto nie będziemy go mieć za szlachcica...«.

Mogą brać udział wszyscy co do joty, nawet jeszcze najmłodsi ze szlachty, którzy nie otrzymali dóbr jeszcze w podziale po rodzicach »wszystkie obywatelę ziemi tej, tak dygnitarze, których do senatu koronnego nie należy (np. kasztelan chełmski drażkowsky), jako urzędnicy, rycerstwo koronne, ojczyste, choć jeszcze nierozdzielne albo nierozsiadłe...«.

Do tego stopnia Zamoyski chce pchnąć wszystkich, ale to wszystkich, na pole elekcji, nie pomijając żadnej jednostki, że postanawia, aby nawet ten, kto nie będzie mógł jechać na elekcję (jak np. wojscy, którzy w czasie wyprawy pospolitego ruszenia zawsze pozostawali na straży ognisk w województwie) — będzie miał prawo dać innemu szlachcicowi pełnomocnictwo na oddanie za niego głosu na elekcji. Ani jeden szlachcic nie może być w swem prawie głosowania pokrzywdzony ani »upośledzony«.

Do tego stopnia Zamoyski na pole pod Bystrycę chce pchnąć całą Ruś (wedle planu Knyżynskiego? aby pokonać Wielkopolan?), że celem pobudzenia szlachty do udziału »viritem«, — sejmik ten (za jego oczywiście wpływem) rozsyła agitatorów do »ziemi kijowskiej«, do województwa bractaw-

¹⁾ »Nisi ipsum aliqua legitima causa et notabilis propediret«.

skiego, wołyńskiego, ruskiego, podolskiego, a także »z miasta (?) do ziemi bełzkiej pana starostę bełzkiego Zamoyskiego«. Nadto dla lepszych skutków agitacji miało być laudum tego sejmiku oblatowane po wszystkich grodach i »do wszech miast i miasteczek niezapowietrzonych rozesłane i obwołane«.

Jeżeli sądzić o Zamoyskim według tych uchwał sejmikowych, to przedstawia się on nam raczej jako literat, historyk, uczony, ale nie jako praktyczny mąż stanu. W tem laudum znać pióro »rektora« padewskiego, ucznia Sigoniusa, autora »De senatu Romano«, szperacza archiwalnego, którego (jak sam pisał później¹⁾ do Manuciusa), burza bezkrólewia wbrew jego woli oderwała od studyów naukowych.

Czyż nie widać tego w owym cytacie łacińskim, wyrwanym z dokumentu z r. 1436, który umieszcza w tem laudum — uchwalonem przez hreczko-siejów — analfabetów! Czyż to nie pachnie jeszcze wypracowaniem studenta padewskiego! Historyka widać w powołaniu się na akt z r. 1436, szperacza archiwalnego widać w owym projekcie głosowania nieobecnych przez pełnomocników, bo takie »pełnomocnictwa« na elekcję znalazł Zamoyski w czasie porządkowania archiwum koronnego, jak np. zarejestrowane kilkakrotnie w jego »inwentarzu« pełnomocnictwo biskupa chełmskiego (z r. 1506)²⁾.

¹⁾ Arch. J. Zamoyskiego I, 29.

²⁾ Bibl. Ord. Zamoysk. I, Nr 34, II 127, III 68. Biskup chełmski donosi w tym liście senatorom, że z powodu choroby głos swój (suffragium suum) porucza Janowi z Kalinowy, generałowi wielkopolskiemu, bratu swemu i to na rzecz Zygmunta I. Jeśli ten przykład Zamoyski tu na sejmiku przytaczał, to był

Nic dziwnego, że Zamoyski dotąd »teoretyk« — gdy stanął nagle w obliczu spraw publicznych, praktycznych — stał się »doktrynerem«, wtłaczającym życie potoczne w formułki zasad, ułożonych na podstawie badań archiwalnych. Doktryner, raz ustaliwszy na tej podstawie swój pogląd, już od niego, jak zobaczymy, prawie na jotę nie odstąpił. W tem laudum tkwi już cała doktryna Zamoyskiego w załączku, z wszystkimi jej późniejszymi wybitniejszymi cechami.

Sam już fakt, że konfederację z r. 1436 nazywa Zamoyski gdzieindziej »rokoszem«¹⁾, wskazuje, że myśli tu o zjeździe konnym w polu, jaki odbywał się w Węgrzech w czasie elekcji na polach Rakoszu.

Jeżeli tu mówi o głosowaniu przez pełnomocnictwo, w takim razie już tutaj myśli o takim systemie głosowania, gdzie każda jednostka osobno swój głos oddaje, a więc mąż w męża »viritim«.

W tem laudum występuje zarazem Zamoyski już z najzamienniejszą cechą swego zapatrywania, którą później ciągle powtarza, a mianowicie z takim oto syllogizmem — usprawiedliwiającym — głosowanie »viritim«, syllogizmem godnym literata:

Każdy szlachcic powinien mieć prawo głosu, bo każdy obowiązany jest do służby wojennej. Właśnie w nagrodę za to, że pierś nastawia w obro-

dobre dobrany dla Chełmian, bo był to właśnie biskup chełmski. — Później używano tego rodzaju głosowania przez pełnomocnictwo. Tak Dzierżek przesyła swe wotum na elekcję (1574) aż z Konstantynopola! (Jagiellonki IV, 179).

¹⁾ Nazwy tej nie używano jeszcze na oznaczenie rewolucji przeciw królowi.

nie ojczyzny, ma mieć też i tę wolność wybierania sobie króla.

Z tej przedśianki logicznej jednak wynika jeden epokowego znaczenia postulat, dotyczący samej metody głosowania, postulat, który tu Zamoyski proponuje po raz pierwszy:

Kiedy szlachcic ma prawo do głosu za to, że służy na wojnie, to słuszną żeby głosił na elekcyi w takim porządku, w jakim służy wojskowo i w jakim idzie na wojnę, a więc w kadrach swoich województw; zatem wszyscy z jednego województwa mają stać na elekcyi osobno pod swoją chorągwią...

Myśl tę¹⁾ Zamoyski wysuwa odtąd stale i konsekwentnie. Myśl ta ważna będzie w skutkach, bo ona nawet na takim powszechnym wspólnym zjeździe, jakim była elekcyja, utrzyma, a nawet wzmoże decentralizację Rzeczy na województwa i na partykularyzmy, bo głosić ma odtąd każda jednostka nie w »kupie«, ale »per palatinatus«...

W końcu trzeba podnieść, że laudum sejmiku chełmskiego jest dowodem nagłego przeobrażenia u Zamoyskiego, jakiegoś przeskoku w jego pojęciach. Jeżeli bowiem zestawimy uchwały tego sejmiku z uchwałami konfederacji bełzkiej, toż to niebo a piekło! Przecież tam, w konfederacji bełzkiej, jeszcze przed dwoma miesiącami godził się na system repre-

¹⁾ Głosy dane przez pełnomocnictwo »między inemi głosami województwa tego mają być tak liczone i taką moc mają mieć, jakoby tam z nami byli«. Myśl tę co prawda rzucił już tej samej szlachcie chełmskiej przed nim już kto inny: Mikołaj Siennicki. Noailles (konfederacja chełmska) III 158. Siennicki tę myśl mógł wysnuć z projektu sejmu (1558/9 któremu marszałkował), według którego każde województwo miało wyruszyć osobno (na granice kraju).

zentacyjny! a teraz takim się stał bezwzględny do-
ktrynerem systemu wirynego, pcha na elekcyę masy
szlachty pod przymusem! pcha ten tłum analfabetów
chełmskich!

Nic chyba innego nie było przyczyną tej zmiany,
tylko zjazd knyszyński; i wogóle rozniecona tam
niechęć do kandydatury habsburskiej. Odruch prze-
ciw Habsburgom mógł tem bardziej spotężnić, że
coraz gęściej krążyły wiadomości o gwałtownej po-
kraju agitacyi agentów austriackich. Już w tem lau-
dum chełmskiem jest ślad tego odruchu, już tu wy-
stępuje się przeciw tym, którzyby brali pieniądze od
kandydatów, albo którzyby wdawali się »w osobne
jakie praktyki«, »zwłaszcza z osobami cudzoziem-
skimi«.

Strach przed »cesarzem« i »niewolą« cesarską
kazał szlachcie małopolskiej sunąć na elekcyę — po-
spolitem ruszeniem.

Zapewne po tym sejmiku chełmskim urządził
Zamoyski sejmik bełzki, gdyż, jak wspomnieliśmy,
z Krasnostawu wysłano go właśnie (a względnie
jako główny sprawca tego sejmiku sam siebie wy-
słał) jako agitatora zasady »viritim« »do ziemi beł-
zkiej«.

Dlaczego sejmik bełzki nie odbył się wcześniej,
dlaczego nie stał się pierwszym ogniskiem swobody
szlacheckiej, dlaczego Zamoyski wybrał za punkt
wyjścia sejmik chełmski? Czy w województwie
bełzkim nie spodziewał się tak podatnego, gorą-
cego materiału, jak w ziemi chełmskiej, czy mu kto
stawiał w bełzkim województwie przeszkody? Nie-
zawodnie ziemia chełmska, pozbawiona większych

senatorów, była klasyczną glebą dla eksperymentów
szlacheckich, wygodniejszą od województwa beł-
zkiego. Cokolwiekby, spodziewać się tylko trzeba,
że, jeśli były przeszkody jakie w województwie beł-
zkim, Zamoyski zdołać je usunąć tak, że laudum beł-
zkie¹⁾, (którego niestety ani treści, ani daty nie znamy)
napewno wypadło w tym samym duchu, co i w Kra-
snym Stawie.

Dokładniej za to znamy sejmik, zebrany nie-
długo potem, bo w półtrzecia tygodnia (16/X 1572 r.)
w województwie ruskiem²⁾.

Gdybyśmy nawet nie znali treści postanowienia
tego sejmiku, to już sama miejscowość, w której się
on odbył, dowodziłaby, że był owocem agitacyi, wy-
chodzącej od Zamoyskiego. Miejsce bowiem obrad
tego sejmiku jest identyczne z miejscem obrad owego
»rokoszu« z r. 1436. Jak tamten odbył się »inter Vi-
sznyam et Rodathicze iuxta fluvium Rak nuncupatum
in merica«³⁾ tak samo i ten odbył się »nad rzeką Ra-
kiem między miastem Wiśnią a wsią Rodatyczami
w Dąbrowie Dołohyckiej w dziedzicznym gruncie
urodzonego p. Jana Boratyńskiego«.

¹⁾ Sejmik bełzki wspomniany przez Prochaskę (Kwartaln.
histor. str. 390) z 1/IX 1572 r. powinien mieć datę 1573 r. (omyłka
zeczarska).

²⁾ Traczewskij (Primieczanja str. 13, uw. 17) nie znając
uchwał tego sejmiku, przypuszcza mylnie, że w tym czasie ża-
dnego takiego sejmiku nie było. Jakkolwiek wyraźnie o nim piszą
Orzelski i Heidenstein, uważa Traczewskij ten sejmik odbywa-
jący się *pod* Wiśnią (nad rzeką Rakiem) za identyczny z odby-
wającym się 14/XII 1572 r. w samej Wiśni, co jest błędne.

³⁾ Cod. epistol. saec. XV, tom. III, 551; por. wyżej str. 71,
uwaga 2.

W istocie uchwały tego sejmiku¹⁾ są wprost nieraz dosłownem powtórzeniem uchwał krasnostawskich. Jak tam, tak i tu »jednostajnym umysłem«, »jednostajnymi sercy« ustanawiają przymusowy udział wszystkich w elekcyi, podobnież tylko w razie choroby lub epidemii nieobecni mogą się usprawiedliwić przysięgą. I tutaj »przychylają się i mocnie przy starodawnym spisku poczciwych przodków swych stojąc, r. 1436 nad rzeką Rakiem między Wiśnią a Rodatyczami współek z województwem podolskiem, bełżkiem uczynionym« i najwyraźniej na tę starą konfederację się powołują — co tem więcej uderza, że to samo województwo ruskie poprzednio, w czasie zawiązywania konfederacyi (na wieść o śmierci Zygmunta Augusta), nic jeszcze o tym »rokoszu« nad Rakiem nie wiedziało i powołało się za przykładem Krakowianów na konfederację korczyńską z r. 1438²⁾. Na podobieństwo też tego »rokoszu« ustanawiają kary na tych, którzyby się usuwali od udziału w elekcyi »przeciw takowemu powstaniemy, ani go mieć za szlachcica sobie jawnego chcemy«.

Wszystko zatem zupełnie, jak w Krasnym Stawie³⁾.

¹⁾ Tekst w kopii z końca XVIII wieku (Albertrandego) w Bibl. Ord. Krasin. w Warszawie. Streszczenie u Orzelskiego.

²⁾ Noailles III, 160.

³⁾ Tak ustęp o tem, żeby się nie dawać przekupić, jest prawie dosłownie przepisany — od »przy dawaniu głosu na króla nie oglądając się...« aż do »od małego do największego...«. Jak tam tak i tu w dwa dni przed terminem elekcyi ma się zebrać województwo (w miejscu naznaczonym przez wojewodę ruskiego, a »gdzieby JM. tego uczynić nie chciał« — przez deputatów szlacheckich). Ziemie województwa ruskiego (i chełmska) mają stać na połu elekcyjnym blisko województwa wołyńskiego, podolskiego i bełżkiego.

Nietylko ten sejmik miał słowo w słowo powtórzyć myśli Zamoyskiego. Miały one rozsypać się, jak nasienie drzew daleko i szeroko a fale jego agitacyi zataczać coraz większe kręgi. Nietylko bowiem postanowienia tego sejmiku ruskiego polecono oblatować po wszystkich grodach województwa ruskiego, bełżkiego, wołyńskiego, ale, co więcej, znowu z tego sejmiku (jak czytamy w tych uchwałach) wysłano po jednym pośle do senatu i do szlachty wielkopolskiej i do małopolskiej i do wołyńskiej ziemi (do Łucka Stanisława Żółkiewskiego). Wszyscy ci posłowie wieźli z sobą instrukcye, zawierające — jak pisze Orzelski — rzeczy dla Rzptej bardzo pożyteczne.

Dzięki to tej na szeroką skalę prowadzonej agitacyi — wiele sejmików wypadło zupełnie w duchu Zamoyskiego; dzięki też temu porozumieniu — jak sam Zamoyski pisze — uchwały sejmików ziem ruskich, województwa bełżkiego i wołyńskiego, ułożyły się »na jeden sens, ale pod różnymi datami«¹⁾.

Ale Zamoyskiemu nie dość było tej agitacyi. Zerwawszy się raz do dzieła nie ustawał w gorączkowej czynności i szerzył swe poglądy ponadto jeszcze na drodze korespondencyi prywatnej, po której do dziś pozostał nam jeden list. List ten choć pisany do wuja jego, Jana Herburta, nie jest listem »famiijnym«, ale najwyraźniej agitacyjnym. Miał bowiem na celu przekonać Herburta nie jako wuja, ale jako tego człowieka, który na szlachtę ruską mógł wywrzeć wielki wpływ, jako wybrany przez szlachtę w czasie konfederacyi ruskiej (31/VII 1572 r.) »deputat«²⁾, mający wraz z innymi czuwać nad

¹⁾ Arch. J. Zamoyskiego I, str. 14.

²⁾ Noailles III, 161.

sprawami publicznymi. Może nawet ten Herburt już poprzednio porozumiewał się ze swym siostrzeńcem i może to on dzięki podbechtywaniom Zamoyckiego urządził ów powyżej wspomniany zjazd nad rzeką Rakiem. (Jan Herburt wspomniany jest w tem laudum, jako obecny, co więcej ponownie wybrano go tu »deputatem«).

List do Herburta jest tak cennem świadectwem do poznania zapatrywań Zamoyskiemu, że musimy się mu bliżej przypatrzeć.

ZAMOYSKI W WALCE Z SENATEM

PROJEKTUJE

GŁOSOWANIE WIĘKSZOŚCIĄ

Wspomniany poprzednio sejmik województwa ruskiego nad Rakiem dlatego wypadł tak zupełnie podług myśli i planu Zamoyskiego, dlatego przeszły tu wszystkie najdalej idące żądania mas szlacheckich, że wówczas nie było tam ani jednego senatora. W tym czasie bowiem senatorowie zewsząd pospieszyli do Woli pod Warszawę, aby następnie połączyć się z Wielkopolskimi i zebrać się na zjazd wszech-senatorów w Kaskach.

Dlatego to wśród mnóstwa nazwisk, wypisanych na czele laudum sejmiku nad Rakiem, niema ani jednego nazwiska senatora ¹⁾.

Ale to połączenie senatorów całej Rzptej spowodowało w skutku jedną zmianę. Podczas gdy na początku bezkrólewia, rozjątrzyły się antagonizmy i rywalizacje partykularne między Małopolską a Wielkopolską (względnie także i Litwą), to teraz te antagonizmy cichną a w miejsce nich występuje inny: antagonizm społeczny: antagonizm zjednoczonego teraz całego senatu — a całej masy szlachty... Odświeża się

¹⁾ Wskazał już Orzelski, że w czasie sejmiku nad Rakiem senatorowie byli w Warszawie, przygotowując się do zbliżającej się konwokacji.

walka z czasów Zygmunta Augusta, walka magnatów z młodszą bracią, walka, która teraz mogła przybrać jeszcze groźniejsze, niż poprzednio rozmiary, choćby dlatego, że właśnie teraz brakowało tego króla, który umiał godzić roznamiętnione partye. Dwa wrogie obozy stawały teraz naprzeciw siebie oko w oko bez żadnego pośrednika.

Znowu wśród szlachty daje się słyszeć krzyk, że panowie chcą zagarnąć w swe ręce wszystkie rządy w Rzptej, że chcą szlachtę odepchnąć od steru. Szczególnie z niedowierzaniem patrzała szlachta na odbywający się zjazd samych senatorów w Kaskach.

Magnaterya na tym zjeździe jakby uczuła się istotnie jednym oddzielnym ciałem zbiorowem. Panowie to zrozumieli, że zupełnie nie mają w tem interesu, aby przyciągać szerokie masy do elekcji, owszem ograniczenie udziału i wpływu młodszej braci coraz bardziej im się odtąd uśmiechało.

Wyrazem najlepszym tej tendencji jest wydany tu w Kaskach (I/XI 1572 r.) uniwersał senatorów¹⁾. Senat zwoływał w nim »konwokację« generalną, aby na niej rozstrzygnąć najdrażliwszą kwestję sposobu obierania króla. Miano wybierać »porządnie« a nie »z tumultem, nie zbrojnie, ani wołaniem zagłuszać«, miano karać tych, którzyby tego się dopuszczali.

Odpowiedzią na ten uniwersał był jeden okrzyk oburzenia wśród szlachty w całej Rzptej. Szlachta ulękała się, że senat będzie chciał na konwokacji przeprzeć takie uchwały, któreby pod pozorem²⁾ zaprowadzenia »porządku« i ukrócenia tumultów na elekcji, krępowały swobodę głosowania. Podejrzenia jej

¹⁾ Uchańsciana, V, 765.

²⁾ Broel-Plater, II, 48.

tem bardziej wzrosły, że, według uniwersału, z Kasek wydanego, szlachta miała na konwokację wysłać tylko garstkę posłów i to mniejszą od tej, jaką zwykle na sejm wysyłano, bo tylko po 2 z każdego województwa, nadto ci posłowie mieli być przez szlachtę obdarzeni pełnomocnictwem zupełnem do zacydowania o sposobie przyszłej elekcji, a nawet i obronie kraju.

Ta ostatnia wzmianka o »obronie« nasuwała szlachcie podejrzenia, że senat każe szlachcie wyciągnąć gdzieś daleko na nieprzyjaciela (jak to było w projekcie 1558/9) i odepchnąwszy ją daleko od pola elekcji, sam króla obierze...¹⁾

Oburzenie szlachty po rozesłaniu tego uniwersału nie miało granic. Jak to? więc panowie chcą sobie rządzić, jak król! Jakiem prawem senatorowie zwołują sejmiki i sejm konwokacyjny, kiedy według statutu Zygmunta I-go rola senatu miała się tylko ograniczać do oznaczenia terminu i miejsca elekcji²⁾.

¹⁾ »Tedy opinie już się wszczynają między rycerstwem, jakobyśmy się na to zmaiwali i zjeżdżać chcieli, abyśmy bez nich króla obrali«. (Noailles III, 114), por. Ms. Watykań. Nunz. di Polonia. T. II, pp. 29, 30 (cyt. Lubowicz, Nacząło katoliz. reakcyi 226): »La nobilla è alienissima del senato et teme che li senatori siano tutti corrotti«. Już na drugiej elekcji boi się senat podejrzeń »iż my rycerstwu liberam electionem wydierać chcemy«. Uchańsciana, I, 243—4. Na bezprawność postanowień w Kaskach uchwalonych wskazuje Solikowski (Commentarius). Występuje przeciw nim oczywiście Szafranec. Uchańsciana, I, 208—9.

²⁾ Przeciw zwołaniu sejmu konwokacyjnego występowała i szlachta litewska. Sienkiewicz, Skarbiec, II, 259. Nawet panowie litewscy (17/XII 1572 r. w Mścirowie) zaznaczają, że ma być »odprawowanie takich rzeczy nie przez konwokację tak małego pocztu ludzi«, ale »zwyczajem i porządkiem sejmowym«. Obawiają się z tego powodu »motum aliquem szkodliwego Rzptej« (Noailles. III, 141, Sienkiewicz, Skarbiec, II, 49).

Rej w opozycji wiodła zawsze Małopolska. Tak samo i teraz tak się złożyło, że w tym samym czasie, kiedy senatorowie wydawali uniwersał w Kaskach, zebrała się w Połańcu¹⁾ sama szlachta bez senatorów, a więc owo »szare ziemiaństwo« z krakowskiego, sandomierskiego, lubelskiego, ruskiego, wołyńskiego i podolskiego województw — słowem z całej Małopolski.

Sejmik ten pierwszy wybuchnął oburzeniem przeciw magnaterii, zarzucił panom, że lekceważą brać młodszą i nie przyznają im prawa do roztrząsania spraw Rzptej. Żądają, aby bez dalszego zwlekania nareszcie naznaczyli elekcyę, w której z senatorami »my wszyscy« moglibyśmy się zebrać. A co do narad nad sposobem obierania króla, to niech złożą dla całej Małopolski jeden zjazd i to zaraz w cztery tygodnie, bo inaczej ta sama szlachta zbierze się ponownie w tym samym Połańcu za trzy tygodnie wraz ze szlachtą ruską, wołyńską i podolską...

Czy wraz ze szlachtą ruską nie był tu wówczas także i ruchliwy Zamoyski?²⁾ Niewiadomo.

To pewna, że nikogo chyba tak nie oburzył i nie rozjątrzył uniwersał wydany przez senatorów w Kaskach, jak Zamoyskiego.

Wszak Zamoyski ułożył już sobie i wypracował całą doktrynę elekcyi viritim, wybudował całą strukturę logiczną, zagalopował się w agitacji tak dalece, że sejmiki powtarzały za nim jego hasła, że

¹⁾ Uniwersał podpisany 4/XI 1572 r. Traczewskij (str. 155—6) z Ms. Bibl. Petersb.).

²⁾ Dokładnie wie i pisze w swym liście do wuja (Arch. J. Zamoj., str. 16), że za 3 tygodnie ma się zebrać powtórnie zjazd w Połańcu.

wszyscy patrzyli teraz na niego, jako na najgorętszego »miłośnika wolnej elekcyi« — aż tu nagle miażdży jego ideały i występuje przeciw nim senat w Kaskach...

Zamoyski, raz rozpoczynając agitację, — sam podburzony poprzednio przez panów małopolskich w Knyszynie — nie mógł się już teraz cofać. Pozostawało mu rzucić się z całą żarliwością przeciw postanowieniom w Kaskach i trwać niezłomnie w obronie elekcyi »viritim«.

Nie tylko nie przestawał agitować, ale gorącką działalność w tym kierunku jeszcze bardziej rozwiniął. Ślad owej jego zwiększonej jeszcze agitacji pozostał w liście Zamoyskiego do wuja, Jakóba Herburta (z listopada 1572 r.¹⁾).

Ton listu nadzwyczaj gwałtowny. Autor przedstawia się jako człowiek wzburzony do najwyższego stopnia, jako jakiś zapalenięc rozgorączkowany, który wprost z oburzenia nie może spać, »Kaski, te już mi kilka nocy nie dadzą spać«. Zabiera się do dzieła gwałtownie, chce aby wszystkiego dokonać natychmiast, a więc elekcyę zaraz w 4 tygodnie, a więc jeszcze w zimie; domaga się, aby artykuły (późniejsze »Henryczańskie«) uchwalić »w jednej godzinie«; nagli, aby mu wuj odpisał jak najrychlej i t. p.

Podejrzenia, nieufność i wręcz nienawiść względem magnatów posunięta do granic niebywałych. Pocóż to magnaci zwołują sejm konwokacyjny? Kon-

¹⁾ Arch. J. Zamoj., str. 14. List ten niedatowany mógł być napisany po sejmiku Połanieckim (odbyty 4/XI) a przed sejmikiem, który miał się odbyć w tym samym Połańcu w trzy tygodnie później (Traczewskij. 156). Por. o Herburcie wyżej str. 85—6.

wokacya jest zupełnie niepotrzebna. Panowie nie mają prawa zwoływać sejmu konwokacyjnego, im wolno tylko zwoływać elekcyę, podczas gdy sejm może obrać tylko król! »By im wolno sejmować absolute i rządzić, konstytucye kować, nie trzebaby króla!«¹⁾

A więc niechaj nikt nie wybiera posłów na sejm konwokacyjny, bo senatorowie na nim gotowi zaraz wyrzeć nacisk na posłów i jeszcze jakiego króla obrać pod pozorem niebezpiecznego położenia ojczyzny; albo też panowie mogliby na tym sejmie przeprzeć takie uchwały co do sposobu przyszłej elekcyi, że zupełnieby szlachtę odsunęli od udziału w wyborze (czyli jak mówi, żeby »nas od elekcyi odstrychnęli«²⁾).

Wszystko, co robią panowie, jest obliczone na szkodę szlachty. Czyż magnaci nie dlatego zwołali sejmiki na jeden i ten sam dzień, aby szlachta nie mogła się z sobą porozumieć? Tak samo i na przyszłej elekcyi, aby osłabić wpływ szlachty, panowie będą tak naumyślnie opóźniali sam akt wyboru, aż się uboższa szlachta rozjedzie, aby bez niej mogli króla obrać...

¹⁾ Już na sejmie 1558/9 posłowie sprzeciwiali się zwołaniu sejmu przez senatorów w czasie bezkrólewia, »gdyż — jak mówił Mik. Siennicki — to jest munus samego króla, że on z wiadomością rad koronnych sejmy składa«. Dzienniki 254.

²⁾ Obawa ta była wówczas u szlachty powszechną. Por. wyżej str. 91 uw. 1. Podobnie autor »Napominania braci stanu rycerskiego« (Ms. Bibl. Dzikow., p. 3. Nr. 11) pisze: »A kto by, czego Boże uchowaj, stan rycerski od tego odstrychnąć chciał, winni byśmy życiem tego bronić. Inny autor (»Rzecz o mającej nastąpić konwokacyi« Czartor. Nr. 40) radzi przeciwnie szlachcie, wziąć udział w sejmie konwokacyjnym i tam uchwalić taki sposób głosowania, aby już nie tak łatwo ubogiego pan mógł od prawa electionis (wszystkim wspólnego) odstrychnąć«.

Przypuszczenie nasze, że jednym z głównych bodźców w wystęпах Zamoyskiego była niechęć jego do kandydatury habsburskiej, znajduje poparcie w tym liście do wuja. Najwidoczniej Zamoyski dlatego wybucha takim gniewem na magnatów, że ich posądza o forytowanie na tron Habsburga.

Szerzące się wówczas po kraju pogłoski o agitacji posłów austriackich, o ich praktykach z królową Anną¹⁾, a szczególnie o usiłowaniu przez nich przekupstwie Szafrąca — dolały oliwy do ognia i one to tłumaczy, dlaczego Zamoyski tak zgryźliwie zaznacza, że szlachta wybierze »tego pana, którego sobie wolnie obierzem, nie z którym nas (magnaci) przedadzą...«

Zdaje się, że nikogo innego, tylko właśnie stronnictwo austriackie posądza on o naumyślne zwleknięcie elekcyi aż do lata. Według jego przypuszczenia »cezaryanie« spodziewali się, że w lecie tatarskie niebezpieczeństwa odciągną od pola elekcyi szlachtę ruską — główną przeciwniczkę Habsburgów, i że wtedy w czasie jej nieobecności łatwiej im przyjdzie przeprzeć Habsburga. Píše bowiem Zamoyski w tym liście »kto się podobno o to stara, aby się elekcyja ta zwlokła do lata, żeby się tem większe niebezpieczeństwa na Rzptę obaliły zewsząd a zatem, żeby kto tam łatwiej intencyi swojej dosyć uczynić mógł«²⁾. Na tem tle dopiero

¹⁾ Wieść o tem już szerzy się 22/IX (Lubowicz, Naczął katolicz. reakcyi 233 uw.).

²⁾ Ta obawa Zamoyskiego nie była znowu tak płonna, jakby się na pierwszy rzut oka mogło wydawać. Jak wiadomo 1558/9 r. był taki nawet wniosek, aby szlachta w czasie elekcyi ruszała przeciw nieprzyjacielowi (Dzienniki 191—2). Co więcej w czasie drugiej elekcyi według powszechnego posądzenia, podzielanego nawet przez ludzi »wielkich« (Zamoyskiego?), »cezaryanie« mieli

zrozumieć można, dlaczego to w tym liście Zamoyski z całym naciskiem domaga się, aby ze wszystkim spieszyć się jak najbardziej, aby elekcji dokonać natychmiast, jeszcze w zimie, nie czekając do lata...

Aby pokrzyżować plany przeciwników i podkopać znaczenie uniwersału, wydanego w Kaskach, rozpoczyna Zamoyski agitację na szerszą skalę. W tym celu namawia wują, aby urządzić zjazd powszechny wszystkiej szlachty ruskiej, a więc województw ruskiego, bełzkiego, wołyńskiego i podolskiego, i na nim porozumieć się co do dalszych kroków...

Jako pobudki i bodźca do tego zjazdu, używa znowu owej konfederacji 1436 r., wykazując w liście »iż pod taki czas i w takowych rzeczach tedy za przodków naszych te wszystkie województwa społem o sobie i o swych wolnościach, a nie osobno radzili, jako to i z onej konfederacji nad rzeką Rakiem okazuje się...«

Na tym to zjeździe trzeba się dopiero spólnie naradzić, czy wogóle zgodzić się na sejm konwokacyjny i czy urządzić przedtem sejmiki (z którychby się miało wysłać posłów) czy też temu wszystkiemu przeciwdziałać.

Sam Zamoyski jest tego zdania, że przysła

nadzieje swe istotnie pokładać istotnie w tem, że szlachta ruska musiała się puścić w pogoń za Tatarami, ale jak pisze Lubieniecki (Poloneutychia, str. 86) szlachta ruska »pożegnawszy się z Tatarami w Chocimie, za któryśmy aż tam chodzili (o udziale w tem Zamoyskiego por. Arch. J. Zamoy., II. Nr. 79), pospieszyliśmy **dnem i nocą** na elekcję i z łaski Bożej nie omieszkali a tego (pospołu z wielą ludzi) był powodem **gorący miłośnik wolnej elekcji i wolności szlacheckich** Pan Jan Zamoyski«.

konwokacya nie może nic ustanawiać i broni tego przekonania znaną kardynalną zasadą wszystkich doktrynerów szlacheckiej wolności: »**na nas bez nas** trudno co kto ma stanowić«. Dlatego, nie uznając tej konwokacji za sejm, agituje za tem, aby posłów nie posyłać, ale z tego powszechnego zjazdu województw ruskich tylko wysłać garstkę osób bez żadnego mandatu, a tylko w tym celu, aby na konwokacji oświadczyły żądanie jak najrychlejszego zwołania elekcji (jeszcze w zimie, grożąc, że w przeciwnym razie sama szlachta w 3 tygodnie zbierze się na elekcję). Po wypowiedzeniu tego żądania owe osoby mają natychmiast do województwa powrócić.

Nadto zjazd ten »wszechruski« ma wysłać agitatorów i do »innych ziem« i porozumieć też z innymi ziemiami »górnymi« krakowskiem i sandomierskiem województwem.

Co do samego systemu obierania króla ma tu już Zamoyski plan zupełnie prawie wykończony, zgodny zresztą z przedstawionym swego czasu na sejmiku w Krasnym Stawie.

Jest niezłomnym przeciwnikiem wyboru przez reprezentację. System reprezentacyjny wydaje się mu niepewny, bo magnaci zawsze do tego dążą, aby tylko oni »sami króla obrali«. Wobec tak wyraźnej u panów tendencji nie można zatem posłom ufać, bo mogą się dać panom namówić i według ich woli elekcji dokonać (»z którymi posły zmówiwszy się mogliby nam zaraz i pana dać«). Nie dziwota też, że panowie popierają system reprezentacyjny t. j. taki »modum electionis, którymby nas od elekcji odstrychnęli«. U szlachty tymczasem powinien znaleźć uznanie system biegunowo temu przeciwny, system, w którym

»żaden nie będzie upośledzon w wotum« (w głosowaniu) czyli elekcyja »viritim«.

Obok tego akcentuje, że szlachta ma głosować w takim porządku, w jakim odbywa służbę wojskową, t. j. w oddzielnych swoich województwach czyli, jak pisze, »per palatinatus«. Dlaczego? Motywuje to tem, że tak zawsze dawniej bywało. Dowodzą tego bowiem akty uznania i posłuszeństwa, jakie dawnymi czasy obranemu królowi wręczało każde województwo z osobna¹⁾.

Za tego rodzaju głosowaniem przemawia i to, że w ten sposób zbierze się na polu elekcyjnym wspólne ruszenie z całej Rzptej i tem najlepiej odstraszy się wszystkich nieprzyjaciół państwa, a nawet w razie napadu nieprzyjaciela nic łatwiejszego, jak całą szlachtę stojącą już w pogotowiu, zaraz pchnąć do walki.

Zamoyski uważa taki system, jako jedyny sposób, aby przy takim mnóstwie ludzi usunąć tumult i zamieszanie. Każdy z góry będzie miał oznaczone miejsce, wszyscy będą ujęci w kadry województw, w których każdy spokojnie głos swój odda.

We wszystkich tych dowodzeniach Zamoyskiego, trudno nie przyznać, jest pewien kunszt logicznego rozumowania. W krótkich, dosadnych wyrażeniach Zamoyski umiał przekonywać szlachtę, umiał do niej przemawiać, co więcej, on istotnie przeniknął ustrój Rzptej i zupełnie słusznie uwydatnił, że cała jej bu-

¹⁾ »Per palatinatus, gdyż się to pokaże, że od przodków naszych listy królowie obrani bierali«. Za taki akt uważa Zamoyski zapewne ową tyle razy przezeń przytaczaną konfederacyę na Rakiem 1436, a także inne dokumenty, w których województwa uznają Władysława Jagiełłę i Warneńczyka (znajdują się w »Inwentarzu Archiwum koronnego« sporządzonym przez Zamoyskiego).

dowa wyrosła na systemie militarnym. Dowodzi to tylko jego sprytu, że do tego wojskowego charakteru Rzptej umiał swe wnioski przystosować.

Nic też dziwnego, że jego wnioski znajdują taki oddźwięk i aplauz wszędzie, gdzie się z nimi pokaże. Najłatwiej przekonać do nich było oczywiście szlachtę województwa bełzkiego, bo tu Zamoyski miał wpływ największy, był bożyszczem szlachty. To też na sejmiku bełzkim (na początku grudnia 1572 r.) wszystkie uchwały stosują się tak dokładnie do wskazówek Zamoyskiego, że kiedy ostatecznie postanowiono wysłać samego Zamoyskiego na zbierający się sejm konwokacyjny, to cała dana mu instrukcja¹⁾ jest wprost tylko trawersacyą, przepełnioną dosłownie tymi samymi zwrotami, które znajdujemy w owym prywatnym liście do wuja. Tu już widać, jak na dłoni, że już nie masy szlachty popychają naprzód Zamoyskiego, ale że on stał się już jej wprawnym sternikiem, ukazującym jej drogę. On jej wódz, cieszy się takim jej zaufaniem, że układa teraz instrukcyę, sam dla siebie (jako dla posła na konwokacyę) według swego widzimisię.

Identyczność żądań, wyrażonych w liście i w instrukcyi, jest tak uderzającą, że nie będziemy się silić na jej wykazanie. Wspomnę tylko, że i tu nie uznano sejmu konwokacyjnego za sejm, i dlatego, aby posel nie ważył się stanowić na nim czegokolwiek, sejmik nie daje mu mandatu nie tylko do uchwalania czegokolwiek (facultatem concludendi), ale nawet zabrania mu wogóle wdawać się w jakąkolwiek dyskusyę (facultatem tractandi). Ma on tylko dowiedzieć się o czasie i miejscu przyszłej elekcyi, zaznaczyć

¹⁾ Arch. J. Zamoy. I str. 443.

żądanie, aby ją koniecznie zwołać (przed latem¹⁾ w zimie i zaraz się potem wrócić do Bełza.

Wszystko to dlatego, że szlachta nie wierzy senatorom. Wprawdzie niby to zastrzega się, że nie przypuszcza, aby senatorowie »co przed rycerskim stanem mieli łąwić« a jednak wyraża obawę, aby wskutek zwołania sejmu konwokacyjnego nie nastał ze strony senatu »jaki ucisk stanu rycerskiego«²⁾.

Do jakiego stopnia Zamoyski wpływał na usposobienie szlachty bełzkiej, to najwidoczniej okazuje się właśnie w jej postanowieniach co do systemu głosowania na przyszłej elekcyi. Kiedy bowiem ta sama szlachta jeszcze 21/VII 1572 r. godziła się na sposób wyboru reprezentacyjny (aby »posły dostateczną mocą posłali«), to już w tej instrukcyi (oczywiście za wpływem Zamoyskiego) jest już zupełnie wrogo usposobiona dla tego rodzaju projektów. Właśnie dlatego szlachta bełzka nie chce wysłać posłów z »zupełną mocą« na konwokację, bo mogłoby to dać pretekst na przyszłość »żeby nie wszyscy, ale posłowie tylko byli do elekcyi przypuszczeni«, coby było »ubliżeniem stanu rycerskiego w obieraniu króla«.

Tego systemu reprezentacyjnego boi się szlachta teraz, jak ognia; boi się, żeby go nie uchwalono teraz na konwokacyi. Na tym sejmiku każdy szlachcic dał się przekonać Zamoyskiemu i za nim powtórzył, że zależy »każdemu, aby króla obierał, gdyż

¹⁾ Bo w lecie »wiele nieprzyjaciół będzie sposobniejszych«.

²⁾ Szlachta domaga się tu, aby żołnierze wojenni byli posłuszni »wszystkiej Rzptej« (nie tylko senatowi lub hetmanowi). Już według żądań szlachty 1558/9 hetman w czasie bezkrólewia miał rozpuścić najemnych żołnierzy.

to jest fundament wolności **każdego**«. Każda jednostka musi mieć prawo do głosowania — więc zasada »viritim!«

Zasadę »viritim« najwyraźniej uwydatniono w żądaniu, »które« dosłownie powtórzono tu tak, jak je Zamoyski sformułował już raz w swym liście do wuja; w żądaniu, które krystalizuje w sobie całą ideę systemu wirylnego, a które tu trzykrotnie powtórzono, a mianowicie: »**żeby żaden** (szlachcic w głosowaniu) **nie był upośledzony**«.

Przy tej zasadzie postanowiono stać twardo. Dość już tych dawnych niby-elekcyi za Jagiellonów, teraz trzeba być nieugiętym, bronić swych praw, bo inaczej »elekcyje nigdyby nie dochodziły«. Tej kardynalnej zasady trzeba też bronić i na krok jej nie odstąpić — można zrobić wszelkie ustępstwa co do innych różnych wniosków i punktów, byleby tylko tę uświęconą zasadę zachowano nietykalnie: »**tylko, aby żaden szlachcic nie był upośledzon**«.

Tak samo i co do samej metody oddawania głosów na króla, powtarza ten sejmik jak »za panią matką« to wszystko, co już Zamoyski przedstawił w liście do wuja. A więc głosowanie odbywać takim porządkiem, »**jakim w wojnie służy**«, bo (znowu myśl Zamoyskiego) wszystka szlachta cieszy się przywilejem obierania króla właśnie dlatego i za to, iż broni państwa, wojując z nieprzyjacielem (»gdyż zatem wszyscy mamy ten przywilej obierania sobie pana, iż z nas ma obronę Rzptej«. To też w czasie elekcyi ma szlachta stać w ordynku bojowym a więc szeregach swoich województw i tak też głos swój oddawać. Zebranie się wszystkich województw na polu elekcyi potrzebne jest w tak niebezpiecznym

czasie bezkrólewia, bo za pomocą takiej powszechnej mobilizacji całej szlachty, można odstraszyć a nawet i szybciej odeprzeć nieprzyjaciela. Zazwyczaj trudnoby było zebrać rychło ociężałą szlachtę na pospolite ruszenie, gdy tymczasem właśnie zasada »viritim« darząc każdego szlachcica prawem wybierania sobie króla, zwabi łatwo całe mnóstwo szlachty do tego powszechnego wojennego pogotowia, zbierającego się na polu elekcyjnym ¹⁾.

Jak zauważyliśmy, instrukcja bełzka jest prawie dosłownem powtórzeniem lub trawersyacją wszystkiego tego, co skreślił poprzednio Zamoyski w liście prywatnym do wuja. Stąd wniosek, że autorem instrukcji bełzkiej jest sam Zamoyski. Jednego tylko z punktów tej instrukcji nie znajdujemy w liście owym do wuja, a mianowicie postulatu, aby głosowanie na elekcyi odbywało się większością $\frac{2}{3}$ lub $\frac{3}{4}$ głosów.

Jeżeli cała instrukcja jest dziełem i utworem Zamoyskiego, to czyżby tylko ten dodatek był wtrętem obcym, pomysłem jakiegoś innego sejmikowicza bełzkiego? Wprawdzie projekt roztrzygania większością znajdujemy już na sejmie 1558/9 r., ale to stosowało się do systemu reprezentacyjnego, do wyboru króla przez izbę poselską, gdy tu po raz pierwszy

¹⁾ »Bo do tego każdy szlachcic będzie ochotniejszy, gdy w wolności obierania króla nie będzie upośledzon«. W r. 1558 senatorowie w odpowiedzi na projekty szlachty wytykali, że szlachta zawsze się leni i ociąga do pospolitego ruszenia, że trzeba ją karami zmuszać do udziału w niem i t. d. Tu dano na to odpowiedź senatorom.

jest mowa o roztrzyganiu większością wśród tłumów szlachty głosującej »viritim«.

Pod tym względem jest to myśl nowa i wszystko zdaje się wskazywać, że wyszła ona z głowy samego Zamoyskiego. Sam sposób wyrażenia się, użyty w »instrukcyi bełzkiej«, wskazuje na Zamoyskiego. Powiedziano tu bowiem: »żeby ten panem był, na którego — nie może-li być, aby wszystkie województwa, tedy wżdy dwie albo trzy części ich przeciwko jednej zgodziły się«. Zwrot ten przypomina ustęp z dzieła Zamoyskiego »De senatu Romano«, gdzie Zamoyski podnosząc sposób głosowania używany w senacie rzymskim, sposób, jak powiada, wymyślony i zaprowadzony tam przez największych mędrców — (a sapientissimis hominibus) — zaznacza z naciskiem i udowadnia, że roztrzygała tam zawsze większość: »Gdy **trzy** albo **cztery** znalazło się sprzecznych poglądów, jak to zawsze bywa, wówczas ten z nich stawał się uchwałą stałą senatu, na którą **większość** się zgodziła« ¹⁾. Jeżeli już sam sposób ujęcia i sam podział głosujących na trzy lub cztery części — widoczny tak w dziele Zamoyskiego, jak i w instrukcyi bełzkiej — nie wystarczyłby na dowód, że ten punkt instrukcji jest jego wnioskiem, to

¹⁾ Dum **tres** aut **quatuor**, ut semper accedere videmus, controversiae invenirentur, oportuit in aliquam eorum S. C. fieri. Fiebat vero in eam, quam **plures** laudassent... Pronuntiatibus differentibus opinionibus senatorum in singulas discebatur, ut quam **plures** probarent, cognosceretur. Neque vero auguror, cum id dico, sed rem claram ac testatam afferro (przytacza dowody)... Quae quidem consuetudo et ratio a sapientissimis hominibus introducta fuit et excogitata, ut qui ante dixerant, si post ab alio melius quidquam censeretur anmadvertissent, in eius sententiam possent pedibus ire... »De senatu Romano«. Wenecja, 1563, str. 54—5.

w każdym razie już z tonu, w jakim pisał o roztrzyganiu większości w instytucjach rzymskich (które zawsze dla niego były wzorem), można wnosić, że już w młodości wczesnej uznawał dobrą stronę takiej metody głosowania, że nie przestawał uznawać i później. Wprawdzie w liście do wuja nie wyraził jeszcze tego rodzaju żądania, ale mógł przecież w pośpiechu zapomnieć o tym szczególe, albo mógł ten pomysł wówczas jeszcze w nim się nie skryształizować. Że to jest myśl Zamoyskiego, wnioskować można także i »ex posteriori«, a mianowicie z wyrażenia, jakie publicznie wypowiedział zaraz na następnej elekcji (1575 r.) w sławnej swej mowie, którą na polach elekcji przeciw kandydaturze habsburskiej, a za Piastem wygłosił. Oświadczył tu, że na tem polega wolność każdego szlachcica, że tego tylko uznaje za króla, kogo sobie sam za pana wybiera. Wprawdzie może być król wybrany tylko przez większość, a więc nie kandydat danego szlachcica, ale i w takim razie szlachcic cieszy się tem przynajmniej, że, głosując i biorąc udział w wyborze, wpływa na rezultat i na oddanie elektowi władzy królewskiej (vel cum maior pars alium elegerit, suffragium tamen de eo tulerit¹⁾).

A więc Zamoyski zupełnie godził się na ewentualność wyboru tylko przez większość, w razie gdyby nie można było dojść do jednomyślności.

Jeszcze wyraźniej tę myśl wyłuszcza Zamoyski w swym wniosku²⁾, jaki dla uregulowania przyszłych

¹⁾ Heidenstein, Rerum Polon. 87: »reges primo viris elimus, neque quisquam nostrum, imperium cuiusquam agnoscit, cui non ipse in se imperium dederit, vel cum maior pars alium elegerit, suffragium tamen de eo tulerit«.

²⁾ Mss. Bibl. Ossolin. 185 f. 75 i 204, f. 83.

elekcji — przedstawił na sejmie 1589 r. Między innymi punktami tego wniosku z 1589 r. spotykamy żądanie, aby w każdym województwie roztrzygała większość $\frac{2}{3}$, a między wszystkimi znowu województwami $\frac{3}{4}$ większości, a gdyby i tego nie osiągnięto, tedy w drugim głosowaniu ma rozstrzygać wogóle jakakolwiek większość, przyczem zastrzega się, że mniejszość »niema nic in contrarium moliri«¹⁾).

Zresztą zupełnie zrozumiałe, że Zamoyski domaga się roztrzygania większością. Wszyscy projektodawcy szlacheccy z 1558/9 i 1565²⁾ i t. p. domagali się, aby na elekcji każdy głos szlachcica (posła) miał równą wagę z głosem senatora — aby w ten sposób oczywiście umożliwić zwycięstwo szlachcie liczniejszej nad mniejszą garstką senatorów. Nic więc dziwnego, że i Zamoyski, który chce jak najwięcej pchnąć szlachty na elekcję w tym celu, aby nią pobić senat, dążyć też musi do tego, aby większość (t. j. masy szlacheckie) zwyciężyła nad szczuplejszym gronem senatu. To apostołowanie za roztrzyganiem elekcji większością stoi w zupełnej zgodzie z jego następnym wystąpieniem na konwokacji, w którym

¹⁾ Jest tu jeszcze dodana uwaga, którą pewnie dopiero doświadczenie późniejsze mu nasunęło. Zważywszy bowiem, że przez liczenie głosów tylko samych województw mógłby istotnie król być wybrany przez większą ilość województw mniej zasobnych w ilość członków, czyli nawet mniejszością głosów, dodaje tu poprawkę, aby każde województwo nie oddawało tylko po jednym głosie, ale tylko taką cyfrę głosów, ile liczy powiatów.

²⁾ Rykaczewski, Relacye 135: roztrzyga większość głosów w łonie każdego województwa a znowu większość wśród województw.

domaga się, aby głos każdego szlachcica był równy głosowi senatora ¹⁾).

Nie wdając się w sądy nad zamiarami Zamoyskiego, który tym wnioskiem godził przedewszystkiem w senat i chciał nim złamać jego przewagę, trzeba uznać, że sama myśl przezeń tu rzucona, myśl głosowania większością, mogła wydać w przyszłości błogosławiony owoc, mogła wnieść z sobą w organizm budującej się teraz Rzptej ideę ładu i porządku, zadusić od razu w zarodku jeszcze nie wylęglę »liberum veto«, podnieść ją tem więcej, że później myśl tę Zamoyski chciał zastosować i propagował nie tylko co do głosowania na elekcyi, ale i co do głosowania w izbie poselskiej na zwykłym sejmie ²⁾).

¹⁾ Stąd to myli się p. Prochaska »Sejmiki wiszyńskie« Kwartal. histor. XVII str. 373, powtarzając za Szujskim, że wedle programu Zamoyskiego szlachta miała stanowić królów *jednomyslnością*. Nie można opierać się pod tym względem na zdaniu Heidensteina (Rerum 22), według którego Zamoyski opierając się na statucie 1530 domagał się, aby elekcyę odbyć »votis unanimis, paribus«; cały bowiem następny ustęp jest wyjaśnieniem, że »unanimis« rozumie Heidenstein za równoznaczne z »paribus«. Powtarzane przez Zamoyskiego zwroty: »jednostajnym umysłem«, »jednostajnem sercem« (unanimi) są tylko komunałami, pustymi frazesami, gdyż ostatecznie każde głosowanie kończy się tem, że mniejszość ustępuje i godzi się na zdanie większości, poczem następuje rzekoma »jednomyślność«. W tem to też znaczeniu w przeciwieństwie do »pauci« »pauciores« (jak często wówczas Zamoyski używa wyrażenia »omnes« (np. Heidenstein, Vita 20). Rozstrzygającym pod tym względem jest publiczne oświadczenie Zamoyskiego na elekcyi 1575 r.: »cui non ipse in se imperium dederit, vel cum maior pars alium elegerit, suffragium tamen de eo tulerit«. (Heidenstein, Rerum, 87).

²⁾ Na sejmie koronacyjnym 1574 r. występuje przeciw mniejszości (paucioribus) wypowiadającej posłuszeństwo królowi

Wniosek ten trzeba tem wyżej podnieść, że przeciw niemu zwróciła się na tej pierwszej elekcyi biegunowo temu przeciwna tendencja, zmierzająca ku temu, aby na elekcyi nie zwracano uwagi na cyfrę głosów, ale (tak jak w senacie) tylko na »racye«, nie na ilość głosów, ale na jakość dowodów i przekonywań.

Jak każdy krok Zamoyskiego, podobnież i ta »jego« agitacya i występ na sejmiku bełzkim nie minął bez echa, bez naśladowań. Wiemy, że nawet i dalsze ziemie powtórzyły niejedną z rzuconych przezeń myśli. Tak w instrukcyi ¹⁾ danej posłom lubelskiego województwa co do punktu »de modo electionis« postanawiają podobnież, aby ruszyć na elekcyę »tak jako na wojnę i z takim obowiązkiem«, tak samo żądają jak najrychlejszego terminu elekcyi, »póki się zima nie rozciecze«, tak samo przeciwni są decydowaniu na konwokacyi o sposobie głosowania ²⁾ i t. p.

Myśli Zamoyskiego przyjęły się na sejmiku bełzkim, lubelskim i na wielu zapewne innych ziemiach. Padły jednak i »na opokę«. Znamienna rzecz, że nie

Henrykowi (Heidenstein, Vita 20 por. na końcu: Exkurs). Na sejmie 1581 r. występuje przeciw ograniczaniu woli posłów sejmowych przez mandaty województw (Polkowski, Sprawy wojenne Batorego, str. 311).

¹⁾ Noailles III, 232.

²⁾ Dopiero na wspólnym zjeździe województwa (po konwokacyi) rozstrzygną, czy na elekcyę jechać pospolitem ruszeniem, czy połowę szlachty zostawić dla obrony kraju.

znalazły aplauzu na sejmiku województwa ruskiego. Przedewszystkiem nie udało się Zamoyskiemu zebrać owego proponowanego (w liście do wuja) powszechnego zjazdu województw ruskiego, wołyńskiego, podolskiego i bełzkiego; zjazdu, który miał być naśladownictwem owej generalnej konfederacji z 1436 roku.

O tym zjeździe wszech województw ruskich zupełnie nie słyhać. Widocznie spełził na niczem. Zebrał się tylko sejmik samego województwa ruskiego w Wiśni i tu — jak ze wszystkiego można się domyśleć — znalazł się człowiek, który pokrzyżował¹⁾ plany Zamoyskiego, człowiek równie inteligentny a może więcej już sławny niż Zamoyski.

Był to Jan Herburt, kasztelan sanocki, wyśmiany znawca prawa publicznego polskiego (wydawca statutów). Nie łączyło go nic z Zamoyskim, bo wprawdzie matka Zamoyskiego była Herburtówna, ale ten Herburt siedł z innej linii i zupełnie nie był krewnym Zamoyskiego. Należał do linii Herburtów, którzy nieugięcie stali i wytrwali przy wierze katolickiej i nie mieli nic wspólnego z partią małopolskich magnatów protestanckich. Był senatorem i przeciw senatowi szlachty nie podburzał, owszem (jak zaznacza Karnkowski w liście do niego²⁾) martwiły go owe nieustanne, między senatem a szlachtą wybuchaające waśnie.

On to zapewne sprawił, że sejmik w Wiśni nie poszedł na lep agitacji Zamoyskiego. On to głównie przewodził szlachtą, zgromadzoną na tym

¹⁾ Myli się p. Prochaska (l. c. 375), sądząc, że tu przeszedł program Zamoyskiego. Nie zwrócił uwagi, że tu między innemi zgodzono się na system reprezentacyjny.

²⁾ Karnkowski, Epist. illustr.

sejmiku, gdyż ta (jak zaznaczono na końcu laudum) zmuszona przedwcześnie rozjechać się do domów obdarzyła go zupełnem zaufaniem i zleciła mu to laudum w jej imieniu zapieczętować i podpisać. Że Herburt brał udział w układaniu tekstu tych uchwał sejmikowych, wskazują i załączone tu wywody prawno-publiczne¹⁾, wskazuje w końcu i sama treść tych uchwał, zbliżonych bardzo do myśli programowych, jakie następnie na konwokacji wypowiedział tenże Herburt.

Między Zamoyskim²⁾ a Herburtem w czasie sejmikowania zapewne uwidoczniły się różnice zapatrywań. Tego ścierania się zdań można dopatrzeć się w niezgodności uchwał tego sejmiku³⁾.

Zdaje się jednak, że zwyciężył tu przynajmniej jeden projekt Zamoyskiego, t. j. punkt o rozstrzygnięciu

¹⁾ W kwestyi, skąd w czasie bezkrólewia mają moc urzędy koronne, gdy źródła tej mocy (króla) brak. (Noailles 234—5).

²⁾ Zamoyski zapewne był osobiście na tym sejmiku w Wiśni. Przecież agitował za zwołaniem zjazdu »ruskiego«, na którymby się można porozumieć co do przyszłej konwokacji i »spiski te, acz na jeden sens, ale pod różnymi datami (spisane), w jeden list znieść«. (Arch. J. Zamoy., I, str. 14); wszak chciał na ten zjazd wraz z innymi przybyć. Co prawda ten sejmik w Wiśni nie był owym przez niego projektowanym zjazdem »wszechruskim«, ale sejmikiem jednego tylko województwa, ale Zamoyski mógł i nań przyjechać, »jako obywatel chełmski« wraz ze szlachtą chełmską, o której obecności na sejmiku wspomina to laudum. (Noailles, III, 140).

³⁾ Sejmik przyznaje, że senat niema prawa zwoływać sejmu konwokacyjnego a jednak (»dobrowolnie«) wysyła na ten sejm »posłów, a nawet godzi się na decyzje powzięte na tym sejmie (mianowicie sposób elekcji jakoby się »wszystkim województwom« tam podobał).

na polu elekcyi większością $\frac{2}{3}$, co już (jak wspomniałem) uchwalono w Bełzie. Z wyjątkiem jednak tego jednego punktu, o wyraźnym jego wpływie nic więcej pewnego nie można powiedzieć. Jest tu mowa wprowadzie i o głosowaniu »viritim« i to wedle województw; wprowadzie zaznaczono »niechajby każdy z rycerstwa onego województwa w swem stanowisku wotował, nakoniec kogoby chciał mieć królem, ręką swą niechajby napisał«, ale już w ten projekt wsunął ktoś (Jan Herburt?) myśl reprezentacyi, myśl pewnego rodzaju izby poselskiej, mającej składać się z »deputatów« szlachty, którzyby byli pośrednikami między senatem a stojącymi na polu elekcyi województwami.

Co więcej, laudum to zupełnie otwarcie uwzględniła i zdanie przeciwników zasady »viritim«; bo godzi się też i na projekt sejmowy z r. 1558/9¹⁾, a zatem na system reprezentacyjny. Cały ten projekt z 1558/9 odczytano tu na sejmiku na nowo, i »teraz dobrze« się szlachcie podobał, a nawet znalazł tu swych chwalców, którzy zwracali uwagę ogółu na to, że w r. 1558/9 wszyscy posłowie jednomyślnie się nań zgodzili²⁾.

¹⁾ Noailles, III, 238. Cyfra roku 1556(!) jest oczywiście błędna. Inna kopia tego laudum w Bibl. Ord. Krasin. ma r. 1558. Może ten projekt przypomniał Mik. Siennicki, który był marszałkiem sejmu 1558/9 a do Wiśni mógł teraz przybyć ze szlachtą chełmską. Zdaje się jednak, że teraz był on raczej stronnikiem zasady »viritim«.

²⁾ Za przykładem projektodawców z 1558/9 r. laudum ostrzega aby magnaci na elekcyi nie wywierali nacisku za pomocą służalczej »hołoty« (Noailles, III, 237). Jest to odpowiedź na edykt łowicki, w którym senatorowie obstawali przy tem, aby szlachta pełniąca u nich służbę, na czas bezkrólewia ich nie odstępowała.

Naogół więc ton tego laudum różni się bardzo od instrukcyi, uchwalonej na sejmiku bełzkim. Gdy tam za wpływem Zamoyskiego nie uznano sejmu konwokacyjnego i nie pozwolono posłom godzić się na jego uchwały, to tu, przeciwnie, posyłają artykuły na ten sejm i godzą się na prawa, na nim uchwalone.

NA KONWOKACYI

W chwili, gdy zbierała się konwokacya w Warszawie, nie można było jeszcze przewidzieć, czy system *viritim* weźmie górę nad reprezentacyjnym. Przewaga sejmików oświadczyła się za wirylnem głosowaniem, ale były jednak takie sejmiki jak ruski w Wiśni, ze swoim znamienitym prawnikiem Janem Herburtem, który oświadczył zgodę i na reprezentacyjny system, proponowany r. 1558/9¹⁾.

¹⁾ Po kraju nie przestawały przewijać się broszury i pisma, które broniły wyboru przez reprezentację. Tak jedna! (czy nie przez jakiegoś Sieradzanina pisana? »Zebranie różnych sentencji«, Bibl. Dzikow, pl. 3. Ms. 11) zupełnie wyraźnie agitowała za systemem reprezentacyjnym:

»Acz się to drugim nie zda, aby przez posły albo deputaty mieli króla obierać, gdyż to jest napředniejsza swoboda i wolność szlachecka i tą się każdy nachudszy szczyci i chęć w Polsce nad inne narody może, że sobie każdy wolnie króla obiera, ale żeśmy na takie czasy przyszli et sic ab initio fuit in tumultu et multitudine nullus ordo, concordia nulla, confusio certa, ubi temeritate potius, quam ratione concluditur; commodius ergo et tucius videtur, trochę na stronę wolności swych na czas uchylić, aniż universam Rempubicam hisce temporibus tumultuosus contentionibus in summum discrimen adducere a naostatku ani potrzeby ani żywności gruntów onych, kędy elekcyja będzie, mogliby tantam multitudinem ludzi wytrzymać. A jeśliby też ta wolność była przy nas, która zawsze w tej mierze przy przodkach naszych bywała, aby każdemu jachać i doma zostać wolno było, -- tuć dopiro periclitabuntur prawa i wolności

O tem, jak króla obierać, miano roztrzygać na konwokacyi, ale jakże mogło nastąpić to rozstrzygnięcie, kiedy szlachta podejrzewając senat, że gotów wbrew jej woli wybrać króla lub uchwalić tu taką metodę głosowania, przez którąby szlachtę «odstrychnięto» od elekcyi — rozkazała (i to na wielu sejmikach¹⁾ swym posłom wogóle nie dyskutować

nasze szlacheckie, słyszemy i wiemy, że się Ich M. panowie na pocztę wielkie i niezwykłe zbierają, którzy jeśli też stan nasz rycerski poczem przesięgną (t. j. więcej będą mieć pocztów), snadnie też i bez nas króla obierzą, boć w takowych actech zawzdi maior pars concludit a nas trocha, którzy z chęci et de bono esse o ewy polewce tam pójdziemy, z daleka pro forma stojąc, wołać będziemy: »Zezwalamy« »Nie zezwalamy«. Jednak kogo będą chcieć z okna nam ukazać: »Ecce rex vester, abite, acta iam est fabula«. A tocz jest naprzędniejsza wolność i praerogativa nasza szlachecka, że nachudnszego szlachcica w tej mierze równe votum jest, jak i najprzedniejszego z rady... lepiej tedy i Rptej »poziteczniej: drugim doma zostać, pogotowiu in armis dla przygody być a pewny poczet (któryby się Ich M. panom radom województwa naszego zrównał) ludzi cnotliwych... na elekcyą posłać, niżli tu od granic wsitkim nieopatrznie odjechaować, takim nierządem i tumultem i samych siebie i bracią nasze i majątności ich psować i niszczyć.

A jeśli się tak *per inspirationem et acclamationem* na jedne zgodzić nie będziemy się mogli, puścim to na wolą Bożą i na *sortem*, naśladując w tym postępku Apostolskiego a włączwszy te wsitkie kandydаты albo nominaty, które ludzie różnie mianują, *super sortem* albo też rozmiłowawszy się więcej patriej swej i onej debitam fidem existimationem et autoritatem wcale zachowując a więcej o krwi swej, ciele i narodzie swym sobie obiecując, niż o obcych, rozdzielimy się *per tribus* albo *palatinatus*, a kogo i kędy sam Pan Bóg nam *per sortem* pokaże, hic rex noster esto.

¹⁾ »Toż z wielu województw posłowie nie chcieli też ni nacz innego zezwalać«. Noailles III, 269.

w tej kwestyi i całą swą rolę ograniczyć na wywiezieniu się o terminie i miejscu przyszej elekcyi.

Co do samej metody głosowania, sejmiki postanowiły przede wszystkim podążyć na elekcyę pospolitem ruszeniem i tam dopiero same już tłumy szlachty miały sobie uchwalić najwłaściwszy sposób głosowania.

Skutek tych uchwał sejmikowych okazał się zaraz na początku obrad konwokacyi (zaczęta 6 stycznia 1573). Zaraz bowiem posłowie ziemscy przedstawili senatowi, że tu niema żadnego sejmu, że tu tylko zebrała się luźna gromada wysłańców różnych województw i jakby na dowód tego, nie wybrali jednego sobie wspólnego marszałka izby, ale każdego dnia inne województwo przewodniczyło¹⁾.

Obraz izby tem bardziej przedstawiał się niezwykle, że sejmiki przysłały tu nie po 2 posłów, jak chciał uniwersał wydany w Kaskach, ale każde województwo wysłało tu tyle swych »przedstawicieli«, ile się mu żywnie podobało.

Początek sejmu burzliwie się zatem zapowiadał²⁾.

¹⁾ Heidenstein, Rerum str. 17.

²⁾ Oto próbka, jakim tonem odzywała się szlachta do senatu: »Co wam było po konwokacyi? Jeśli propter corrigendos errores Rei pub.: Czemu tu wszystka szlachta nie miała być? Jeśliby była szlachta, czemu zaraz król obran nie miał być? Czemuście w Kaskach te dwie propozycye założyli: jedną, aby na elekcyi jedno o królu mówiono, a dalej nic, druga, aby nie z tumultem, a nie armate przyjechać. Ergo correctio Rei pub. na konwokacyi bez szlachty? Rzeczcie, iż posłowie szlachty; ale posłom tej mocy nie dano i dać nie można, gdy pierwej nie wiedzano do czego (do jakich specyalnie punktów). A rozruchu czemu się bać? Większa rzecz jest: mieli panowie Rptę naprawić, mniejsza króla obrać... (Broel-Plater, Pam., II, 48).

Najbardziej zapamiętali byli posłowie krakowscy. Do największych zapaleńców opozycji należał zapewne i Zamoyski. Wybrany posłem bełzkim, miał instrukcję sejmikową (przez siebie samego napisaną!) »że nie będzie nic stanowił więcej, ani sprawował, ale tylko odpowiedź wzięwszy do nas się wróci, w czym rozumiemy, iż nam na wierze i stateczności jego nic nie zejdzie«. Według tej instrukcji poseł bełzki, jak wspomniałem, niema mieć nawet »facultatem tractandi«, nie mówiąc już o »facultas concluendi«¹⁾.

Widocznie jednak wbrew przewidywaniom za wpływem popularniejszych senatorów, a szczególnie Karnkowskiego, część posłów uległa i przystąpiła do rozpraw nad najważniejszymi zagadnieniami bezkrólewia, a nawet zatwardziali posłowie, jak np. krakowscy, nie chcący się wdawać w rozprawy z senatorami nie tylko »od panów rad«, ale i od »posłów, przy mówek wiele odnosili«²⁾.

Najlepszym dowodem, że część szlachty zmiękła, jest to, że nie tylko z łona senatu, ale i z łona szlachty wybrano niebawem członków do komisji, która miała obmyśleć sposób obierania króla na przyszłej elekcji. Krzysztof Warszawicki wyraźnie powiada³⁾, że członkami tej komisji, obok senatorów zostali i delegaci stanu rycerskiego.

¹⁾ Arch. J. Zamoj., str. 443.

²⁾ Noailles, III, 269.

³⁾ Niewydane pisma, wyd. T. Wierzbowski 36. Poseł krakowski nie dawszy się wciągnąć do tej komisji mówi do szlachty krakowskiej: »Z naszych żaden nie jest, bo tam o tem mówić ani konkludować nie chcieliśmy, ani inni nie będą kolegowie moi (t. j. krakowscy) na zakazanie W. M. braci swej, bacząc to, iż panowie chcą sobie rządzenie utwierdzić«. (Broel-Plater, III, 33).

Kto należał do tej komisji ze szlachty niewiadomo. Czy może i Zamoyski? Czy może i on się udo-bruchał?

Z członków tej komisji znamy po imieniu tylko senatorów. Byli nimi: Karnkowski, biskup kujawski; Piotr Zborowski, wojewoda sandomierski; Jan Tomicki, kasztelan gnieźnieński i Jan Herburt, kasztelan sanocki. Ten ostatni miał zapewne i mandat posełski, ale nie tylko jako senator, lecz i jako poseł mógł z czystym sumieniem okazywać jak najwięcej przychylności dla zamiarów senatu, bo jak wiadomo sejmik, którego był posłem, sejmik ruski w Wiśni, okazał się ze wszystkich sejmików najprzychylniejszym dla konwokacji i dał artykuły swemu posłowi jak najłagodniejsze, (które zresztą sam Herburt zredegował). Herburt w łonie tej komisji okazuje się bardzo czynnym i on też ostatecznie postanowienia tej komisji zredegował¹⁾.

Obok Herburta musieli być w tej komisji jeszcze jacyś inni posłowie ziemcy. Obecność tego jednego posła (i to z godnością senatorską) nie uprawniałaby jeszcze K. Warszawickiego do oświadczenia, że w tej komisji brali udział (w liczbie mnogiej) posłowie, tem więcej, że przy innej sposobności tenże Warszawicki (wymieniając członków innej komisji)

¹⁾ Karnkowski (Epistolae illustr. vir. Tt.) w liście do tegoż Herburta zaznacza, że Herburt podzielił te postanowienia na 4 punkty. Mniej więcej też 4 punkty można znaleźć u Noailles, III, str. 244. Postanowienia te wydrukował Broel-Plater, Pam., III, 31, gdzie datę 18/I (1572) trzeba poprawić na 28/I (taką datę ma kopia Albertrandego w Bibl. Ord. Krasiń. i Ms. Bibl. Akadem. krak. 1146, f. 49 (z Ms. Dzikow.), gdyż Krzysztof Warszawicki (Rerum... Niewydane pisma) zaznacza, że te postanowienia przedstawiono »instante iam conventu illius fine«.

zalicza Herburta nie do posłów, lecz do senatorów (exsenatu«¹⁾).

Wszystko zdaje się świadczyć, że między innymi posłami, także i Zamoyskiego wybrała szlachta do tej komisji, że znalazł się w niej jako znawca praw dawnych i że w niej to właśnie wypowiedział unieśmiertelnioną przez Heidensteina mowę.

Heidenstein bowiem zaznacza, że Zamoyski wypowiedział tę mowę »in privato colloquio«, a więc nie na publicznym posiedzeniu senatu, ani izby. Widać zaś z całego tonu uroczystego mowy, że nie wyszła ona z ust Zamoyskiego gdzieś przy biesiadnym stole, czy w kółku poufnym, ale w gronie poważnie dyskutującym, w którym jeden po drugim wotował i to w gronie obradującym specjalnie w tej właśnie sprawie — zatem najprawdopodobniej na posiedzeniu wspomnianej komisji. Gdyby nawet Zamoyski, pomny na zakaz instrukcji poselskiej bełzkiej, nie dał się wybrać do tej komisji na czynnego jej członka, to jednak mógł wtrącić się do jej obrad, jako mąż znający wyśmienicie dawne prawa i przywileje obierania królewskiego. Że za takiego go też sama komisja uważała i że w jej gronie zaskarbił sobie znaczenie (czy nie wskutek tej właśnie mowy?), dowodzi fakt, że właśnie w postanowieniach tej komisji ustanowioną została osobna nowa komisja do »naprawy praw«, do której między innymi wyznaczono i naszego Zamoyskiego²⁾.

Aby zrozumieć ową mowę Zamoyskiego, wypowiedzianą w łonie tej komisji, trzeba sobie uprzyto-

²⁾ L. c., str. 37.

¹⁾ Zobacz uwagę niżej str. 135.

mnić agitację, jaką na konwokacji szerzyło pewne grono osób celem podkopania zasady elekcji viritim, a wprowadzenia systemu reprezentacyjnego. Grono to — to protestanci polscy, a przede wszystkim magnaci protestanccy z Firlejem na czele. Ten sam Firlej, który chciał urządzić elekcję viritim pod Bystrycą, teraz po rozbiciu się jego planów, zmienia front i chce wznowić podeptany przez siebie projekt wyborów reprezentacyjnych.

Przekonał się bowiem o tem, że elekcja »viritim« będzie tylko na rękę partii katolickiej, a zgubą protestantów.

Mógł się zorientować co do tego nie dopiero w chwili, gdy (pod koniec konwokacji) wyznaczono Warszawę na miejsce dla elekcji i oddalono przez to największy wpływ na elekcję najbliższą z nią sąsiadującym a nienawistnie dla reformacji usposobionym Mazowszanom. Firlej i protestanci mogli o grożącym niebezpieczeństwie przekonać się już na początku konwokacji; dowiedzieć się bowiem mogli z łatwością, że już przy końcu zeszłego roku¹⁾ zobowiązali się Mazowszanie przybyć na elekcję pospolitem ruszeniem.

Aby uchronić się na przyszłej elekcji od naciśku tłumów mazowieckich, protestanci a zapewne przede wszystkim Firlej i Zborowski, rozpoczęli agitację za ograniczeniem udziału mas w elekcji.

Heidenstein zaznacza, że na konwokacji jakieś magnackie rody zaczęły szerzyć wątpliwości co do zasady »viritim«; nie występowały jednak jawnie (z obawy przed mnóstwem przybyłej na konwokację szlachty), nie rzucały się publicznie do boju z tym

³⁾ »In fine anni«. K. Warszewicki, Niewydane pisma. »Rerum«.

systemem, ale szerzyły tylko agitację pokryjomu, poufnie, szeptem.

Oczywiście, że z taką agitacją nie występowano na pełnym sejmie, nie można też było wystąpić z tem w senacie, bo obrady senatu odbywały się tu w obliczu posłów ziemskich¹⁾, ale czy nie kuszone się przeprzeć swych pomysłów w owej komisji, przeznaczonej do rozpatrzenia systemów wybierania króla? Są nawet ślady, że Zborowski, członek tej komisji, dążył do utworzenia na polu elekcyi rodzaju jakiejś delegacji wybranej z województw²⁾.

Tu też przeciw tego rodzaju zakusom wystąpił Zamoyski.

Chodziło tu na wstępie o zdecydowanie się w zasadniczej sprawie, boć oczywiście przed przystąpieniem do rozpraw nad szczegółami (modus — nazywa Heidenstein) przyszłego systemu wyborów, musiano rozstrzygnąć ogólną zasadę prawną, której się należy trzymać, a przede wszystkim zastanowić się, na jakiej to podstawie prawnej (ius — mówi Heidenstein) gruntuje się wolna elekcyja.

A więc:

a) Na jakiej zasadzie ma każda jednostka brać udział w elekcyi?

b) Z jakiej racyi głos każdego szlachcica ma być równy głosowi senatora?

Te dwa punkty, streszczające³⁾ w sobie całą

¹⁾ Według życzenia sejmiku przedkonwokacyjnego w Wiśni (Noailles III) posłowie mieli siedzieć w jednej izbie z senatem.

²⁾ Zobacz niżej str. 129.

³⁾ Że te dwa punkty streszczają w sobie zasadę elekcyi viritim, wskazuje Łuk. Górnicki (»Rozmowa o elekcyi« na początku) pisząc: »Do elekcyi każdy tu należy a waży głos najuboższego

kwestję elekcyi »viritim« poruszył w owej komisji (in privato colloquio), poseł Jakób Ponętowski, cześnik łęczycki. Raczej napomknął jednak, niż roztrzygnął te zagadnienia; przedstawił je raczej celem wybadania opinii, jak celem rozstrzygnięcia kwestyi.

W każdym razie trzeba przyznać, że ujął najważniejsze punkty umiejętnie, co zresztą nic dziwnego, bo zdaniem Paprockiego (Herby rycerstwa) był to »człowiek uczony, k'temu w wymowie Cicero«.

Fakt, że pan cześnik łęczycki nie decydował się od razu stanąć po stronie systemu wirylnego, że podrzucał słuchaczom w tej kwestyi wątpliwości, nasuwa nawet przypuszczenie, czy nie był on w głębi duszy tego systemu przeciwnikiem? ¹⁾ Wiemy bowiem o nim, że był związany z partją senatu w czasie jego obrad w Kaskach²⁾, a więc w czasie kiedy senat był niechętnie usposobiony dla mas szlacheckich, — wiemy, że na następnych elekcyach był zagorzałym stronnikiem domu Habsburgów, a więc chyba nie zwolennikiem dopuszczenia do elekcyi tych mas szlacheckich, które zawsze były niechętne dla kandydatury Habsburskiej.

W odpowiedzi na dwuznaczne zagadnienia Ponętowskiego wystąpił Zamoyski z taką oto przemową, w której wyraźnie i dobitnie zaznaczył swe stanowisko:

W wolnej Rzeczypospolitej panuje zawsze równość wobec prawa, i dlatego, cóż może być w ta-

szlachcica tak, jak największego pana«. Ten drugi punkt już poruszony na sejmie r. 1558/9.

¹⁾ Ten to Ponętowski (późniejszy kasztelan brzesko-kujawski) wydał w czasie tej to pierwszej elekcyi broszurę (bliżej mi nieznana, a według Estreichera zatytułowaną: »Królestwo bez króla«). Możeby ona wyjaśniła jego stanowisko.

²⁾ Uchansciana, II, 266.

kiej Rzeczypospolitej stosowniejszego, cóż słusniejszego, jak i równość wszystkich głosów w czasie głosowania? Boć kiedy każdy szlachcic służy ojczyźnie wojskowo, to czyż nie słusnie, że ma też i prawo głosowania? Kto w wojnie życie daje za ojczyznę, ten niech daje i głos na elekcyi. »Cum arma viritim pro patria ferant, merito etiam suffragia ferre debere«¹⁾.

Nie poprzestał na tem logicznem rozumowaniu (powtórzonem potem na elekcyi r. 1575) i jako badacz przeszłości dorzucił i dowody z historii. Powołał się (i dodajmy słusnie) na statut Zygmunta I-go, który, wydany po »niezupełnie legalnej« (minus legitima) elekcyi królewskiej Zygmunta Augusta, zastrzegł to szlachcie, że nikt na przyszłość nie będzie koronowany, kogoby wprzód nie wybrano »głosami jednomyślnymi i równymi« (»votis unanimibus paribus«²⁾).

¹⁾ Heidenstein, Rerum 22. Słuszność twierdzenia zdawały się stwierdzać równobrzmiący zwrot »ferre« wyjęty z ciceronńskiej łaciny. Jeśli ich z upodobaniem klasyka i filologa nie powtórzył przed szlachtą po łacinie, to pewnie podyktował je Heidensteinowi, bo ten włożył w usta Zamoyskiemu i na elekcyi 1575 podobny zupełnie zwrot: »Nobilitas cum arma ferat, iuste etiam suffragium fert« (Rerum polon., 88).

²⁾ Te słowa »votis unanimibus, paribus« — nie istnieją w statutach Zygmunta I-go, i jest tylko interpretacją słów statutu z roku 1538, według którego elekcyja ma się odbywać »ita, ut omnium Regni senatorum... nobilium... consensu et voluntate... novus Rex... eligatur«. A więc na podstawie tego statutu zaznacza Zamoyski, że szlachcic ma tu mieć taki głos, jak i senator, że nie może senat wybierać bez szlachty, ale jednogodnie wraz z nią. Stąd w tem to znaczeniu wyrażenie »paribus« jest tu synonimem »unanimis« i to ostatnie nie oznacza (jak się dotąd sądziło) takiej jednogodności, któraby wymagała, aby wybór prze-

Tem swoim wystąpieniem Zamoyski przeciął odrazu agitację Firleja i innych magnatów protestanckich. Sprawa systemu reprezentacyjnego upadła. Upadła tem więcej, że cała opinia szlachty na konwokacyi była za Zamoyskim. Heidenstein bowiem dodaje (str. 22), że przez wzgląd na liczne »tłumy« (»multitudinis gratia« już odtąd zaprzestano mówić o reprezentacyi. Tłumy te, to owa szlachta mazurska, która na konwokację napłynęła z okolic i wytworzywszy rodzaj »galeryi«¹⁾, wpływała więcej, niż kto inny na cały ustrój obrad. Jej to pewnie ulubieńcem stał się teraz Zamoyski.

Czy wystąpienie Zamoyskiego istotnie tak bardzo zaważyło — jak chce Heidenstein —, czy ono rozstrzygnęło i przechyliło całą opinię na stronę elekcyi viritim? Faktem jest, że ten sam Herbut, który jeszcze na sejmiku w Wiśni godził się także i na sposób reprezentacyjny (z r. 1558/9), teraz redagując ostatecznie postanowienia tej komisji, już ani słowem nie wspomina o tym drugim sposobie. Wyłącznie mówi się tu o zasadzie »viritim«, i na tej tylko podstawie wypracowany tu jest drobiazgowy program postępowania w czasie wyboru króla.

Faktem następnie jest, że główne i zasadnicze myśli Zamoyskiego w tym projekcie są uwzględnione. Bo nie tylko głosowanie viritim pojęto w ten sposób, że każdy ma głosować, każdy wyciskać pieczęć pod nazwiskiem swego kandydata itd., ale też i według po-

chodził bez protestu choćby nawet jednego indywiduum. Powyżej wykazałem, że Zamoyski od czasu instrukcyi bełskiej był właśnie za rozstrzygnięciem elekcyi większością ²/₃.

¹⁾ O niej to wspomina Heidenstein że odbyto tajną sesję »alii omnibus remotis«.

mysłu Zamoyskiego ma się odbywać głosowanie osobno w każdym województwie («per palatinatus»). Tem samem zwyciężyło tu zdanie, że głos każdego szlachcica równy jest głosowi każdego senatora, bo na wniosek Hieronima Ossolińskiego¹⁾ postanowiono, aby senatorowie w czasie głosowania udali się każdy do swego województwa i tam swe wota wypowiadali i wraz ze szlachtą »sentencie ucierali«²⁾.

Niektóre jednak pomysły Zamoyskiego nie dostały się do »postanowień« tej komisji. Tak upadł jego wniosek, aby na elekcyę każdy musiał przybyć pod karą. Ten przymus usunięto i wyraźnie wspomniano (w artykule zatytułowanym »Jako na elekcyę jechać«) o rycerstwie, »które dobrowolnie przy wybieraniu pana być chce«³⁾. Takie wyjście lepiej odpowiadało istocie wolności szlacheckiej i »wolnej elekcyi« i zgodne było z brzmieniem statutów z 1530 (unusquisque qui vellet«).

Nadto upadł zupełnie wniosek Zamoyskiego, aby w głosowaniu rozstrzygała większość $\frac{2}{3}$ lub $\frac{3}{4}$. Zamiast większości żądano jednomyślności; ona ma być uważaną za ostateczny cel głosowania i w tym też kierunku cały elaborat komisji sili się o wynalezie-

¹⁾ Karnkowski, *Epistolae illustr. viror. Tt.* Błędnie ten wniosek przypisuje sobie w innem miejscu (Rykaczewski, *Relacye*, 231) ten sam Karnkowski.

²⁾ Herburt poprzednio na sejmiku w Wiśni inaczej chciał. On pragnął, aby senat jednego tylko senatora wysyłał do każdego województwa, a więc żeby senat przedstawiał w czasie głosowania osobne i zwarte grono obok szlachty. Ale i niniejszy wniosek wyszedł na korzyść tylko senatorów, bo wskutek postanowienia, że ich rolę ma być odtąd nakłanianie szlachty swego województwa do zgody na kandydata większości, oddano im w ręce wielki wpływ na przebieg głosowania.

³⁾ Broel-Plater, *Pam.* III, 27, 31.

nie najskuteczniejszych środków do nakłaniania mniejszości, (np. kilkakrotnie powtarzane przedstawiania zapomocą dowodzenia »racyami«), w razie zaś ostatecznym rozstrzygnąć ma losowanie!¹⁾ Projekt zatem rozstrzygnięcia większości doznał porażki na konwokacyi, i na to też powoływać się później²⁾ będą ci, którzy zostali w mniejszości w czasie samej elekcyi.

Był na konwokacyi senator, który zupełnie zbliżał się w zapatrywaniach do Zamoyskiego, wygłosił te same hasła i solidaryzował się z masami braci szlachty: Karnkowski, biskup kujawski. I on, jak Zamoyski, rzucił się tu na fale popularności i miał z czasem (równie jak i Zamoyski) na tej fali wznosić się, aby dostać się na najwyższe dostojeństwo w państwie (prymasostwo).

Dlaczego Karnkowski poszedł tą drogą schlebienia masom? Zdaje się, że potężnym dlań bodźcem w tym kierunku był właśnie atak, jaki przeciw niemu wymierzyła szlachta to na samym początku konwokacyi, kiedy posądzając go o praktyki z królową Anną, postawiła go pod pręgierz sądu publicznego. Aby więc odzyskać popularność, rzucił się w ostateczność i zaczął kokietować z tłumami.

Kiedy szlachta na początku sejmu konwokacyjnego, protestowała przeciw jakimkolwiek obradom, nie chcąc oddać »rządów« w ręce senatu i powtarzając, że tylko król ma prawo zwoływać sejm, bo on tylko jest

¹⁾ Było wówczas wiele broszur zalecających losowanie. Projekt losowania szczegółowo przedstawiono: Noailles, III, 277. Por. Piliński, 93, uw. 18.

²⁾ Por. Broel-Plater, *Pam.*, III, 195—6.

źródłem władzy, — wówczas to pierwszy Karnkowski wypowiedział w swem wotum teoryę »republiki« polskiej, teoryę według której Rzpta istnieje nie na mocy władzy królewskiej, ale sama przez się, o własnej sile, tak, że nic nie traci wskutek śmierci króla; stoi ona na senacie, na prymasie i na tej to podstawie mają funkcjonować nieprzerwanie wszystkie urzędy, sądy, wojsko, hetmani ¹⁾.

Zresztą co do sposobu wybierania króla wyraża zapatrywanie zupełnie podobne do Zamoyskiego. Już przedtem umyślił pchnąć masy Mazowszan na pole elekcyi i dlatego też wygłasza tu na konwokacyi zdanie za elekcyą viritim — co prawda jednak dwuznacznie: »potestas detur veniendi omnibus, ad quos ius eligendi (t. j. statuty 1530 i 1538?) spectat«.

Równie jak Zamoyski, był za tem, aby głosowanie odbywało się w każdym województwie osobno ²⁾ i w tym celu nawet przytaczał cytat z biblij o Samuelu, który niegdyś w czasie wyboru Saula na króla »civitates et pagos palatinatibus assignavi«.

Równie jak Zamoyski przeciwny był wyborowi króla przez losowanie, a sprzeciwiał się temu na podstawie dzieł św. Tomasza. Przechylał się też do zdania podzielanego przez Zamoyskiego, aby rozstrzygała większość ³⁾. Są jednak wzmianki w jego wyrażeniach, w których można w nim widzieć i stronika »jednomyślności« ⁴⁾.

¹⁾ Karnkowski, Epist. viror. Tt.

²⁾ »Per tribus sive palatinatus«. Por. Biblią, Reg. I, 10, 13.

³⁾ Proponował, aby prymas nakłaniał mniejszość do ustępstw »quod omnes vel certe maxime pars convenerit«. (Epist. ill. vir. Tt.).

⁴⁾ Tak chwalać walną elekcyę w liście do Kromera i opisując »Modus et ordo electionis« (liczne wydania np. Rykaczewski,

Najwięcej różnił się w zapatrywaniach od Zamoyskiego, inny członek komisji, Piotr Zborowski, wojewoda sandomierski. Karnkowski ¹⁾ wskazuje, że onto starał się koniecznie utworzyć rodzaj reprezentacyi na polu elekcyi. Mianowicie miał Zborowski ²⁾ zaproponować, aby w czasie elekcyi wybrać garstkę najwybitniejszych osób i to tak z pośród senatorów, jakoteż i ze szlachty; aby następnie ta garstka złożonywszy przysięgę przystąpiła do wyboru tego kandydata na króla, który ich zdaniem najwięcej mógłby Rzptej przynieść korzyści; wreszcie aby ta garstka spisała na piśmie wszystkie racye, przemawiające za wybranym przez nich kandydatem, i to pismo wręczyła do odczytania tak senatowi, jak i wszystkim szlachcie.

Zdaje się, że ten to wniosek Zborowskiego (zmodyfikowany) stał się powodem ustanowienia (w postanowieniach komisji) pewnego rodzaju izby poselskiej, której zadaniem było obradować na polu przyszłej elekcyi ³⁾, a właściwie wysłuchiwać wraz z senatem mów

Rel., I, 235) pisze: »Aliis populis reges edit successio, casus, fortuna, sors; nobis consilium sanum, iudicium rectum, libera voluntas et clara unitas«. Przeciwny też jest aklamacjom, bo »acclamationibus Christum salvatorem nostrum esse damnatum et crucifixum, i czy się sprawę jaką przeprowadza zapomocą żelaza, czy zapomocą aklamacji, zawsze w obu wypadkach rozstrzyga przemoc, a nie słuszna racya. To też w elekcyi polskiej niema rozstrzygać ani złoto, ani żelazo, ani los, ani aklamacya, ale słuszna racya, sąd zdrowy, wzgląd na pożytek publiczny«. (Epist. illustr. vir.). Ale trzeba zwrócić uwagę na to, że Karnkowski list zawierający te wyrażenia napisał jako swą apologię przed zarzutami, jakoby pobudzał Mazowszan na pierwszej elekcyi do aklamacji. (Na końcu listu mówi wyraźnie meos »vituperatores«).

¹⁾ Epist, illustr. vir. Tt.

²⁾ W porozumieniu z Firlejem i protestantami?

³⁾ Wprawdzie już na sejmiku przedkonwokacyjnym w Wiśni zaproponowano (pewnie Herburt), aby w czasie elekcyi od ka-

cudzoziemskich ambasadorów. Ta jednak »izba poselska« nie stała się stałą reprezentacją szlachty na polu elekcyjnym. Zaraz bowiem po wysłuchaniu ambasadorów cudzoziemskich, »izba« się rozpadała, posłowie szlacheccy wracali do swych województw i stawali się tylko pośrednikami między senatem a województwami, stawali się »posłańcami«.

Całe debaty komisji właściwie były bezskuteczne, bo elaborat tej komisji, zredagowany przez Herburtą, nie został zatwierdzony przez sejm konwokacyjny i nie został wciągnięty, do praw państwa (brak w Volum. leg.)¹⁾. Przyczyną tego był protest niektórych nieugiętych posłów, szczególnie krakowskich, przeciw wszelkim obradom na konwokacji, której oni, wierni danej sobie na sejmikach instrukcji²⁾,

zdego województwa do senatu wysyłała szlachta »deputatów« ze spisem proponowanych kandydatów do tronu. Według myśli tego sejmiku deputaci mieli jednak udawać się do senatu zupełnie »luźnie« i nie wytworzyć zwartego grona obok senatu.

¹⁾ P. Prochaska składając wszystko zło, jakie istniało w Rzpiej, na karb konfederacji warszawskiej, zaznacza, (»Sejmiki wiszyńskie, Kwartalnik histor. 1903, str. 373), że właśnie w tej konfederacji warszawskiej uchwalono elekcyę odbyć viritim. Tymczasem niema w konfederacji o tem wyraźnej wzmianki, i elekcyja viritim nie była dziełem protestantów, owszem tu na konwokacji protestanci byli jej przeciwni. Zupełnie mylnie autor podaje (l. c.) »że Zamoyski na pierwszej elekcyi był za cesarzem«, również nikt nigdy Zamoyskiego nie uważał »za ojca duchownego« konfederacji warszawskiej, bo Zamoyski nie był jej twórcą.

²⁾ Noailles, III, 230—1, 233, Broel-Plater, Pam. III, 32—33. Ruskie województwo przyjęło następnie na sejmiku »postanowienie tej komisji (wpływ Herburt!) (Noailles, III, 275) i dlatego oblatowano je w grodzie lwowskim (Castr. Leopold. 335, str. 404—414). Sejmik ruski postanowił: »Jechanie nasze na elekcyę ma być takie, jakie teraz w Warszawie postanowiono, dając wolność każ-

za sejm nie uznawali i o sposobie elekcyi mówić nie chcieli¹⁾.

Większość sejmików (2 III 1573) postanowiła ruszyć pospolitem ruszeniem²⁾ na przyszłą elekcyę, (sandomierskie połowę zostawiło w województwie dla obrony granic). Właściwie obowiązującym wszystkich był tylko »edykt«³⁾ wydany na konwokacyi przez samych senatorów, a publikujący termin i miejsce przyszłej elekcyi. W tym edykcie zaznaczono zaś tylko, że nieobecność kogokolwiek na elekcyi, nie może wstrzymywać toku elekcyi⁴⁾.

A jednak treść obrad konwokacyi i cała jej waga nie polegała tylko na wydaniu tego edyktu. Jakkolwiek bowiem postanowień komisji nie przyjęto za uchwałę obowiązującą, to jednak w zasadzie w opinii publicznej zwyciężyły te dwie jej główne tendencje, wpra-

demu wedle przywileju electionis, k t o b y c h c i a ł. Jednak którzyśmy na się uczynili konfederacyę u Dolnomościsk, przytem zostawamy, jakośmy się spisali, abyśmy wszyscy jechali z takową moderacyą, jako jest w Warszawie uchwalono, bez tumultu i bez zbroje, z drogami i gospodami, jako kto chce«. (Broel-Plater, III, 35).

¹⁾ Jednak znaleźli się i stronnicy komisji. »Chwalić muszę te stanowienia, obyczaje obierania króla, bo gdzieby dziwne a różne głowy według tego sznura prostowane nie były, bez wątpienia furror a gwałt jednego kąta (części) panaby obierał, co takżeby źle było, jakoby je i mocą opanował«. »Rozmowa Kruświcka« (Broel-Plater, Pamiętniki, II, 72).

²⁾ Widocznie jednak, że szlachta się nie bardzo kwapiła do gremialnego pochodzenia na elekcyę, kiedy przed samą elekcyą ukazała się broszura pobudzająca ją do tego »Iżem wyrozumiał niektórych, żeby W. M. nie mieli woli jechać na ten sejm terazniejszego na elekcyę...« (Kopia Albertrandego w Bibl. Ord. Krasin.).

³⁾ Broel-Plater, III, 31; Noailles, III, 244.

⁴⁾ Powstawano przeciw temu, Broel-Plater, III, 33—34. Krzyżowało to dawne projekty Zamoyskiego, aby zaprowadzić

wdzie nie ujęte w żadną formułę ustawy, ale wyrażone w recesie konwokacji ¹⁾:

a) Żeby na elekcyę, jechał ktoby chciał ²⁾.

b) Na miejsce elekcyi przyjechawszy, aby każdy przy swem województwie stanął.

A nadto nie tylko wszyscy zgodzili się na to, że każdy kto chce, może przybyć na plac elekcyi, ale także już było tu na konwokacji rzeczą przesądzoną, że każdy przybysz będzie miał głos aktywny w wybieraniu ³⁾.

Zwycięstwo tej dążności, choć nie wyrażonej w formule pewnej, należy w lwiej części przypisać wystąpieniu Zamoyskiego.

Zdaje się, że właśnie to zwycięstwo zasady »viritem« na konwokacji, zupełnie już rozprószyło podejrzliwe dotąd usposobienie Zamoyskiego względem senatu. Widząc, że wśród senatu znajdują się tacy »de-

»przymus« udziału w elekcyi, i żeby nieobecni mogli głosować przez »plenipotentów«.

¹⁾ Bielski (wyd. r. 1597, str. 667). »Były i zamierzone poczty każdemu, był i sposób, jako obierać pana, napisany, ale tego, jako i innych wiele rzeczy na sejmikach bracia nie przyjmowali i to wszystko potem na elekcyi się odmieniło«. To ostatnie zdanie nie słuszne, bo na elekcyi postanowienia konwokacyjnej komisji zostały zatwierdzone i do nich się stosowano.

²⁾ To, że wszyscy tę zasadę przyjęli, o tem donosi sejm konwokacyjny Litwinom (Bielski, wyd. 1537, str. 658).

³⁾ »Que tous les nobles et chacun d'eux en particulier auront voix en icelle, comme ils ont remontré leur appartenir« (Noailles, III, 264). Karnkowski zdając relację Kromerowi pisze: (Ry-kaczewski, Relac., I, 225) »modum et rationem eligendi regis tam popularem adinvenierunt, a qua nullus eques, nullus circumventus esse videtur«.

mokraci« jak Karnkowski, już nie wiele sobie zapewne robił z owego zakazu szlachty bełzkiej, niepozwalającej mu brać udziału w debatach sejmu konwokacyjnego.

Prawdopodobnie nie mógł zaaprobować postanowień komisji w imieniu własnego województwa, bo nie tylko nie miał na to mandatu, ale przeciwnie zakaz. Mimo to jednak na samej elekcyi Zamoyski oświadczył publicznie, że »akt ten chwalebny (elekcyi) odprawuje się porządkiem uczynionym na konwokacji, wedle którego ma się dźiać wszystko« ¹⁾. Słowa te tak akcentujące prawomocność postanowień komisji najlepiej zdają się świadczyć, że Zamoyski był przywiązany do wypracowań tej komisji, że więc istotnie w jej pracach brał udział i nie podzielał zdania tych, którzy (jak posłowie krakowscy) te postanowienia w czambuł odrzucali. Co prawda na samym początku elekcyi wszystkie województwa — jak zobaczymy — zaaprobowwały te postanowienia, i dlatego Zamoyski miał prawo tak potem oświadczyć.

¹⁾ Broel-Plater, Pam. III, str. 195, błędnie starosta bielski, zam. bełzki. Tego samego zdania są i inni l. c. 196, chociaż przy końcu elekcyi znowu znalazły się głosy podające w wątpliwość prawomocność tych postanowień konwokacyjnych.

Był w Polsce człowiek, który parł koniecznie do tego, ażeby spisać obowiązującą raz na zawsze ustawę sposobu elekcyi: Mielecki, wojewoda podolski. On z wyrzutem potem wspomina, że »puszczono odłogiem« »modum electionis z konwokacji« (Uchań., IV, 305) i stara się usilnie, podczas drugiej elekcyi, aby uchwalić w tej mierze jasną ustawę (Heidenstein, Rerum). Czy Zamoyski podzielał zdanie Mieleckiego? Zdawałoby się, że go łączyły jakieś bliższe stosunki z Mieleckim, bo województwo bełzkie na tej pierwszej elekcyi podaje Mieleckiego jako kandydata do tronu (Orzełski), wiadomo jednak, że Zamoyski na tej samej elekcyi wszystkich Piastów — zrzęcznym swym wnioskiem usunął.

Do jakiego stopnia Zamoyski przy końcu tej konwokacji złagodniał, najlepszym tego dowodem fakt, że pozwolił się wybrać do nowej komisji, mającej na celu przygotowanie artykułów (późniejszych »Henryczańskich« o granicach władzy króla i o naprawie praw)¹⁾ — komisji, którą powołała do życia owa poprzednia komisja, matka owych »postanowień« obierania króla...

I to jest ten sam Zamoyski, który sam sobie w Bełzie zakazywał brać udział w obradach konwokacji, który domagał się w liście do wuja, aby nawet na elekcji (a cóż dopiero na konwokacji) senatorowie »rewizyą niepotrzebną statutów nie zwłóczyli czasu, gdyż nam teraz nie trzeba niczego innego warować, jedno co nam Pan ma być powinien. A tak może się to odprawić 20 najwięcej artykułów, na które tejże godziny(!) mogę się zgodzić...«²⁾

Fakt, że go poprzednia komisja wybrała do tej nowej, umacnia nas w przypuszczeniu, że brał udział i w pierwszej, że nawet tak się w niej odznaczył, że wszyscy nań zwrócili uwagę...

Jeszcze na owym zjeździe w Knyszynie, choć wspomniano z uznaniem o jego pracy porządkowania archiwum, nie wybrano go jednak wówczas do komisji ustanowionej tam dla praw naprawy — tu już go wybierają³⁾ — już idzie — w górę.

¹⁾ O stosunku Zamoyskiego do artykułów Henryczańskich napomykam w »Dodatku«.

²⁾ Arch. J. Zamoy., I str. 15.

³⁾ Z członków tej komisji Broel-Plater, (Pam. III. 29) wymienił tylko pierwszą i ostatnią osobę a całą resztę opuścił. (Zdaje się, że była już tego rodzaju redakcja kopii, bo także opuszczenie miało być w Ms. Petersbur., którym posługiwał się Traczewskij 369 uw. 38). Tymczasem w tłumaczeniu franc. (Noa-

illes, III, 249 i w kopii Albertrandego (Bibl. Ord. Krasieńskich) i w kopii z Ms. Dzikowskiego (dokonanej przez T. Pilińskiego a znajdującej się w Bibl. Akad. Krakow. Nr. 1146 f. 50) są wymienieni: »P. wojewoda łęczycki [Jan Sierakowski], pan sandomierski [Hieronim Ossoliński], pan inowłodzki [Szymon Szubski], pan sanocki [Jan Herbut]; a z rycerstwa: p. Małachowski [Mikołaj], p. podkomorzy chełmski [Mikołaj Sienicki], p. starosta bełzki [Jan Zamoyski], p. Stanisław Drojewski, p. wojski łęczycki, p. podkomorzy warszawski [Wojciech Grzybowski]. Mniej pełną listę podaje Krzysztof Warszawicki (Rerum, Niewydane pisma, wyd. T. Wierzbowski, str. 37). Podaje wprawdzie tych samych senatorów, ale z rycerstwa podaje o 2 »deputatów« mniej, tak że deputatów szlacheckich jest tyleż (cztery), co i senatorskich. Nazwiska szlacheckich brzmią: »Małachowski, Scurscius (może Samoscus, a może tak się zwał wojski łęczycki?), Drocovius, Gribovius«.

NA ELEKCYI

W sprawie zasady *viritim* wypowiedział się dotąd Zamoyski już na niejednem miejscu, zawsze jednak mówił przed nielicznem gronem, bo albo na konwokacyjnem owem »*privatum colloquium*« albo na sejmikach. Dopiero na samej elekcyi miała nadarzyć się mu sposobność zabrania głosu w tej sprawie — w obliczu całej Rzptej.

Na samym bowiem początku elekcyi kwestya głosowania *viritim* znowu stanęła na porządku dziennym. Kiedy bowiem na konwokacyi — jak wspomniano — nie uchwalono jasno sformułowanych przepisów głosowania i całą rzecz »puszczono odłogi«, to oczywiście znowu ten dylemmat musiał się zjawić przed zebraną już pod Warszawą szlachtą, która przynajmniej teraz musiała się zdecydować na jakiś sposób wybierania króla.

Nie było to łatwe, gdyż jedne województwa (jak mazowieckie) przybyły na elekcyę w zbitych tłumach, gdy inne, szczególnie więcej od Warszawy odległe, z powodu ciężkiej i przewlekłej zimy¹⁾, trudnej komunikacyi i t. p. przybyły w gromadkach bardzo szczupłych, a nawet poznańskie i kaliskie wojewódz-

¹⁾ Choisinin (wyd. 1574 f. 65): mais l'hyver avait esté si grand et sina si tard, que ceux qui estoient de lonigtain pays n'y sçeurent venir...

two przysłało tu tylko posłów (godząc się na system reprezentacyjny).

I dlatego też w wilię rozpoczęcia elekcyi (5/IV 1573 w niedzielę) zebrał się na zamku senat na naradę »jakim sposobem zacząć ten akt chwalebny elekcyi«. Postanowiono zacząć »od porządku na konwokacyi uczynionego i czytać ten porządek w każdym województwie, jeżeliby jeszcze chcieli co przydać albo ująć«¹⁾.

Istotnie od początku zastosowano się zupełnie do postanowień konwokacyi, a nawet je ostatecznie zatwierdzono²⁾. Nie tylko szlachta zajęła stanowisko według oddzielnych województw, ale stosownie do owych postanowień każde województwo zaraz wybrało po 10 deputatów³⁾, aby w ten sposób mógł

¹⁾ Broel-Plater, III, 70—71.

²⁾ Zaraz bowiem 6/IV 1573 wśród zebrania deputatów wojewódzkich »naprzód panowie deputatowie województw Małej Polski burzyli konstytucję convocationis, chcąc to ukazać, że są prawu popolitemu przeciwne, w czym po długich namowach na to się zgodzili, aby in suo robore zostały cum hac cautela, jakoby tu na sejmie electionis postanowione były, a nie na konwokacyi, gdzie ku takowemu stanowieniu miejsca nie było«. (Krótkie opisanie spraw, które się działy na elekcyi z Ms. Dzikowskiego kopia (Pilińskiego) z Ms. Bibl. Akad. Krakow, Nr. 1146 f. 63.

³⁾ Choisinin (Discours au vray, Paris 1574, str. 66) mylnie podaje, że wybrano ich po 8 (qui estoient huict de chacun palatinat). Orzelski wyraźnie podaje, że wybrano »decem viros«. Można by wprowadzić przypuszczać, że użył tu technicznego wyrazu »decemvir« na oznaczenie delegata, deputowanego (por. l. c. pod dniem 15 i 16/IV 1573). W postanowieniu konwokacyi, niema wyraźnie oznaczonej liczby deputatów. U Noailles'a, III, 277 jest wzmianka tylko, że na konwokacyi projektowano wybrać 10 lub 12. Tymczasem wyraźnie pisze Warszewicki (Niewydane pisma, Rerum, str. 40), że zostali wybrani »per singulos palatinatus... decem delecti«. Tak samo autor »Krótkiego opisanie spraw, które się działy na ele-

tu powstać rodzaj — izby poselskiej. Oczywiście, że z województwa bełzkiego został wybrany między innymi i Zamoyski¹⁾.

Obok zatem stojących gromadnie województw, i obok senatu powstała reprezentacja szlachty, jej »wydział«, jej delegacya. W ten sposób tam przy szopie powstał rodzaj sejmu (senat i izba poselska), gdy znów każde województwo (w czasie swych specjalnych obrad) przedstawiało rodzaj sejmiku. Stąd zgromadzenie pod szopą nazywali społecznie »wielkiem kołem«, gdy obrady w poszczególnem województwie nazywano »małym kołem«²⁾.

Owa jednak niby to »izba poselska« różniła się od zwykle widzianego na sejmach typu izby poselskiej. Wprawdzie Choisinin (l. c.) nazywa tych deputatów od województw, posłami ziemskimi (ambassadeurs terrestres), wprawdzie zaraz na początku zebrania 6/IV wybrali oni sobie wspólnego marszałka Rafała Leszczyńskiego³⁾, ale wiadomo, że izba ta nie miała żadnej władzy prawodawczej i że przedewszystkiem do jej kompetencji nie należał wybór króla. Jej członkowie zostali w tym tylko celu wysłani tu na jedno miejsce przez województwa, aby wysłuchali poselstw zagranicznych i zdali z tego sprawę przed gromadą reszty braci⁴⁾.

kcyi» wyraźnie oświadcza, że 6/IV obrały województwa po 10 deputatów (Ms. Bibl. Akadem. Krakow, Nr. 1146 f. 63 z Ms. Dzikowskiego kopia Pilińskiego).

¹⁾ Broel-Plater, III, 195.

²⁾ Broel-Plater, III, 193.

³⁾ Starostę radziejowskiego (Dyaryusz elekcyi przez Prin-tza, kopia Albertrandego z Bibl. Watykań. w Bibl. Ord. Krasin.).

⁴⁾ Dłate go Traczewskij (przeciw Noailles'owi II, 302) nazywa (Primieczanja 65) to zebranie nie »izbą«, ale »komisją« decemvirów.

Choisnin dodaje, że każdy z tych posłów, co wieczór składał po ukończeniu posiedzenia sprawozdanie poselskie przed swoim województwem¹⁾.

Protestanczy magnaci od początku elekcyi rozpoczęli snuć intrygi przeciw większości katolickiej. Szczególnie przerażał ich widok niezmiernych tłumów szlachty mazowieckiej²⁾, najzawziętszych nieprzyjaciół protestantyzmu. Ich liczba 30 do 40.000 była wprost nieproporcjonalną do szczupłych gromadek innych województw. Stąd to w głowach innowierczych senatorów zaczęła kielkować myśl, czy nie możnaby w jakimkolwiek sposób rozpuścić tych »katolickich« tłumów, albo do wyboru króla dopuścić tylko jakiś z nich wydział?...

Poruszono tę myśl w senacie, a szczególnie w tym kierunku zaczął agitować Piotr Zborowski, wojewoda sandomierski. Rzucił się z pasyą na wojewodę mazowieckiego, Ławskiego za to, że ten zobowiązał³⁾ całą swą szlachtę pod groźbą kary do przybycia pospolitem ruszeniem na pole elekcyi. Wypominał mu niezawodnie, że przez wprowadzenie takiego motłochu na elekcyę, podkopał wpływ senatu

¹⁾ »Pour rapporter tous le soirs a leur noblesse chacun en son quartier ce qu' avoit esté fait ce jour la« l. c.

²⁾ U Heidensteina (Rerum 27 b) zamiast »Masovitica« jest myłka zecerska »Moscovitica«, co przetłómaczono (wyd. Spasowicza 69), na szlachtę »ruską« (!) Również błędnie podano w tłómaczeniu, że wojewoda mazowiecki chciał Mazowszan rozpuścić, gdy w tekście wspomniano tylko, iż on dużo mówił w tej sprawie.

³⁾ Piliński 74, opiera się co do tej wiadomości na źródle mi nieznane. Myli się jednak sądząc, że w żadnym innem województwie nie ustanowiono przymusu, a tylko w mazowieckiem. Były takie zobowiązania i w innych województwach, ale tylko nie obejmowały szlachty zagrodowej.

i poważniejszych jednostek. »Rozkazałeś tym chłopom, aby tu przybyli pod utratą czci i przywilejów, ale my cię za to nie przypuścimy do obrad senatu«¹⁾.

I z tego to powodu zamierzał nawet Zborowski przedstawić wniosek²⁾, mający na celu uszczuplenie zastępów mazowieckich. Proponował mianowicie, — celem zachowania jakiejś proporcji z innymi, mniej licznie reprezentowanymi województwami, — wprost rozpuścić do domów 3 albo 4 tysiące szlachty mazowieckiej.

Nadarmo Montluc odradzał Zborowskiemu, aby porzucił ten wniosek, z tego względu, że przecież ta szlachta mazowiecka ostatecznie będzie głosować za tym samym kandydatem, za którym jest i Zborowski, to jest za Walezym. Zborowski upierał się przy swym wniosku, tak, że dopiero rozruch wywołany przez rozwścieczonych Mazurów, zmusił go do zaniechania tego projektu.

W obronie bowiem wolności i powszechnego głosowania zerwali się Mazurowie (podburzeni przez partję katolicką³⁾, gromadnie wpadli 8/IV pod szopę senatorską, podnieśli skargi przed kołem deputatów wojewódzkich na Zborowskiego, wykrzykując, że każdy szlachcic, choćby był nie wiedzieć jak ubogim,

¹⁾ »Dyaryusz elekcyi« Daniela Printza. Ms. Bibl. Watykań. inter Ottoboniana 2222 (kopia Albertrandego w Bibl. Ord. Kraśni.): »Mandasti rusticis istis (id est nobilibus Masovitis pauperibus), ut sub ammissione honoris et facultatum hic essent, non admitteres te ad consilium«, afficiens aliqua contumelia.

²⁾ Choisnin (wyd. 1574, f. 76).

³⁾ Por. Uchań. V, 524 Commendoni pisze 9/IV 1573: »Li heretici per poter maggiormente soprafare la parte catholica hanno tentato di fare ritornare alle case loro una parte della nobilta di Mazovia, et saria venuto lo fatto, se non fusse pro-

toć zawsze jest szlachcicem i ma prawo brać udział w elekcji¹⁾, że oszczerstwa na nich rzucano, jakoby wyżebrali u posłów cesarskich 10 talarów, a co do innych spraw to oni już pogadają z wojewodą sandomierskim (Zborowskim).

Na chwilę wprawdzie skutek tego wzburzenia przycichli magnaci protestanccy, ale nie dali za wygraną i niebawem rozpoczęli znowu swą robotę, która nic chyba innego nie mogła mieć na celu, jak tylko podkopać zasadę »viritim« a na owo koło deputatów wojewódzkich, na owo luźne zebranie posłańców od województw wydelegowanych, złać przywilej reprezentacji i wyboru króla. Nie tracili jeszcze iskierki nadziei, że tu na polu elekcyjnym pomimo to, że już zgromadziły się tłumy szlachty, uda się im obalić zasadę »viritim« a ukradkiem wprowadzić wybór reprezentacyjny. Nic to, że tu szlachta przybyła gromadnie, ona tylko będzie niemym świadkiem wyboru, który dokonają sami »deputaci« i senatorowie (a może tylko sami senatorowie?). Masy będą tylko świadkami wyboru, w którym udziału brać nie będą...

Rzecz taką tu dokonać, na to trzeba było odważyć się chyba — na zamach stanu.

Pierwsze próby już zjawily się 14 kwietnia. Jakkolwiek jeszcze 6 kwietnia uchwalono, że cała

curato di spargere et aprire fra la detta nobilta il disegno loro. Onde non solo non se n'e partito alcuno, ma hanno spedito per tutta la provincia a farne venire delli altri et a condurre delle armi«. (Cyfra, Ms. Watykań., Archiwum Nunz di Polonia T. III, str. 142).

¹⁾ »Esse nobiles etiam pauperrimos, ut adessent (!) Dyaryusz Printza l. c. Nie wiem na podstawie czego Piliński (74) twierdzi, że istotnie potem odwołano owo zobowiązanie Mazurów do udziału wszystkich w elekcji.

elekcya ma się odbywać wedle »porządku« uchwalonego na konwokacji (a więc viritim), to jednakże w tym dniu 14 kwietnia znowu tę kwestyę poruszyły jakieś »niespokojne duchy«. Intryga się zrazu nie udała, bo wszystkie województwa znowu się zgodziły na »porządek« uchwalony na konwokacji i uchwaliły aby się ściśle do niego stosować¹⁾.

Postanowiono poprobować innego sposobu. Rzecz była tem trudniejszą, że »izba poselska« się tymczasem rozpadła i znikła. Województwa bowiem wysłały poprzednio po 10 posłów li tylko w tym celu, aby poselstw kandydatów zagranicznych wysłuchać. Gdy te posłuchania się skończyły i mandat owych posłów wyszedł, i oni powrócili w szeregi swych województw, a z tem i izba znikła. Magnaci protestanccy, chcąc tedy przeprzeć system reprezentacyjny, postanowili przywrócić »izbę poselską« i w tym celu wznowili wątpliwości co do systemu przyszłego głosowania i rozpoczęli agitować, aby ponownie województwa wysłały po 10 posłów i to z tem nowem zleceniem, aby jeszcze raz roztrząsnęli i wyjaśnili sposób przyszłego głosowania.

W ten sposób magnaci protestanccy umyślili przywrócić »reprezentację« szlachty i spodziewali się, że takową łatwiej niż samą masę szlachty, nakłonią do systemu reprezentacyjnego.

Jednakże spostrzegli się rychło senatorowie katolicy (biskupi) i oparli się wysłaniu deputatów i wznowieniu tej izby poselskiej. Poco im było wdawać się w dyskusyę, kiedy rozporządzali krociami Mazurów? Owszem, zaproponowali wprost, aby gło-

¹⁾ »Dyaryusz« Printza l. c.: »Ut eadem prima (t. j. postanowienia konwokacyjne) scripto seu decreto comprehensa observarentur, constitutum est«.

sować tak, jak stoją obecnie, a więc osobno senat i osobno szlachta w swych województwach. Wtedy magnaci protestanczy postanowili podburzyć przeciw swym przeciwnikom samą szlachtę i przestachem i widmem »wojny kokoszej« zmusić do ustępstw. Było to im tem łatwiej, że właśnie w chwili obecnej szlachta stała osobno a senat osobno i brakło tego łącznika, jakim była izba poselska. Dość było szepnąć, że senat postanowił bez szlachty króla wybierać, aby wywołać tumult.

Że właśnie głównymi intrygantami w tym kierunku byli protestanczy magnaci małopolscy, wyraźnie zaznacza autor »Krótkiego opisanie spraw, które się działy na elekcyi«¹⁾.

15 kwietnia: »IM. panowie województwa krakowskiego i sandomierskiego²⁾ obsyłali wszystkie województwa przez posłańce swoje, żądając wszech o to, aby się do kupy wobec wszyscy zjechali, mieniąc tego być potrzebę wielką Rptej. Koło czego gdy województwa namawiały, jęło się było do jakiejś niezgody zanosić, bo niektórzy *doli aliquid subesse suspicabantur* i panowie niektórzy z wielkimi furiami do województw swych przyjeżdżali, chcąc raczej dygnitarstwa swoje porzucić a z bracią w tej kupie być, niż osobno jako ekskomunikowani w namiocie (senatorskim) zostać, bo byli tej nadzieje, żeby dla nich tej kupy pragnęli, aby ich liczby słuchali. W czem obaczywszy się wszystkie województwa, iż się do niedobrego zaniosło, zgodzili się na to, aby na potem przez pewne deputaty, a nie wszyscy hurmem

¹⁾ Ms. Dzikowski (skopiowany przez T. Pilińskiego w Ms. Bibl. Akad. Krakow. Nr. 1146, f. 67).

²⁾ Więc głównie magnaci protestanczy, jak wojewodowie Firlej, Zborowski, jak kasztelanowie Myszkowski, Ossoliński.

się schodzili i o potrzebach Rptej namawiali. Nim się to ukołysało, 16 dies się na tem strawiło«.

Magnaci protestanczy na razie wygrali. Istotnie wszystkie województwa wysłały »deputatów« z przedstawieniem, jaki chcą mieć system głosowania. Odrodziła się izba poselska¹⁾, zawrzała w niej dyskusya, chodziło teraz tylko — o jej wynik.

Protestatom chodziło głównie o obalenie postanowień konwokacyjnych. Wszakże one już usankcjonowały zasadę »viritim«, do niej cały sposób głosowania się stosował.

I oto rzecz charakterystyczna, na posiedzeniu koła deputatów, jakie się teraz zebrało, przeciwko tym konwokacyjnym postanowieniom, jako nielegalnym, rzucają się »deputaci« województwa krakowskiego, — a przede wszystkim Stanisław Szafraniec²⁾, zapamiętały protestant, — wszystko najwidoczniej narzędzia Firleja i Zborowskich. Podkopawszy na wstępie prawomocność tych postanowień (na początku elekcyi 6/IV i 14/IV zatwierdzonych!) zaczęli następnie stawiać różne nowe projekty.

Orzelski³⁾ uwypatnia trzy walczące z sobą wów-

¹⁾ To, że ta komisya dla roztrząśnienia systemu głosowania zebrana, jest niejako dalszym ciągiem owej dawnej niby to »izby poselskiej« (por. Traczewskij 448) obok innych wskazówek dowodzi i dyaryusz Printza, gdzie czytamy pod 15 i 16/IV 1573 r.: »Hic diebus de modo electionis multa disputata sunt, vix tandem eo deventum est, ut deputati *denuo* eligerentur, qui placita sui palatinatus ad senatum deferrent«.

²⁾ Krzysz. Warszawicki, Niewydane pisma, str. 40.

³⁾ Orzelski Ms. Bibl. Ord. Zamoy. Tłomacz (wyd. Spasowicza) nie uwypatnił należycie tych 3 opinii. Na te 3 opinie wskazuje i Heidenstein (Vita Zamoyscii) rozróżniając wnioski 1) za głosowaniem viritim, 2) za głosowaniem wyłącznie samego senatu, 3) za głosowaniem województw (»palatinatus« — oczywiście rozumie tu reprezentantów województw t. j. »deputatów«).

czas opinie i dążności. I tak były jedne głosy za tem, *a)* aby głosowali wszyscy w jednej wspólnej gromadzie, »w kupie«, *b)* były i zdania, aby w czasie głosowania zupełnie oddzielić senat od gromady szlachty — (a w takim razie miałby głosować chyba tylko sam senat?) *c)* wreszcie zjawiała się opinia, żeby w głosowaniu brali udział li tylko posłowie, »deputowani« od każdego województwa...

Pierwsze zdanie, aby głosować w jednym niezmiernem, wspólnem kole — najbardziej bodaj odpowiadało owemu pojęciu równości wszystkich głosów, tak wynoszonym przez wszystkich teoretyków wolności szlacheckiej (i przez samego Zamoyskiego). Taki system najlepiej odpowiadał Mazurom, którzyby w takim razie wszystkich przekrzyczeli, najbardziej przeciwni mu byli protestanci¹⁾; ale taki system głosowania właściwie nie był żadnym systemem, wprowadzał tylko zamieszanie »confusio«, wskutek którego trudno się było zorientować, kto i za kim i wielu — głosuje.

Drugi projekt oddzielenia szlachty od senatu — wysunął się, jak wspomniałem, dopiero w ostatniej chwili i upadł rychło dzięki owemu tumultowi, wszczętemu przez magnatów protestanckich. Obawa, że mógłby w takim razie senat wybrać kogo innego, obawa przed wojną kokoszą (o której wspomina tu wyraźnie Orzelski) podkopały ten projekt do reszty, tak że właściwie starcie odbywało się teraz między pierwszym a trzecim wnioskiem.

¹⁾ Uchansciana, IV, 78—9. Zupełnie odwrotnie ułożyły się stosunki na drugiej elekcji. Cezaryanie i Mazowszanie chcieli stać w osobnych województwach, a antieczaryanie i protestanci chcieli połączenia się wszystkich w jedną gromadę por. T. Wierzbowski, Vinc. Laureo, 295 (por. 283, 285), Heidenstein, Vita 24.

Wówczas to¹⁾ w czasie ścierania się z sobą tych opinii wystąpił z przemową publiczną i Zamoyski. On, katolik a stateczny obecnie zwolennik zasady »viritim«, ze szczególnym naciskiem zwrócił się przeciw owej trzeciej opinii, według której województwa miały stać biernie na uboczu, podczas gdy udział w głosowaniu braliby tylko ich reprezentanci (»deputaci«). Widocznie ta opinia liczyła i wśród szlachty stronników, kiedy Orzelski nazywa ją »najlepszą« — co zresztą zrozumiałe jest w ustach Orzelskiego, nie tylko dlatego, że właśnie województwo, do którego on należał (poznańskie i kaliskie) było jedynem, które nie przybyło na elekcję tłumnie, lecz wysłało tylko posłów, ale też dlatego, że sam Orzelski był protestantem i dlatego system reprezentacyjny był mu wówczas najmielszym.

Co mówił, jak dowodził Zamoyski, szczegółowo nie wiadomo²⁾. Wiadomy tylko rezultat owej batalii, z której protestanci wyszli — pobici. Sam Orzelski, zaznaczyć musiał, że nie jego »najlepsza« opinia zwyciężyła, ale zwyciężyły na całej linii owe dawne postanowienia konwokacyi, sankcjonujące zasadę »viritim«, postanowienia, które bezskutecznie starali się teraz protestanci podkopać.

Zaznacza bowiem Orzelski, że tylko jeden punkt o puszczeniu kandydatów na losy (w razie niedojścia do jednomyślności) — został z postanowień konwo-

¹⁾ Nie wiem na jakiej podstawie Traczewskij wie na pewno (448), że Zamoyski w czasie tego występu był przewodniczącym »komisji«, roztrząsającej sposób przyszłego głosowania.

²⁾ Zdaje się, że Piliński (83—4) przytaczając dowody Zamoyskiego, pozwolił sobie powtórzyć tylko to, co mówił Zamoyski już na konwokacyi.

kacyjnych wyrzucony¹⁾ a »reliqua in modo electionis contenta *approbata sunt*«.

Jeżeli zwrócimy na to uwagę, że Zamoyski, jako stronnik głosowania większością, musiał być przeciwnikiem i losowania, musimy przyjść do przekonania, że mógł być on zadowolony z rezultatu dyskusji i że jego głos tu zwyciężył.

Nie »izba poselska«, ani żadna reprezentacja szlachty, miała króla obierać, ale według postanowień konwokacyjnych (teraz po raz już trzeci i ostatni zatwierdzonych) każda jednostka miała dać swój głos, każdy szlachcic, choćby najuboższy, miał przycisnąć swoją pieczęć na liście swego kandydata²⁾, stojąc w obrębie swego województwa.

¹⁾ Zdaje się, że za jednomyślnością obstawali przeciwnicy Walezego, więc mniejszość a więc—protestanci. Ci sami byli za losowaniem. Stronnicy losowania powoływali się na biblię i wskazywali, że losowanie uważają tylko jako ostateczny środek na przypadek, gdyby do jednomyślności nie można było dojść. Mimo to, że obecnie losowanie odrzucono, znaleźli się później, pod koniec głosowania niektórzy protestanci jak »Grochowianie«, którzy upierali się przy jednomyślności i na podstawie postanowień konwokacyjnych domagali się losowania (Broel-Plater, III, 195—6), Orzelski (tłumacz, 138). Wówczas to sprzeciwili się tym żądaniom mniejszości Litwini, oświadczając, że na postanowienia konwokacyjne »nie wszyscy« się zgodzili. W rezultacie rozstrzygnęła większość (»numero suffragiorum« Noailles, III, 383).

²⁾ Zupełnie niesłusznie mówi się i pisze o kreskowaniu na tej elekcji. Gratiani, *La vie du Card. Commend.* (wyd. 1580, 592): pisze: »Les suffrages ne s'y donnent, ni par des billets, ni avec des feves, mais on y dit hautement son avis et chacun mesme a droit de raisonner sur son opinion«, powinien był jednak dodać że głosowanie zawsze kończyło się położeniem swego podpisu i pieczęci: »Constat etiam in eo actu cuiusque sua libertas: nam uniuscuiusque nomen et suffragium in scripturam redigebatur, ut nec

Zamoyski stanął tu w zupełnem przeciwieństwie do protestanckich magnatów, a szczególnie do ich wodza Firleja, Mieleckich i t. p.

Całe to jego wrogie względem nich usposobienie uwydatniło się niebawem w jego sławnym¹⁾ wniosku, którym poderwał kandydaturę Piastów. O niej bowiem głównie przemyśliwali protestanci, a szczególnie Firlej... W samem już motywowaniu tego wniosku widać, jak to zapamiętałe bronił Zamoyski postanowień konwokacyjnych przed atakiem protestantów, jak to teraz do tych postanowień przywarł, jak się z nimi zsolidaryzował, jak kazał wszystkim stosować się do każdego tam szczegółu.

W owem publicznem wystąpieniu przeciw »Piastom« najwyraźniej bowiem oświadcza Zamoyski:

»Akt ten chwalebny odprawuje się porządkiem uczynionym na konwokacji, wedle którego ma się dziać wszystko«²⁾.

Z tych to właśnie postanowień konwokacyjnych wysnuł zaraz Zamoyski ten wniosek, że wszyscy »Piastowie«, jako kandydaci do tronu powinni usunąć się z pola elekcji i tem tak ich przestraszył, że wszyscy (w liczbie 20) złożyli swe kandydatury.

candidatus fraudetur suffragio, nec is, qui suffragium ferebat, inani libertatis nomine gauderet (Karnkowski do Kromera, por. Rykaczewski, *Relacye*, I. 231, też 227, por. Choisin (wyd. 1574, f. 67).

¹⁾ Niema prawie wspomnienia o tej elekcji, któreby nie wspomniało o tym wniosku. Heidenstein, *Rerum i Vita* (16—17) Orzelski (tłumacz 122) (por. Piliński 102), Karnkowski, *Epistolae illustr.* (do Hosiusa Ee verso 2); Broel-Plater, III, 195. por. Rykaczewski, I, 262—3 (»mądry senator!«).

²⁾ Broel-Plater, *Pam.* III, 195, błędnie wydruk. starosta bielski zam. belzki.

W ten sposób Zamoyski, wyraziciel mas szlacheckich, a wróg senatu, który przez cały czas stałe pasuje się z magnaterią polską, który wbrew woli magnatów protestanckich przeparł zasadę *viritim* — wkońcu za jednym zamachem zadaje cios potężny ich osobistym a wygórowanym »ambicyom«, czyniwszy »Piastrą« — jak wówczas mówiono — »po-grzeb«.

Na tem tle dopiero zrozumiałą jest owa niechęć, jaką zapalali innowiercy do Zamoyskiego, byłego przecież protestanta! Niechęć ta tlała głęboko, czasami wybuchała z całą zapamiętałością, jak n. p. u Orzelskiego historyka (przy sposobności opisywania zerwania sejmu koronacyjnego 1574).

W zakończeniu pozwolę sobie zwrócić uwagę czytelnika na dziwne przesunięcie się i zamianę ról u protestantów a katolików, a właściwie u głównych bohaterów naszego opowiadania, u Zborowskiego i Firleja z jednej, a Zamoyskiego z drugiej strony.

Kiedy w początkach bezkrólewia Zborowski najgwałtowniej agituje za udziałem wszystkich w elekcyi, wówczas Zamoyski jest jeszcze za systemem reprezentacyjnym. Pod koniec Zborowski et consortes na wszelki sposób usiłuje przywrócić system reprezentacyjny, gdy Zamoyski zwalcza go z całych sił.

Nie tu miejsce rozwodzić się nad dalszymi losami i przebiegiem samej elekcyi lub o stosunku Zamoyskiego do licznych kandydatów do tronu. Nam chodziło tylko o uwydatnienie jego roli, jako zwolennika zasady »*viritim*«. Ta zasada odtąd stała się węgielnym, nienaruszonym kamieniem budowy Rzeczy polskiej.

Do zwycięstwa tej zasady między innymi przyczynił się i Zamoyski i dzięki temu zyskał popular-

ność wśród mas katolickich. Dawni szermierze izby poselskiej zestarzelili się i zachodzili w cień, zapadali się wraz z reformacją; na czoło »narodu szlacheckiego« występowali teraz »trybuni« mas. Zamiast protestanckich mówców sejmowych występowali inni trybuni ludu szlacheckiego, katolicy. Dowodem tej popularności jaką zyskał teraz Zamoyski, jest i to, że zaraz po dokonaniu elekcyi, wybrano i jego ze szlachty na posła do Paryża¹⁾, aby wraz z innymi przysięgę od króla odebrał i do kraju go przywiódł.

Jadąc do nowego króla, Zamoyski postanowił przedstawić mu nową, obecnie ukończoną budowę Rzeczy szlacheckiej. Wszak znał ją dobrze, bo był jednym z głównych jej budowniczych. Opisał ją też całą w wydrukowanej w Paryżu »mowie do Henryka Walezego²⁾«. Że wszystkie szczegóły tej budowy (wraz z elekcyą *viritim*) podobają mu się, że wypowiada tu na jej cześć hymn pochwalny, nic to dziwnego, gdyż pisze tu o niej, rozkochany w swem dziele twórcy.

Drugi raz jeszcze taki hymn pochwalny miał sposobność wypowiedzieć na drugiej (niebawem następującej) elekcyi (1575), gdzie w słynnej swej mowie przeciw Habsburgom, wypowiedzianej przed tłumami szlachty, wykazał, że Rzecz polska jest zbudowana nawet lepiej, niż rzymska³⁾. Wtenczas to za pierwszą i naczelną ze wszystkich wolności szlache-

¹⁾ Broel-Plater, Pam. III, 200. Arch. J. Zamoy.

²⁾ Arch. J. Zamoy. I, str. 450. Pisał tam: »Hi patricii reges cum senatu et aliquot civitatum legatis *viritim* creant« (str. 461).

³⁾ Heidenstein. Rerum, 88: »Respublica nostra non ex fece plebis sed ex nobilitate consociata est, moderatioque fere temperatura eius est, quam Romanae, duobus certe rebus melior.

ckich uznał elekcyę viritim i wymieniając ją na początku, powiedział:

»Wybieramy królów viritim, bo nikt z nas nie uznałby władzy królewskiej u kogokolwiek, jeśliby mu wpierw (na elekcyi) sam nad sobą tej władzy nie nadał...« ¹⁾.

¹⁾ Heidenstein, Rerum 87.

OGÓLNY RZUT OKA

Z tego wszystkiego, co powiedzieliśmy, wynika, że elekcyja »viritim« nie wystąpiła w naszych dziejach, jako przełom nagły, niespodziewany, ale że była przygotowaną dawno, bo jeszcze od r. 1530. Wtedy już postawiono zasadę, że na elekcyę może jechać każdy, kto by tylko chciał; zasadę, która odtąd staje się fundamentem »wolnej« elekcyi.

Odtąd zasada ta przechodzi przez różne stopnie rozwoju, zawsze jednak coraz to szersze kręgi zatacza. Z początku zjawiają się skromne żądania, aby w głosowaniu na króla brała udział tylko izba poselska, potem — izba powiększona, ale z usunięciem jeszcze tłumów szlachty, potem z ich udziałem. Potem ustala się przekonanie, że głos na króla będzie mogła oddać każda jednostka (ze szlachty), która tylko będzie chciała przybyć na elekcyę, aż w końcu zjawia się projekt, że każda jednostka będzie musiała wziąć udział w głosowaniu (ten ostatni przymus nie ostał się jednak, jako niezgodny z pojęciem elekcyi »wolnej«).

Na tem tle rozwoju sprawy »viritim« dopiero można należycie ocenić występ Zamoyskiego, który dał ostateczny i dojrzały wyraz całego tego ruchu w umotywowaniu zasady viritim w r. 1575. Wedle niego każda jednostka powinna brać udział w elekcyi, bo

tylko ten może zostać jej władcą, kogo ona tam osobiście za takiego nad sobą uzna¹⁾.

On nie wprowadził nic nowego, nie wymyślił nic »niebywałego«, on tylko wysnuł konsekwencję z tego wszystkiego, co już przed nim było przygotowane. I stąd, jeśli kto chce rzucać przekleństwo za wprowadzenie zasady »viritim« tylko na Zamoyskiego, a nie na szlachtę z czasów Zygmunta I. z r. 1530, wojny kokoszej i 1538, to niech je rzuca nie za to, że wymyślił coś nowego, ale za to, że znał za dobrze ustawy swego kraju i umiał je po myśli szlachty interpretować i rozwijać. Właśnie dlatego wysunął się na czoło »szarego ziemianstwa«, że w czasie porządkowania archiwum koronnego poznał obowiązujące prawa tak dobrze, jak nikt ze szlachty, i na tej podstawie mógł się stać rzecznikiem praw »demokracji szlacheckiej« i tych szarych tłumów, które wyczekiwały na wskazówki od niego.

Zamoyski był tylko »tłómaczem« starych praw i pod tym względem idzie on utartym torem wszystkich przodowników szlachty XVI w., wszystkich ruchów »ekzekucyi«, »naprawy« praw²⁾ i »exorbitancji« itp. On tylko chce zachować nienaruszenie to, co już dawniej zyskano...

I sam Zamoyski był najwięcej o tem przekonany, że jego działanie było tylko pracą »rekonstrukcyjną«.

Pisze bowiem wyraźnie do Sigoniusa, swego mi-

¹⁾ Reges primo viritim eligimus, neque quisquam nostrum imperium cuiusquam agnoscit, cui non ipse in se imperium dedit, vel cum maior pars alium elegerit, suffragium tamen de eo tulerit (Heidenstein, Rerum 87).

²⁾ Że przez naprawę praw, rozumiano tylko konserwowanie starych uchwał, zob. społeczną broszurę »Naprawa Rzptej« 1573.

strza, że myśli o konfederacyi w czasie bezkrólewia, jako też myśli o zachowaniu sejmów (= elekcyi, zjazdów) w nienaruszonej czystości i w ich dawnej swobodzie, wysnuł z przeszłości (ex veteri memoria repetita)¹⁾.

Dowody na potwierdzenie tych słów znaleźliśmy zresztą w częstem powoływaniu się Zamoyskiego na »odkrytą« przez niego konfederację z r. 1436. Czasem, co prawda, te dawne prawa nie zupełnie odnosiły się i dawały się przystosowywać do nowych wypadków (jak np. ta sama konfederacja r. 1436, w której doszukiwał się postanowień co do przymusowego udziału wszystkich w elekcyach) — niejednokrotnie jednak powoływał się na nie zupełnie słusznie, jak np. na statuty r. 1530 i 1538 (a w innych wypadkach na przywileje Ludwika andegaweńskiego, Aleksandra I, przysięgę koronacyjną Zygmunta I).

Przy tem wszystkim należy zrobić jedno zastrzeżenie. Wszystko, co dotyczyło elekcyi viritim, istniało przed Zamoyskim, ale istniało w teorii, a dopiero Zamoyski (wraz z innymi) zasadę viritim, już prawnie święconą, wprowadził w czyn po raz pierwszy. Wskutek tego w wykonaniu musiał ją rozwinąć i wprowadzić szczegóły, przedtem zupełnie przez prawo nie przewidziane, jak dotyczące pospolitego ruszenia na pole elekcyi, głosowania województwami itp. Na ogół jednak musi się przyznać, że zasada elekcyjności, przez niego broniona,

¹⁾ »Foedera civilia de tuenda in interregno concordia ac comitiorum libertate et castitate ex veteri memoria repetita, civibus meis proposueram utque ea sponsione fidei et obtestatione honoris et famae sancirent, persuaseram« (list z 24/VI 1577. Arch. J. Zamoj. I 154 zobacz niżej str. ustęp z innego listu 19/XI 73 Monumis).

była tylko konsekwencją całego ruchu poprzedniego, który pracował nad wzniesieniem gmachu nowej Rzptej szlacheckiej. Uzupełnieniem i zakończeniem tej budowy Rzptej szlacheckiej musiała być »wolna elekcyja« królów. W Rzptej szlacheckiej, gdzie elekcyjność była tak powszechna, gdzie wybieranymi byli urzędnicy ziemscy, i pisarz ziemski, i podsędek i sędzia i poseł sejmowy, niebawem i deputat trybunału, nie mówiąc już o godnościach duchownych¹⁾ — potrzeba było konsekwentnie, aby był wolno wybieranym przez tę samą szlachtę »rozsejmikowaną« i sam — król.

Wszak na tę konsekwencję wskazuje już i z tego punktu wychodzi i sam Rej (l. c.):

Na nędznego pisarza elekcyą mamy,
A tego nie baczmy, w czym upadek znamy,
Boć Pan nie z dyamentu, każdy umrzeć musi.

Elekcyja króla była tylko wynikiem coraz bardziej wdzierającej się w krew i ciało Rzptej zasady wybieralności.

Elekcyja »viritim« była zresztą konsekwencją całego systemu wojskowego, na którym była zbudowana Rzpta. Nikt tak dosadnie tej konsekwencji nie odczuł, nikt jej tak wyraźnie nie zaakcentował, jak Zamoyski. Wedle jego zapatrywania, obronność Rzptej polegała na pospolitem ruszeniu szlachty, do której obowiązany jest każdy szlachcic i za to²⁾ też każdy

¹⁾ Wszak były nawet wnioski proponowania królowi kandydatów na wakanse i usunięcia tej niemal jedynej podstawy znaczenia władzy królewskiej.

²⁾ Dlatego to miasta nie cieszą się przywilejem elekcyi viritim. Jakby dla zestawienia i uwydatnienia większego przeciwieństwa, w mowie do Walezego (r. 1574) pisze, że rycerze polscy »regem cum senatu et aliquot civitatum legatis viritim creant« (Arch. J. Zamoy. I, str. 461).

szlachcic ma mieć prawo do głosu w czasie wyboru króla i ma też dlatego głosować, stojąc w oddziale »pospolitego ruszenia« swego województwa (oczywiście w polu otwartem). Głosować ma pod chorągwią swojego województwa, pod swoim wojewodą, po wojennemu — »militariter« jak mówi późniejszy słynny teoretyk wolności szlacheckiej — Fredro¹⁾.

Tego rodzaju »wojenna« elekcyja wyrosła zupełnie »prawidłowo« i logicznie z ustroju Rzptej, a najlepszym tego dowodem jest fakt, że w chwili wygaśnięcia Jagiellonów wyrosła niemal samorzutnie. Wprawdzie były statuty z 1530 i 1538, ale były za ogólnikowe, tak że sama metoda głosowania wobec braku uchwalonych w tej mierze reguł (jak wiadomo Zygmunt August nie zdołał przeprzeć tego rodzaju uchwał na sejmach a i odpowiednie postanowienia konwokacyjne nie zostały prawem obowiązującym) musiała wytworzyć się na pierwszej elekcyi samorodnie i — rzecz znamienna wszystkie województwa wpadły na ten sam pomysł bez przyjęcia jakichś norm pisanych.

¹⁾ »Militariter sub dio eligere mos tenet«. Zebranie wojenne to prototyp wogóle wszystkich zebrań szlacheckich. To też sam Zamoyski — kiedy szlachta w r. 1574 po zerwaniu sejmu koronacyjnego zaczęła przebąkiwać o rokoshu, wówczas w przemówieniu sejmikowym zaznaczył, że tego rodzaju rokosh, czyli sąd na króla powinien się odbyć tylko na wojennem zebraniu: »jeśli nam król winien, nie tu go (= sąd nad nim) składać. Chętniwi jest powiada do wojny. Ergo na wojnie. Tak się każdy odezwie«. (Arch. J. Zamoy. I, str. 479). To zakończenie dowodzi, że Zamoyski dlatego popierał głosowanie »województwami«, bo tylko taki porządek głosowania zdaniem jego umożliwiał swobodę wypowiedzenia się każdej jednostce, a więc najlepiej dogadzał zasadzie »viritim«. Dopiero znacznie później na zwykłych sejmach (np. przy obiorze marszałka izby) zasada »viritim«, zasada »per palatinatus« zwalczały się wzajemnie.

Co więcej »wolna elekcyja« nie była jakimś anormalnym wyskokiem lub właściwością tylko takiego »dziwaczego« (?) państwa, jakim było państwo polskie. »Wolna elekcyja« była zwykłym logicznym wnioskiem z zasad państwa średniowiecznego¹⁾ nie tylko polskiego, ale i czeskiego i węgierskiego. W Czechach znano już w XV w. zasadę »viritim« a »pacta conventa« były znane i w Węgrzech, o czym czytelnik znaleźć może kilka ciekawych spostrzeżeń w rozprawce Szujskiego p. t. »Jeszcze o elekcyi w epoce Jagiellonów«. Zdaje się nawet, że Polska wzór odbywania elekcyi w polu, wzięła i zapożyczyła z konnych jazdów pod Budą na polach »rakosz« urządzanych.

Najlepszym wreszcie dowodem, że zasada »viritim« była z góry już przygotowaną przez dawne czasy i dziejowo »konieczną«, to fakt, że ledwo Zygmunt August zawarł powieki, już wielu wygłosiło tę zasadę i wyprzedziło w tem Zamoyskiego, jak np. protestanccy panowie małopolscy (Firlej, Zborowski, Słupski) potem magnaci wielkopolscy, aż równocześnie z Zamoyskim chwyciło się tego hasła i stronnictwo katolickie (Karnkowski, Warszewicki), zobowiązując do udziału w elekcyi najniższy kulturalnie tłum Mazowszan.

Skoro więc Zamoyski nie rzucił pierwszy tego hasła na zachodzie Rzeczy, może więc przynajmniej można go nazwać największym agitatorzem elekcyi »viritim« od Sanu aż po Dniepr? Faktem jest, że chociaż sejmiki »ruskich« województw powtórzyły dosłownie jego rozumowania, to jednak nie był on tu pierwszym, apostołem elekcyi »viritim« — uprzedził go w tem podkomorzy chełmski, Mikołaj Siennicki...

¹⁾ Dwie najwyższe instytucje w średniowieczu, papieżstwo i cesarstwo rzymskie były wybieralne (przez kolegium).

Dlaczegoż więc dzieje rzuciły przekleństwo za wprowadzenie elekcyi »viritim« na Zamoyskiego? Dlaczego wyrok potępienia skrupił się — nie na możnowładcach, którzy przecież byli przeznaczeni do walki z postulatami szlachty, ale właśnie na Zamoyskim, który w samym zaraniu bezkrólewia, godził się na system reprezentacyjny?

Oto dlatego, że podczas gdy magnaci rychło tej zasady odstąpili, gdy inni mniej pilnie jej strzegli, to Zamoyski zapaliwszy się do tej idei całym sercem, wytrwał w jej obronie do końca; teoretyk-»literat« dał tej zasadzie podkład rozumowy i historyczne umotywowanie, doprowadził ją aż do krańcowej zasady przymusowego udziału wszystkich w elekcyi i zapewnił jej wbrew intrygom panów protestanckich zwycięstwo na sejmie konwokacyjnym i na samem polu elekcyi, i odtąd postawił ją jako naczelną¹⁾ dogmat wszystkich wolności szlacheckich.

Nim poczniemy ferować wyrok na tego »zapaleńca«, zajrzyjmy w głąb jego serca. Dlaczego rzucił się do agitacji, co było pobudką jego działania?

Przedewszystkiem był to człowiek młody. Był wdowcem młodym, bo liczącym trzydzieści lat, a więc człowiekiem jeszcze w tym wieku, kiedy się chce — jak dawniej mówiono — »cały świat na ręby wyrócić«. Zamoyski sam wiedział o tem, zdawał sobie z tego sprawę i dlatego kiedy szukając wraz z innymi najlepszych dróg, zabłądził, wówczas nie wsty-

¹⁾ W mowie swej na elekcyi 1575 uważa elekcyę »viritim« za najważniejszą i pierwszą z wszystkich wolności (Heidenstein, Rerum, 87).

dząc się tego, w publicznej przemowie (1575) uniewinniał swój krok młodym i niedoświadczonym wiekiem¹⁾.

Wedle zdania bliżej go znającej szlachty działał on z zapalem, był on »gorącym miłośnikiem wolnej elekcyi i wolności szlacheckich«. Tak pisze bardzo z nim blisko żyjący Lubieniecki²⁾. Podobnym epitetem darzy go cała szlachta województwa bełzkiego (zaraz po odbytej elekcyi), zwąc go »prawym miłośnikiem wolności rycerskich«³⁾.

»Gorący miłośnik«, »prawym miłośnik«! Cóż to znaczy? »Miłośnik« — to człowiek serca — to na dzisiejsze człowiek idei! Taki sąd dawali o nim jego najbliżsi, szlachta z jego województwa, która widziała w nim swego wodza, swego trybuna, i wdzięczna mu była za wszystkie »wolności«, jakie dla niej zdobył w czasie bezkrólewia.

Zupełnie odmienną charakterystykę podają jego najzawziętsi wrogowie: Austriacy. Wedle ich opisu był on: »ein gelerter, gefarner, beredter und kuner Man, auch eines grossen vermögens, doch debei geldgierig«⁴⁾.

¹⁾ Heidenstein, Rerum 86 »saltem ut aetati huic meae una cum maioribus nata et sapientioribus, vel erranti, tum vel deceptae veniam hanc det, rogabo«.

²⁾ Poloneutychia. — W późnym już wieku zwał się Zamoyski »difensore della publica libertà«, Działyński, Collectanea 221.

³⁾ Laudum z 15/VI 1573. Arch. J. Zamoyski, I, str. 446. uw. 1.

⁴⁾ »Uczony, doświadczony, wymowny i śmiały mąż, przytem posiadający znaczny majątek, ale także i chciwy na pieniądze«. List biskupa wrocław. do cesarza z 23/XII 1575. (Arch. Wiedeń). Polonica, cyt. Zakrzewski »Po ucieczce Henryka«, 431, uw. 2. Było to już po nadaniu Zamoyskiemu bogatego starostwa knyszyńskiego i dlatego można go było nazwać bardzo majątnym. Zdaje się, że i epitet »geldgierig« spowodowało też nadanie tegoż starostwa. Epitet ten dano tu Zamoyskiemu, idąc niezawodnie za opinią szerzoną po kraju przez polskich protestantów, wedle której

Oczywiście nie można polegać na sądach, jakie o nim wypowiedzieli jego — wrogowie. Mimo to zdaje się, że pierwszą jego cechą (ein gelerter) słusznie wysunięto tutaj na naczelne miejsce. Zdaje się, że ta »uczoność« była istotnie dominującym wówczas u niego rysem. Trzeba na niego patrzeć, jako na rektora padewskiego, jako sławnego autora »De senatu Romano«, jako człowieka przejętego na wskrós klasycznymi wzorami a szczególnie prawem rzymskim; na człowieka, który nagle oderwany od starożytnicznych studyów i zaskoczony wypadkami bezkrólewia, nie mógł patrzeć na świat polski inaczej tylko jakby na świat starożytny. — Trzeba nań patrzeć jako na człowieka, któremu wydaje się, że państwo polskie, to rzymska »republica«, że możnowładztwo polskie, to senat rzymski, że szlachta polska, to »patricii« (tak ją zwie w mowie do Walezego 1574!), że chłop polscy to niewolnicy starożytni, a on sam to »trybun« ludu szlacheckiego, niby jeden z owych Gracchów, o których pisał w swem dziele »De senatu Romano«. Wszak i później wyjaśniał cudzoziemcom, że w rękę posła ziemskiego leży potężna władza trybuna!¹⁾.

Zamoyski za otrzymanie tego starostwa, odstąpił ich na sejmie koronacyjnym i zaprzestał opozycji. Por. Orzelski i Dodatek na końcu niniejszej książki.

¹⁾ »Tribunitia potestas« por. Niemcewicz, Zbiór pam. II, 248, 281, 295. Zamoyski niejednokrotnie zestawiał polską Rzpę z rzymską, tak już w dziele »De senatu Romano« 126, 27 b; tak w mowie swojej (1575, Heiden. Rerum 88). Porównania z instytucjami rzymskimi były u nas wówczas na porządku dziennym. Już Kromer posłów sejmowych porównywał do rzymskich trybunów lub spartańskich eforów (De origine 1565, str. 394, tak samo za nim autor »Naprawy Rzptej« r. 1573. Elekcyje królów Jan Krasieński

Na tem tle dopiero zrozumieć można ów gwałtowny, agitatorski ton, jaki nas uderza w przytoczonym powyżej liście do wuja Herburta. On czuł się jakimś polskim Gracchem... On działał w najlepszej wierze, z najwyższym zapałem, sądząc, że pracuje dla dobra ogółu.

Interes publiczny Zamoyski przez całe życie stawiał bardzo wysoko a to odczucie zawdzięczał on właśnie wykształceniu klasycznemu, które wszczepiło weni wysokie rozumienie o znaczeniu »republiki«, o interesie państwa, wskutek czego później jak wiadomo od obrońców interesu kościoła uzyskał nawet przezwisko wodza »polityków«.

Ten swego rodzaju »patryotyzm« musiał rozgrzać go szczególnie potężnie w czasie pierwszego bezkrólewia. Zamoyski zrozumiał, że to bezkrólewie może sprowadzić na kraj niebываłe klęski i nieszczęścia, może nawet — jak wielu wówczas przepowiadało — zgubę i upadek; on czuł, że to jest chwila straszna, przełomowa, widział «z jakim niebezpieczeństwem Rzpta nasza pod ten czas jest podana»¹⁾, że grozi jej albo Habsburg albo Turcy!

Wówczas to rzucił²⁾ studia humanistyczne i pobiegł ojczyźnie na ratunek. Najlepszy sposób do ratowania państwa wydał mu się ten, aby zebrać wszystką szlachtę na pospolite ruszenie na polu elekcyjnym i tem odstraszyć nieprzyjaciół zewnętrznych, dla pokoju zaś

porównywał (St. Budzyński, 48) z obiorem cesarów rzymskich przez pretoryanów!

¹⁾ Arch. J. Zamoy., I, str. 439 konfederacya bełzka. Por. »ktoś knuje »aby elekcyja ta zwlekła się do lata, żeby się tem większe niebezpieczeństwa na Rzptę obaliły zewsząd, a zatem, żeby kto tem łatwiej intencji swojej dosyć uczynić mógł«.

²⁾ Arch. J. Zamoy. I str. 29.

wewnętrznego (obok zawiązania konfederacyi) radził wśród niepewności ustaw przedewszystkiem trzymać się prastarych ustaw i reguł. Stąd to »patryotyzm« szlachecki związał się w nim ściśle z propagowaniem »starej« zasady »viritim« i stąd to miłość »narodu« szlacheckiego połączyła się w nim ściśle z miłością wolności szlacheckich...

Pod tym względem szczere wyznanie zostawił Zamoyski w swych, piękną łaciną skreślonych listach do mistrza swego Sigoniusa i Manuciusa.

I tak opowiadając Sigoniusowi o roli swej w czasie pierwszej elekcyi wyznaje, że wszyscy wówczas widzieli, że na Rzptę idzie straszna burza, boć sąsiadujące z Polską potężne państwa, były bądź to na nią zawzięte, bądź to nie bardzo jej życliwe, szczególnie gdy się zwróciło uwagę na chciwość i chytrość owych wieków i na domowe zawiści nurtujące wśród ziomków. W takim położeniu rzeczy miłość ojczyzny (*caritas erga patriam!*) zajęła go tak zupełnie, że nie mógł oddać się innym sprawom i to przez czas dłuższy, niż z początku przypuszczał...¹⁾ Rzecz znamienna, że w tymże liście poczytuje sobie za zasługę i chwali się właśnie z tego powodu, że nakłonił spółobywateli do strzeżenia wolności sejmu (elekcyjnego) i do zachowywania jej w całej jej pierwotnej nieskazitelności (*de tuenda... comitiorum libertate et castitate*) i że

¹⁾ *Magnam Reipub. tempestatem omnes imminere videbamus, dum vicinos undique potentissimos, alias nostro regno infensos, alias non satis benevolos, dum huius saeculi avaritiam et ambitionem, dum nostrorum hominum intestina odia intuemur. Hoc in rerum statu caritas erga patriam longius, quam ante in animum induxeram, me traxit... copias, quibus, si quis externus hostis patriam invaderet, illi pro mea parte virili adessem, mihi comparaveram...* (List z 24/VI 1577. Arch. J. Zamoy., I, str. 154).

brał wogóle żywy udział tak w obradach różnych zjazdów i sejmików, jako też i w samej elekcji, przy czem niby ze skromnością przyznaje się do tego, że w czasie tych zjazdów elekcyjnych nie był jednym z ostatnich, ale owszem wybitnie się na nich odznaczył: (czytaj: tum alios conventus, tum ipsa comitia creandi regis — ita **obscurus** in iis non essem, obiveram). Wszystko to poczytuje sobie za swój obowiązek, co więcej za swą zasługę, którą stawia na równi z pobudzaniem obywateli do zachowania wewnętrznego pokoju (przez zawiązywanie konfederacji), na równi z zebraniem garstki wojowników, którymi gotów był odeprzeć każdy zewnętrzny napad nieprzyjacielski.

Jak wszyscy spółcześni, podobnie i sam Zamoyski widział w swem postępowaniu tylko rzecz dobrą, pracę dla dobra ogółu. Jeszcze wyraźniej i szerzej zaznaczył to w liście do Manuciusa ¹⁾.

Podkreśla w nim, że z śmiercią Zygmunta Augusta zdaniem spółczesnych miał nastąpić koniec państwa polskiego. I to było dlań bodźcem do czynu — do ratowania ojczyzny. Wprawdzie poprzednio za rządów Zygmunta Augusta, za czasów powszechnego, błogiego spokoju, postanowił tylko oddawać się studyom i badaniom naukowym i wówczas od tych czasów humanistycznych nie zdołały go oderwać ni nalegania ojca, ni prośby krewnych i żadną miarą nie chciał się oddać sprawom publicznym. Teraz jednak, gdy ujrzał, że Rzpta popada w zupełny bezład i przechodzi przez okropne przesilenie, że wszyscy na ten widok zaczy nają truchleć z trwogi i przestachu, — postanowił rzucić się na ratunek i oddać się zupełnie na jej usługi. I dla tego to on »wespół z dobrymi obywatelami

¹⁾ Z 19/X 1573. Arch. J. Zamoj. t. I. str. 29.

kochającymi ojczyznę (cum bonis et patriae amantibus civibus) z wszystkich sił starał się o to, aby w całej nieskazitelności i czystości (severitate, sanctitate, **castitate**) przywrócić i przywołać do życia starodawne i prawie już zapomniane bezkrólewia i pierwotne elekcye ¹⁾, na które już za jego i jego ojców pamięci ledwo tylko dla pozoru uczęszczano (quae... iam prope dicis tantum causa obibantur) a to ze względu na panującą wówczas dynastję Jagiellonów, niezmiernie około dobra państwa i wolności zasłużoną. Wszystko to nie mało dodało mocy i trwałości polskiemu królestwu, które już się chyliło ku upadkowi i ruinie; dzięki temu też ów okręt ojczysty, ów okręt, który wśród grożącej burzy straciwszy sternika, zabłąkał się na pełnem morzu, mógł w końcu szczęśliwie — zawinąć do przystani ²⁾.

Oto wedle wyznań samego Zamoyskiego pobudki jego działalności.

¹⁾ Comitia regalia = comitia creandi regis.

²⁾ Końcowy tekst brzmi: ... cuius (regis) mors... imperio nostro finem attulisse iudicabatur. Itaque quemadmodum ante repub. incolumi et ab omni periculo remota, si meo iudicio standum, non patris et propinquorum non modo monitis, sed etiam flagitationi, satisfaciendum esset, negotium ipse mihi propter honorum spem nunquam parassem, ita illi perturbatae et in extremum discrimen adductae gravissimo in omnium metu et trepidatione, opis quantum possem ferendum putavi. Quo factum est, ut in prisca et pene obsoleta interregnum severitate ac comitorum regalum, quae nostra patrumque nostrorum memoria, dum stirps posteriorum regum nostrorum de imperio nostro et libertate optime meritum extabat, iam prope dicis tantum causa obibantur, sanctitate et castitate referenda et revocanda cum bonis et patriae amantibus civibus pro virili elaboraverim: id quod inclinato et minanti ruinae regno nostro non parum firmamenti et stabilitatis addidisse ac illud, quasi navem gubernatore orbatam ac in altum mare projectam, tempestatibus imminetibus in portum restituere videtur.

Naród szlachecki ma się trzymać święcie swoich praw, i ma zachować je nienaruszenie i to go tylko wywiedzie z burzy bezkólewia! »Comitiorum libertas et castitas«! »interregnum severitas ac comitiorum regalium sancitas et castitas«! Wolność elekcyi, jej świętość, jej nietykalność, nieskazitelność! Tej bronić trzeba przed wszelkimi intrygami i zakusami, bo w niej tkwi wolność polityczna ojczyzny.

Jeśli można tu tę myśl uzupełnić — to trzeba pod wrogami, którzy na tę wolność czyhają i przed którymi trzeba ją bronić — rozumieć przedewszystkiem — Habsburgów...

Wolność elekcyi — a przekupstwa siane przez Habsburgów — to są dwa wykluczające się przeciwieństwa ¹⁾. »Gorący miłośnik wolnej elekcyi« chciał aby królem uznano tylko »tego pana, którego sobie **wolnie** obierzem, nie z którym nas **przedadzą**« ²⁾ panowie Habsburgom... Pojęcie »wolnej elekcyi« wykluczało już samo przez się Habsburgów, jako »dziedzicznych« władców, gnębicielei »wolnej elekcyi« w Czechach i Węgrzech... ³⁾ Społeczna kwestya łączyła się tu z politycznym antagonizmem do Habsburgów, gdyż

¹⁾ »Wolna« elekcyja uznawała tylko przymioty i cnoty kandydatów. Por. »Hic meritis in patriam et virtute dignitas comparatur, cum nemo in dignitate succedere possit, nisi quem virtus extollat« (Zamoyski w r. 1575 u Heidensteina, Rerum 88).

²⁾ Arch. J. Zamoyski. Nr. 14 (list do wuja). Stąd pobudza szlachtę chełmską na sejmiku w Krasnym Stawie, aby nie wdawała się »w osobne jakie praktyki a zwłaszcza z osobami cudzoziemskimi«, zob. wyżej str. 74 uw.

³⁾ Stąd kiedy na drugiej elekcyi wybrano Maksymiliana II wówczas »takeśmy byli boleśni, jakoby nas poganie już wiązać mieli... i zdało się nam, że już tam **konało wolne obieranie królów**« (Lubieniecki, Poloneutychia, str. 89). Por. Zakrzewski, Po ucieczce, 99.

wstąpienie Habsburgów na tron polski uważał Zamoyski za klęskę ojczyzny, klęskę polityczną¹⁾, bo klęskę »narodu« szlacheckiego, jedyne go wówczas reprezentanta polskości; wszak z wstąpieniem na tron Polski cesarza całe południe Rzptej, cała Małopolska, której wyrazicielem był właśnie Zamoyski, padłaby w ruinę pod atakiem nawały tureckiej. A więc nie dopuścić Habsburga do tronu, a nie dopuścić można tylko wtedy, gdy się niechętnie mu masę ²⁾ szlachty »pospolitem ruszeniem« na elekcyę zawiedzie. W Rzeszy niemieckiej, w Czechach i Węgrzech, dlatego właśnie Habsburgowie dostali się do władzy i przeprowadzili dziedziczość, bo szczupłe było grono wyborców... I tu spotkały się z sobą i na zawsze już spłotły dwie najwydatniejsze jego dążności socyalna i polityczna, którym odtąd został wierny do śmierci; streszczały się one w dwóch hasłach: »wolna elekcyja« i »precz z Habsburgami!« ³⁾

¹⁾ Warszewicki. Niewydane pisma (Rerum) str. 9 i 22. Por. Zresztą w czasie drugiej elekcyi układy cesarza Maksymiliana II z Iwanem Groźnym (o odstąpienie Litwy i Inflant zob. Wierzbowski Vinc. Laureo 366, 372, 395, 414, 462). Cezaryanów uważano czasem wprost za zdrajców ojczyzny. (Uchańsciana, IV, str. 33).

²⁾ Certorum tantum principum arbitrio, Heidenstein, Rerum 87 a. Dlatego w czasie drugiej elekcyi z pola bitwy z Tatarami pędzi Zamoyski z swą szlachtą ruską na pole elekcyi, aby tylko pobić Habsburga (Lubieniecki. Poloneutychia, 87).

³⁾ Zamoyski, jak wiadomo (Heidenstein, Vita) przybył w tej myśli na elekcyę »ut pro Moscho laboraret«. Kandydatura moskiewska, była wówczas jak wiadomo popularną wśród szerokich mas szlacheckich, nienawistnych kandydaturze austriackiej. Zamoyski na pierwszej elekcyi nie wypowiedział się jeszcze jasno przeciw Austryakowi — przypuszczam — dlatego, że naczelnikiem stronnictwa austriackiego był wówczas jego protektor, Piotr Myszkowski, któremu dedykował książkę »De senatu Romano«, a w którego właśnie kancelaryi rozpoczął Zamoyski swą karierę jako sekretarz? Protekcją swą otaczał Myszkowski Zamoyskiego i nadal,

Te dwie tendencje o władnęły nim odtąd niepodzielnie, aż zawiodły na pola... Byczyny i na sejm... inkwizycyjny. I właśnie po zwycięstwie byczyńskim, gdy Zamoyski stanął u szczytu swych powodzeń, te dwie tendencje skryształizowały się w jednym wniosku, jaki Zamoyski przedstawił na sejmie r. 1589¹⁾. Był to projekt uregulowania raz na zawsze przyszłych elekcyj. Projekt ten wypracowany jest na podstawie już licznych doświadczeń osobistych i po ciężkich zapasach z stronnictwem Zborowskich i dlatego wypracowany jest dokładniej i szczegółowiej, niż wszystkie poprzednie projekty elekcyjne; w zasadzie jednak Zamoyski wyraża te same przekonania i poglądy, jakie już przedstawił w czasie pierwszej elekcyj. Jest to ten sam Zamoyski z r. 1572, tylko jeszcze wyrazistszy, jeszcze konsekwentniejszy.

Jak w r. 1572, tak i 1589 jest przychylny kandydaturze moskiewskiej a wrogi Habsburgom i odsądza na wieki od tronu polskiego kandydaturę zagraniczną (austriacką), a przychyliła się do kandydatury »innych narodów krwie języka słowiańskiego«.

Wrawdzie r. 1589 ujawnia się u Zamoyskiego pewna dążność ku ograniczeniu wpływu najciemniejszej i najniższej warstwy szlacheckiej na elekcyj, bo wedle tego programu a) mają tracić głos ci, którzyby nie przybyli jeszcze 3 dnia na elekcyj albo się przedwcześnie z niej wyjechali; b) mają być wykluczeni od udziału w elekcyj »impossessionati« i infamisi. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że ponieważ jest to przeciwne pomysłom młodego Zamoyskiego,

bo on to na sejmie 1574 poleca Zamoyskiego na podkomorstwo koronne (Heidenstein, Rerum).

¹⁾ Bibl. publicz. Petersbur. Raznojęzycz. F. IV, 67, str. 47
Bibl. Ossolin. Mss. 185 f. 75 i 204 f. 83.

skiego, wypowiedzianym na sejmiku w Krasnym Stawie 1572, gdzie domagał się, aby przymusowo na elekcyj jechała nawet młodzież szlachecka »choć jeszcze nierozdzielna albo rozsiadła«¹⁾. Tymczasem punkt pierwszy z 1589 dąży właśnie, aby wszyscy brali udział w elekcyj i nikt się nie rozjeżdżał, nikt się nie spażniał. Wykluczenie zaś »impossessionatów« stoi w zupełnie logicznym związku z szerzoną przezeń zasadą, że prawo do elekcyj mają tylko ci, którzy należą do pospolitego ruszenia, że jest ono nagrodą za obronę ojczyzny.

Zresztą wszystkie punkty programu z 1589 są tylko powtórzeniem lub wykończeniem myśli z 1572. Głosowanie ma się odbywać »viritem«, rozstrzygać ma większość i to w każdym województwie $\frac{2}{3}$ a $\frac{3}{4}$ pomiędzy samemi województwami²⁾. W drugim głosowaniu rozstrzyga już tylko absolutna większość. Jak w r. 1572 uważał konwokacyę za niepotrzebną, tak samo kasuje ją w r. 1589, a zamiast konwokacyi określa z góry³⁾ termin elekcyj, mianowicie 8 tygodni po śmierci króla (oczywiście pod Warszawą).

Z wszystkiego tego widać, że projekt Zamoyskiego, z r. 1589 jest niemal identycznym z pomysłami, z jakimi się już nosił w r. 1572 i stąd zupełnie niesłusznie pisze się zwykle szumne pochwały na cześć tego projektu późniejszego, gdy przekleństwami obrzuca się jego pierwsze występy.

¹⁾ Por. wyżej str. 74 uw.

²⁾ Każde województwo miało rozporządzać tylu głosami, ile miało powiatów.

³⁾ Było to życzeniem posłów już na sejmie 1558/9. Dzienniki, str. 254.

W programach Zamoyskiego trzeba podnieść szczególnie jedno ich znamię, któremu pozostaje on wierny na zawsze. Oto propaguje myśl, aby na elekcyi w głosowaniu rozstrzygała **większość**, akcentuje to już w instrukcyi bełzkiej (z grudnia 1572), tak samo powtarza to w projekcie 1589. Tę cechę powtarzam — tem więcej trzeba podnieść, że dotąd ani Piliński ani żaden z historyków na tę cechę jego wniosków nie zwrócił uwagi.

Zasada głosowania większością na elekcyi jest w związku z całym systemem jego innych wniosków pojęć szlacheckich i w zupełnej z nimi zgodzie. Dlaczegoż bowiem właściwie przybywają wszyscy na elekcyę? Oto z góry spodziewano się, że nigdy wszyscy na jednego elekta się nie zgodzą, że musi rozstrzygnąć większość a mniejszość ustąpić, a dlatego to właśnie szlachta nie chciała poprzestać na wysłaniu na elekcyę tylko posłów, bo poseł nie mógł sam decydować, nie mógł odstąpić od mandatu i »rozkazania«, danego mu przez szlachtę, a tak samo nie mógł też (jak to robił na zwykłym sejmie) odkładać decyzji na sejmik relacyjny i sprawę wyboru nowego króla odnosić »do braci«; tu na polu pod Warszawą trzeba było rzecz natychmiast kończyć i rozstrzygać nieodwołalnie, zaraz robić ustępstwa dla większości, a na to pozwolić sobie mogła już tylko bezpośrednio sama szlachta województwa, przybywszy osobiście i gromadnie na elekcyę¹⁾. W ten sposób uniemożliwiony był protest posłów z jednego lub kilku województw; w ten sposób zasada »*viritim*«

¹⁾ »Per se rem agit nobilitas« pisze Fredro, bo zdaniem jego przyczynia się to do większej powagi króla, gdy go nie tylko posłowie, ale wszyscy wybiorą; czy złego czy dobrego monarchę wybiorą, to tylko sobie to przypiszą, i już nie będą składać na posłów.

usunęła z placu elekcyi zasadę »*liberum veto*«, które nie mogło istnieć w czasie bezkrólewia odbywającego się pod węzłem konfederacyi.

Zgodnie więc z całą budową pojęć szlachty i zupełnie konsekwentnie, Zamoyski propaguje rozstrzyganie elekcyi większością. Na pierwszych jednak bezkrólewskich jeszcze tak pojęcia były niewyjaśnione i mgliste, że równocześnie zjawiała się przeciwna tendencja »jednomyslności«¹⁾, która myśl Zamoyskiego na pierwszej konwokacyi nawet obaliła. Na konwokacyi warszawskiej, jak wiadomo zaprojektowano, aby dążyć przez namowy senatorów do jednomyslności wszystkiej szlachty a w razie bezskuteczności tych namów zaprojektowano losowanie! Odrzucono tu głosowanie większością, uważając to za rodzaj przemocy, zniewalania i t. p. Proponowano, aby tylko skłaniać mniejszość »racyami«, i żeby decydowała »racya« a nie cyfra.

Jak już wspomniałem, ostatecznie jednak na wznowionej o tem rozprawie na polu elekcyi (15/IV, 1573) odrzucono losowanie, tak że faktycznie zwyciężyła zasada większości; większość istotnie wybrała Walezego, a mniejszość protestancka dopiero po certacyach przystąpiła do rzekomej »jednomyslności«.

¹⁾ Broel-Plater, Pam. III, 195—6. Nawet jeszcze w r. 1575 prymas Uchański z zasady *viritim* wyprowadzał zasadę jednomyslności — nie zważając na przedstawienia nunc. Laureo, który wykazywał, że tylko w republice Platona jest możliwa jednomyslność, że zawsze wszędzie rozstrzyga większość, że i Warneńczyk i Walezy wybrani zostali tylko przez większość (Wierzbowski, Vinc. Laureo 292, 297). Myśl jednomyslności rzucają początkowo katolicy, aby podkopać konfederacyę warszawską, ale później protestanci, aby podkopać już ogłoszony wybór Henryka Walezego.

Tej zasady większości trzymał się odtąd Zamoyski wiernie, powtórzył ją w programowej swej mowie wypowiedzianej ¹⁾ na elekcji 1575 (*»maior pars«*), uważając ją zapewne za jedną z tych podstaw ładu (*»modus«*), którego brak w Rzpiej wytyka w tejże mowie; powtórzył tę zasadę wreszcie w projekcie sposobu elekcji z r. 1589.

Ta propaganda głosowania większością mogła wydać dla Rzpiej najzbiawniejsze owoce,—szczególnie przeniesiona na sejmy zwykłe. Nie zaniedbał też później tej myśli Zamoyski. Wiemy, że na sejmie 1581 Zamoyski właśnie powstawał przeciw ograniczaniu posłów ziemskich mandatami województw ²⁾, przeciw dawaniu im tylko *»zamierzonej«* mocy.

O ile ta myśl głosowania większością mogła osłabić na przyszłość złe skutki *»liberum veto«*, o tyle też mogła mniej szkodliwym uczynić artykuł o *wypowiedzeniu posłuszeństwa*.

Ze zasady Zamoyskiego (skrystalizowanej 1575), że dlatego każdy szlachcic powinien wybierać *viritem* króla, bo uznać może władzę (*imperium*) tylko tego, którego panem nad sobą uzna na polu elekcji ³⁾ i tamże w kontrakt z nim wejdzie na podstawie pewnych warunków i paktów, — wynikałoby, że kiedy król tych warunków nie dotrzyma, to *każdej jednostce* wolno zaraz mu i posłuszeństwo wypowiedzieć.

Przeciwno tej konsekwencji wystąpił sam Zamoyski. Jednostkę podsunął pod pojęcie ogółu już przez

¹⁾ Heidenstein, *Rer. Polon.* 87.

²⁾ Polkowski. *Sprawy wojenne Stefana Batorego*, str. 311. (Dyaryusz) *»De limitate potestate in genere non disputabo, tamen dico: nuntios cum limitata potestate non esse mittendos«*. Por. Niemcewicz, *Pam.* II 248, 281—3, 295.

³⁾ Heidenstein, *Rerum* 87.

swój wniosek (postawiony na sejmie koronacyjnym 1574), aby wpieryw upomniały króla wszystkie stany; kiedy zaś następnie na tymże sejmie część posłów, z powodu właśnie niepotwierdzenia paktów konwentów, postanowiła wypowiedzieć posłuszeństwo Henrykowi Walezemu, wówczas Zamoyski oświadcza, że nie może wypowiedzieć posłuszeństwa mniejszość (*»pauciores«*), ale *»omnes«* ¹⁾ i stał się tu pod tym względem z *»radyczną«*, opozycją, jak z Szafrąncem, Firlejem i innymi, a przede wszystkim z krańcowymi obozami religijnymi, z ultrakatolickimi Mazowszanami i protestantami, których zobopólna walka o to, aby koniecznie przeprzeć swe postulaty bez względu na dobro ogółu—stała się matką *»liberum veto«*...

Zamoyski napiętnował tego rodzaju postępowanie na następnym sejmiku relacyjnym w Bełzie, powstając na ów *»niektórych upór«* ²⁾ i wykazując, co to jest *»upór in republica: jest impietas jej vim inferre«*. Gdy opozycja zaczęła przebąkiwać o rokoszu, wówczas Zamoyski odwodził ją od tego ³⁾, wskazując, że w takim razie trzebaby, aby na to zgodziły *»status wszystkie, które mogą resistere«*. Nadto zauważył, że jest *»deklaracya o posłuszeństwie dana z Warszawy, że*

¹⁾ Heidenstein. *Vita* 20. *»maxime qui de religione dissentiant«*. *Rerum Polonicarum*, 52—59.

²⁾ Jego mowa. *Ar. J. Zamoy.* I, str. 477; o tem, że Mazurów... przeciwko wszemu się protestowali, że protestował się Małachowski (protestant, por. Warszewicki. *Niewydane pisma* 38 tylko a ktoś drugi).

³⁾ Wielkie *invectum*: sądzić (króla) in facie Reipublicae, sromać się... (Byłaby to) infamia pańska po wszem świecie. *»Jeśliby nam król winien, nie tu (na sejmiku) go (z tronu) składać. Chętniwi jest powieda do wojny. Ergo na wojnie (kokoszej?) Tak się każdy odezwie.*

ma być (król przed wypowiedzeniem posłuszeństwa) napomnion pierwej«...

Zasada Zamoyskiego roztrzygania elekcyi większością — nosiła w swem łonie jeszcze jedną dodatnią stronę. Przez ustępstwo, jakie na polu elekcyi mniejszość województw robiła większości, każde województwo podporządkowywało swe interesy partykularne interesom ogółu, — ugięło się przed ideą wspólnego, jednego państwa. Przez głosowanie większością — zginać musiały przynajmniej na chwilę separatyzmy prowincjonalne ¹⁾, a powszechny zjazd elekcyjny stawał się najwymowniejszym świadectwem jedności państwowej — unii ogarniającej wszystkich — od ujścia Wisły aż po Dniepr i Dźwinę.

Ale nawet i bez wyraźnego przyjęcia teorii większości (gdyż praktycznie i tak zawsze rezultat elekcyi wypływał »ex consensu plurium« ²⁾) — elekcyja viritim — stała się wolną podwaliną unii polsko-litewskiej. Cokolwiek można powiedzieć o fatalnych skutkach zasady viritim, to jednak trudno przeoczyć, że elekcyja »wolna« związała Polskę z Litwą, jeżeli nie silnie, to równie silnie jak — dynastya dziedziczna... i nie tylko Polskę i Litwę, ale nie tak dawno przyłączone Mazowsze, Prusy i wszystkie ziemie, które tu całą gromadą zjeżdżały się pod Warszawą.

O ile przedtem unia litewsko-polska polegała na dynastyi Jagiellońskiej, to po jej wygaśnięciu wspie-

¹⁾ Oczywiście rozbięcie partykularyzmów wojewódzkich wystąpiłoby jeszcze wybitniej, gdyby szlachta nie stała i nie głosowała w osobnych województwach, (tak jak chciał Zamoyski), ale gdyby głosowano »kupą« z porzuceniem kadr wojewódzkich, jak to zrobiono na elekcyi drugiej.

²⁾ Wotum Karnkowskiego 1587. (Ser. rer. Polon. XI, 244—5).

rała się właśnie na tej »wolności«, jaką stanowiła wolna elekcyjność. Kiedy poprzednio ta elekcyjność wskutek zajęcia tronu polskiego przez Jagiellonów omal nie zanikła i pod wpływem »dziedziczności« książąt litewskich straciła na znaczeniu, to po śmierci ostatniego Jagiellona szlachta litewska wiąże się z Polską tem ściślej, że właśnie od niej zapożycza ten przywilej »wolności«. To też polsko-litewska elekcyjność została zatwierdzoną i wsparła się nie na czem innem, jak tylko na fundamencie unii litewsko-polskiej, na sejmie w Lublinie 1569.

Elekcyja pierwsza miała być próbą ogniwą tej unii i to zebranie różnych »nacyi« pod Warszawą dopiero tę unię utwierdziło... »Wolność« była jej rękojmnią ¹⁾.

Stąd też rzecz zupełnie zrozumiała, że nikt tak gorąco nie czuł tej jedności państwa, nikt nie występował przeciw każdemu pozorowi rozerwania tej unii, jak właśnie radykalne ²⁾ — że tak powiem — skrzydło zwolenników wolnej elekcyi, jak przedewszystkiem sam wnioskodawca elekcyi »viritim« — Zamoyski.

Nikt inny tylko on, — pierwszy zaakcentował i z całym naciskiem podniósł nierozzerwalność Rzptej. W tak niebezpiecznych czasach pierwszego bezkrólewia, kiedy cały gmach państwa zdawał się rysować i rozpadać w kawały, on pierwszy stanął na gruncie całości i jedności państwa, idei unii lubel-

¹⁾ Na podburzanie szlachty litewskiej przeciw magnatom przez polską agitację skarży się Chodkiewicz. Uchańsciana, IV, str. 81.

²⁾ Por. występ przeciw »rozerwaniu jednej wspólnej Rzptej Cikówskiego i Taszyckiego. Broel-Plater, III, 6—8 i W. Zakrzewski, Po ucieczce, 333.

skiej i testamentu Zygmunta Augusta. Ledwo ostatni z Jagiellonów zamknął powieki, zaraz Zamoyski zawiązując konfederację bełzką¹⁾ (21 lipca 1572), na samym wstępie uwydatnił jako cel jej zawiązania: »zadzierżenie wcale (= w całości) Rzptej spólnej i ziem jej należących« i wypisał tam takie słowa:

»Naprzód ślubujemy i obiecujemy pod wiarą i poczcziwościami naszymi mocno stać i trwać w Rzptej naszej spólnej korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego i ziem jej należących, tak jako jej członek w swem własnem cielem i że nigdy się od niej oderwać, dokąd nam nie tylko majątności, ale i gardł naszych stawać będzie, nie dopuścimy i że przeciwko tem wszem nieprzyjaciołom, tak postronnym, jako też (acz o tem nie rozumiemy, aby się którzy między nami znajdować mieli) wewnątrz, który tej Rzptej ziemie, zamki i inne miasta, miejsca, posiadać i od niej odrywaćby chcieli, majątności i krwi naszej nie folgując, wszyscy zobopólnie, żadnego nie wyjmując, powstaniemy ku skazie ich«.

Unia była świeża, tak niedawna (dopiero 4 rok!), że to uwydatnienie jedności całej Rzptej i to w czasie tak wybujałej rywalizacji Małopolski, Wielkopolski i Litwy i to właśnie przez przedstawiciela tej ziemi bełzkiej, która dopiero w r. 1462 złączyła się z Koroną, ma ogromne znaczenie. Znaczenie jeszcze się zwiększyło przez to, że wskutek agitacji samego Zamoyskiego tekst tej konfederacji bełzkiej dosłownie powtórzyły i przez to na gruncie unii lubelskiej sta-

¹⁾ Arch. J. Zamoj. I, str. 439. Już na sejmie unii lubelskiej 1569 pertraktuje Zamoyski w imieniu królewskiem w sprawie unii z posłami podlaskimi. Działyński, Źródłopisma unii lubelskiej, st. 77.

nęły województwa tak jeszcze luźno z Rzptą spojone, jak województwo ruskie¹⁾, wołyńskie, kijowskie... Na tę to zasługę Zamoyskiego, w utwierdzeniu unii wskazał już zresztą najwyraźniej sam Heidenstein... a więc rozumiał dobrze znaczenie swego wystąpienia i sam jego pan — Zamoyski²⁾.

W uzupełnieniu jeszcze kilka uwag. Aby występ Zamoyskiego w sprawie elekcyi »viritim« lepiej ocenić i całą wagę i znaczenie tego jego kroku sobie lepiej uzmysłować, stosownie będzie w zakończeniu uprzytomnić sobie wszystkie te zmiany i przeobrażenia, jakie w łonie społeczeństwa polskiego wywarło wprowadzenie zasady viritim. Na tle tych skutków elekcyi viritim dopiero należy się uwypuklić rolę samego Zamoyskiego.

Nie potrzeba chyba zbytnio dowodzić, że z chwilą faktycznego wprowadzenia elekcyi »viritim«, Polska weszła w zupełnie nową fazę życia. Chwila ta stała się dla niej przełomową i to do tego stopnia, że w całej wówczas Europie podnoszono z zdziwieniem, że król polski staje »simile al principe di Venetia«, że w tem obszerszym państwie odbywa się »tanta mutatione di governo«³⁾.

Całe to przeobrażenie dokonujące się w Polsce w czasie pierwszego bezkrólewia, — wprowadzające

¹⁾ Noailles, III, 160—163.

²⁾ Dopiero później po wystąpieniu Zamoyskiego na wieść o porozumiewaniu się Litwinów z Moskwą i arcyks. Ernestem — województwo krakowskie i sandomierskie zawiązały nową osobną konfederację, wymierzoną przeciw wszelkim usiłowaniom odrywania jakiegokolwiek części od Rzptej. (Noailles, III, 165).

³⁾ Uchańsciana, IV, 79.

artykuły Henryczańskie i wszystkie »wolności« — w niczem tak się nie uwydatnia i nie streszcza jak w zasadzie »viritim«. Ona staje się odtąd »żrenicą wolności«, podstawą kardynalną, zazdrośnie przez szlachtę strzeżoną.

Odtąd elekcyja nie miała być już tylko ceremonią, dokonywaną niby przez »wszystkie stany«, nie miała być udziałem samego tylko senatu, albo tylko samej izby poselskiej; w elekcyi odtąd ma brać udział każdy szlachcic bezpośrednio i osobiście¹⁾. Każdemu wolno brać udział w obiorze króla i w sprawach elekcyi²⁾ — i dlatego elekcyja ta zwie się »wolną«.

Elekcyja »viritim« wprowadza na arenę dziejową **masę** szlacheckie. Podczas gdy dawniej naczelnym czynnikiem był senat, a za ostatnich Jagiellonów izba poselska, będąca wyrazem inteligentnej, średniej warstwy ziemian, to teraz zjawia się na widowni lud szlachecki³⁾. Odtąd zaczynają panować ciemne tłumy szlachty, których krańcowym typem jest Mazowszanin, własną ręką uprawiający ziemię, szlachcic »na zagrodzie«... Do serca tego ziemiaństwa nie przemówi już poseł-humanista z czasów Zygmunta Augusta, do nich pod otwartem niebem na polu elekcyi przemówią już inni

¹⁾ »Per se rem agit nobilitas«.

²⁾ »Tam jako na wolnej elekcyi wszystkim-by poselstw (cudzoziemskich) słuchać wypadało«. »Postanowienia konwokacyjne«. Broel-Plater. Pam.

³⁾ »Apud nos et omnes liberos populos: quod populo placuit, id et in populum ipsum valeat«. (Zamoyski w r. 1575) Heidenstein, Rerum 88. Por. żądania Zamoyskiego, aby postąpiono tak jak za Władysława Łokietka i zapytano zgromadzonej w katedrze szlachty (w czasie koronacji Walezego), czy go chce mieć za króla (l. c. 53). Por. żądanie Zamoyskiego (1574 na sejmie), aby do rady przybocznej króla obok senatorów należeli i deputaci szlachty, l. c. 56; Orzelski 230—1.

agitatorzy. — Tu zjawia się po raz pierwszy jako czynnik decydujący, — ten najniższy, nieświadomy i zupełnie do roli swej nieprzygotowany motłoch¹⁾ »analfabetów«; tłuszcza, która niczego nie rozumiała a roztrzygała o wszystkim i zagłuszała swoimi przeraźliwymi krzykami każdy samodzielny poryw jednostki; gromada zbiedniałych, wynędzniałych — a więc i łatwiej przekupnych ludzi... Militarne system wysuwał na czoło zastępy ludzi o tęgich muszkulach, ale tępej głowie i w podziękę za obronę kraju (syllogizm Zamoyskiego!) pod sąd tych »łbów wojackich« oddawano sprawę wyboru króla...

Tłum ten nie był zupełnie przygotowany do roli dziejowej, jaka mu teraz przypadała w udziale. Tylko sztucznym i ubocznym wysiłkom zawdzięczał swoje nagłe wyniesienie. Dzięki bowiem wybuchłej w czasie bezkrólewia rywalizacji między rodami magnackimi, między Wielkopolską i Małopolską, między protestantyzmem a hierarchią kościelną, — owa ciemna masa szlachty została pociągnięta w wir zatargów, wyrwana sobie wzajemnie i ostatecznie wskutek tego i — przelicytowana²⁾.

Elekcyja viritim wprowadza jak najgłębszą demokratyzację w łonie samej szlachty. Przez elekcyę »viritim« rozstrzygnięto kwestyę: czy »szlachcic na za-

¹⁾ Jagiellonki, IV, 61.

²⁾ Po przelicytowaniu protestanci, zorientowawszy się w sytuacji, zaczęli się cofać i agitować za elekcyą reprezentacyjną, ale już było za późno. Zdaje się, że za systemem reprezentacyjnym były tylko dwa terytoria a) województwo poznańskie i kaliskie i b) Ruś Czerwona. W ich laudach widać skłonność w tym kierunku i istotnie na pierwszą elekcyę z owych województw wielkopolskich przybywa szlachta nie viritim, ale tylko posłowie; na drugą elekcyę również tylko posłów przysyła województwo ruskie i Prusy (por. T. Wierzbowski, Vinc. Laureo 276).

grodzie, równy wojewodzie«. To nie jest tylko przyśowie, ale to jest kwestya, o której żywe debaty między senatem i izbą poselską toczyły się już ¹⁾ na sejmie 1558/9; kwestya krystalizująca się w zagadnieniu, czy na elekcyi głos każdego szlachcica ma być równy głosowi senatora. Wszak głównie w tej to kwestyi przemawia Zamoyski w swej przemowie na konwokacyi 1573 ²⁾ i zwycięża, tak że prymas (a więc najwyższy dostojnik tego senatu, który w r. 1558/9 sprzeciwiał się uporczywie tej zasadzie) — Karnkowski wypowie publicznie 1587 zdanie o równości głosu każdego szlachcica z głosem senatora ³⁾.

Nie można powiedzieć, aby skutek elekcyi viritim upadło znaczenie magnaterii w Polsce. Upadają tylko ci, którzy nie umieją się do nowych warunków przystosować. A te nowe warunki dla senatorów polskich stawały się nawet teraz dogodniejsze. Kiedy bowiem za czasów Zygmunta Augusta taranem biła w senat, świadoma celu i konsekwentna w działaniu izba poselska—to teraz wypływa na wierzch bezmyślna masa szlachty, którą podchlebstwami, frazesami o »równości«, pozowaniem na »republikanina«—mógł łatwo każdy magnat sobie pozyskać i przez to zapewnić sobie wpływ stokroć potężniejszy niż za dawnych czasów. Tą drogą elekcyja viritim wprowadza na arenę magnatów-demagogów, szukających jak największej po-

¹⁾ Przeciw tej równości głosów senatorowie protestowali, oświadczając, że »tego non fert dignitas senatoria«. Zresztą mowa o tem już na wojnie kokoszej, por. Lubieniecki, Poloneutychia.

²⁾ Zamoyski w mowie na drugiej elekcyi 1575 dalej sięga, bo mówi, że szlachcic a król niczem się nie różnią, bo i Piast był niczem, więc i szlachcic może zostać królem i t. d. Heidenstein, Vita 25.

³⁾ Scrip. rer. Polon. XI, 243.

pularności. Temu to kierunkowi zaraz od początku hołduje szczególnie Zborowski, wojewoda sandomierski, i biskup Karnkowski, którzy na falach popularności wznoszą się najwyżej ze wszystkich i stają zupełnymi panami położenia ¹⁾.

Tego rodzaju demokratyzacya złączyła się w Polsce z pewnym objawem decentralizacyi. Wprawdzie elekcyja viritim związała ideą »wolności« silnie Litwę z Polską i przez zjednoczenie szlachty litewskiej i polskiej na wspólnej elekcyi, zacieśniła węzły unii lubelskiej, mimo to jednak elekcyja viritim rozbudziła odśrodkowe dążenia w poszczególnych terytoryach administracyjnych państwa, jakimi były *województwa*.

Co prawda »województwo« było wówczas ważnem terytoryum administracyjnem, skupiającem w sobie wszystko: i życie wojskowe i sądowe i publiczne ²⁾; obok województwa nie znano wówczas in-

¹⁾ Już na samej elekcyi było to widoczne. I stąd Łukasz Górnicki (Rozmowa o elekcyi, Dzieła wszystkie, III, 16) zaznacza: »Ten tu obiera króla, kto większy poczet ma«. »Obieranie króla w polu, a cóż to innego jest, jeśli nie to, żeby go ten obrał, kto będzie możniejszy« (str. 47). »A będzieli na to statut, żeby każdy z pewnym posłem przyjechał na elekcyę, więc pan taki rozdzieli wojsko na siła części, a nie będzie miał cudzoziemców, jedno swoje Polaki uczciwe ludzi, którzy sobie rzekomo k'woli przyjadą a ono będą wszyscy jednemu k'woli«. Porówn. Uchańskiego protestacyę z r. 1574 (»si senatores ac potentiores famulis suis stipati...«) Uchańska, II, 304.

²⁾ Zamoyski w swej mowie do Henryka Walezego podkreśla to, że województwo jest jakby państwem w państwie. »Itaque et per regiones militatur et qualibet in regione aliquot in foris ius redditur ac quaevis regio sua consilia suosque magistratus ac imaginem quandam quasi reipublicae habet. (Arch. J. Zamoy., I, str. 465).

nich ram, w którychby życie mogło się rozwijać. W czasie niebezpieczeństwa wojewoda stawał się stróżem pokoju, a obawa przed napadem nieprzyjacielskim kazała gromadzić się szlachcie w kadrach województw i w tych kadrach »pospolitego ruszenia« maszerować na elekcyę. Zamoyski stał się istotnie apostołem tej decentralizacji Rzptej na województwa; skutki tego były fatalne — ale on sam istniejącym już za niego stanem rzeczy wytłómaczony.

W związku z tem elekcyą »viritim« w miejsce izby poselskiej, jednoczącej w sobie całą Rzptę, wysunie na plan pierwszy *sejmiki* »szlacheckie«¹⁾. Izba poselska niknie w czasie elekcyi, a inicjatywa przechodzi teraz w ręce sejmików decydujących o wszystkim. Na polu elekcyi zbierają się nie posłowie, ale same sejmiki gromadne, a jedynym śladem izby poselskiej, jest koło »deputatów« od województw wydelegowanych, obradujące z senatem pod szopą.

Elekcyą »viritim« podkopawszy powagę »izby poselskiej«, podkopała i protestantyzm. Podczas gdy dotąd wodzami ruchu szlacheckiego byli protestanci posłowie sejmowi, projektujący jak Rej elekcyę reprezentacyjną; to teraz występują na plan pierwszy »demokraci« — katolicy, — występuje Zamoyski, prozelita, który jeden z pierwszych porzucił sztandar protestantyzmu i na następnym sejmie koronacyjnym (1574) poróżnił się zupełnie z obozem protestanckim a nawet odstąpiwszy ich »konfederacyi« warszawskiej, ściągnął na siebie ich gniew zapamiętały²⁾. Odkąd na pierwszej elekcyi wszystkich zwyciężył tłum Mazowieckiej szlachty, tych najzagorzalszych katolików i wro-

¹⁾ Pawiński, Rządy sejmikowe, str. 29—30, 49.

²⁾ Por. Orzelski i »Dodatek« na końcu niniejszej książki.

gów »nowinek luterskich«, odtąd też i protestantyzm coraz bardziej przestaje być hasłem popularnem wśród opozycji szlacheckiej; odtąd otwiera się pole dla epigonów Zamoyskiego, dla takiego pobożnego rokoszanina, jakim był Zebrzydowski. Nic innego tylko pierwsza elekcyą jest tym punktem zwrotnym, w którym protestantyzm polski za jednym zamachem załamał się i upadł.

Czy ten ostatni skutek przez elekcyę viritim sprowadzony, należy uważać za dodatni czy ujemny, — napróżno się nad tem biedzić. Trzeba jednak zauważyć, że właśnie te zapasy wyznaniowe, dokonywane się w czasie pierwszej elekcyi — nie minęły bez wpływu na przetwarzający się organizm państwa polskiego. Walki religijne nie zebrały tak okropnego żniwa i nie spowodowały takiego krwi rozlewu w Polsce jak na Zachodzie Europy, ale zato one to odbiły się złowieszczo na ustroju i budowie Rzptej i to właśnie w chwili ostatecznego jej wykończenia.

Gdybyśmy wkońcu chcieli zrobić ogólny bilans skutków, sprowadzonych przez elekcyę viritim, to trzeba skonstatować, że o niebo całe przewyższają ujemne nad dodatnimi i że mało która zasada wprowadziła tyle klęsk, jak ta.

Całe następne dzieje Rzptej — aż do jej końca, były pasmem smutnych doświadczeń tych skutków.

Pod koniec żywota Rzptej elekcyjność wogóle uznano za rzecz nie do utrzymania i wygłoszono taki sąd o wszystkich »bezkrólewicach« (w konstytucyi 3-go maja 1791):

»Tron Polski elekcyjnym przez familie mieć na zawsze chcemy i stanowiemy. Doznane klęski bezkrólewia, peryodycznie rząd wywracającego, powinność ubezpieczenia losu każdego mieszkańca ziemi

polskiej i zamknięcia na zawsze drogi wpływom mocarstw zagranicznych, pamięć świetności i szczęścia ojczyzny naszej za czasów rodziny ciągle panujących; potrzeba odwrócenia od ambicji tronu obcych i możnych Polaków, zwrócenia do jednomyślnego wolności narodowej pielęgnowania, wskazały roztropności naszej oddanie tronu polskiego prawem następstwa«...

DODATEK.

Przedmiotem powyższego studium był li tylko stosunek Zamoyskiego do sprawy elekcyi viritim w r. 1572/3. Wszystkie inne, chociażby nawet pokrewne kwestye (jak np. jego stosunek do poszczególnych partyi i kandydatur), zostały wyłączone z obrębu badań. Najbliżej z powyższym tematem łączy się sprawa zachowania się Zamoyskiego wobec artykułów Henryczańskich, sprawa ważna i godna głębszej uwagi, bo te artykuły, jak wiadomo, stanowią (wraz z elekcyą) fundament nowej Rzptej szlacheckiej. Tu tylko dorywczo dla przyszłych badaczy dorzucam kilka ubocznych uwag, które mi się nasunęły w czasie studyów nad głównym tematem.

Już powyżej wspomniano, że Zamoyski należał do twórców artykułów Henryczańskich¹⁾ i wraz z innymi kuł

¹⁾ Mówię tu o tych artykułach (z 12/V 1573), które stały się raz na zawsze obowiązującymi, zasadniczymi ustawami dla każdego z przyszłych elektów, a nie o »kondycjach« (paktach konwentach z 16/V 1573), które dotyczyły tylko specjalnie osobistości samego Henryka Walezego i jego obietnic dla Polski, (druk Broel-Plater III, 205; Noailles III, 437; Theiner, Annales eccles. I, 141 i 143). Niezawodnie, że Zamoyski brał udział także i w układaniu kondycyi (paktów), na co wskazują z kopie tych »kondycyi« z własnoręcznymi poprawkami Zamoyskiego (znajdujące się

ten — jak mówiono ¹⁾ — »munsztuk na króla«. Pomimo to pogląd jego na te »artykuły« przez cały czas bezkrólewia nigdy się jasno nie skryształizował, a stąd i stosunek jego do nich był zawsze chwiejny i niekonsekwentny.

W początkach bezkrólewia traktuje »artykuły« — osobno i niezależnie od całej kwestyi »naprawy praw«, w czym różni się od stronnictwa reformy, a szczególnie od Szafrąnców i protestantów ²⁾. W znanym liście do wuja (XI, 1572) poleca, aby w czasie przyszłej elekcji nie zatrudniano wyboru króla i »rewizyą niepotrzebną statutów nie zwłóczyli czasu, gdyż nam teraz nie trzeba niczego innego warować, jedno co nam pan ma być powinien. A tak może się to odprawić 20 najwięcej artykułów, na które teje godziny możem się zgodzić, gdy będą takie, że jednako będą wszystkim stanom pożyteczne«. (Arch. J. Zamoj. I, str. 14). Zdaje się, że Zamoyski już tu miał program gotowy, który dosłownie następnego miesiąca powtórzono na sejmiku bełzkim (Arch. J. Z. I, str. 445). — Rada Zamoyskiego zwyciężyła na elekcji, gdyż na niej istotnie nie przeprowadzono powszechnej korektury praw, a uchwa-

w Bibl. Ord. Zymoy. Ms. 1785 i 1729). Zdaje się, że jeden szczególnie punkt tych »kondycyi«, dotyczący obsadzenia katedr krakowskiej akademii nowemi zagranicznymi siłami, był pomysłem Zamoyskiego, gdyż tę właśnie myśl starał się Zamoyski, w czyn wcielić, jak tylko został podkanclerzym (1577). W sprawie tych »kondycyi« pertraktował z posłem francuskim Zamoyski — osobiście (Choisin, 92).

¹⁾ Broel-Plater, II, 118.

²⁾ Protestanci przypuszczali, że cała korektura praw po ich myśli (a więc z korzyścią dla protestantyzmu) może dokonać się tylko przed wyborem króla (katolika!) i dlatego umyślili skorzystać teraz ze sposobności. Zamoyski był zdania odmiennego i w artykułach sejmiku bełzkiego (VII, 1572) zaznaczył, że czas na to znajdzie się i po obiorze króla (»gdyż to nam i potem nie uciecze«) Por. wyrażenia Mieleckiego, Uchansciana, IV, 305.

lono tylko artykuły dotyczące obowiązków samego króla i to w ilości mniej więcej przez Zamoyskiego przewidzianej.

Jak wspomniano wyżej (str. 134—5) na konwokacyi został Zamoyski wybrany do komisji, która miała wygotować artykuły tak, aby je następnie na elekcji przedstawić. Odbrady tej komisji miały się odbywać w Warszawie aż do czasu zebrania się elekcji ¹⁾.

W czasie elekcji ponownie wybrano komisję ze senatorów i ze szlachty dla ułożenia artykułów. Zdaje się, że Zamoyski brał żywy udział w układaniu niektórych z nich ²⁾, a przynajmniej owego najważniejszego »de non praestanda oboedientia«; ten ostatni bowiem artykuł wprowadzono jak wiadomo ³⁾ z przywileju Aleksandra (z roku 1501), o którym najlepiej komisję mógł poinformować badacz archiwum koronnego: Zamoyski ⁴⁾.

¹⁾ »Jeśli się praw korektura do tego dnia pierwszego po zjechaniu na elekcję nie skończyła«. Broel-Plater, III, 67 i 29.

²⁾ Artykuł o lennach był powtórzeniem artykułu uchwalonego przedtem na zjeździe w Bełzie, później bowiem Zamoyski chwali się przed Bełżanami: »Egzekucya dosyć doległa i artykuł owy z Bełza. Lenna, verba secundum tenorem, nas artykuł napoliteczniejszy«. Arch. J. Zamoj. I, 477—8.

³⁾ Szujski, Artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa. Zresztą i dla całości artykułów Henryczyńskich szukano wzoru w dawnych przywilejach.

⁴⁾ Por. Heidenstein, Rerum 27 »...ad conditiones futuro Regi praescribendas tam ex senatu quam equestri ordine delegati. Inter alia Alexandri privilegium prolatum iactatumque etc...« że Zamoyski w czasie tej elekcji udzielał wzorów z dawnych aktów, wspomina o tem gdzieindziej Heidenstein, wskazując, że na podstawie wskazanych przezeń aktów elekcji Ludwika węgierskiego i Zygmunta I ułożono dekret elekcji Henryka. (»Vita Zamoyscii« 18: »Verum cum in tanta rei insolentia, neque renuciandi Regis, neque decreti electionis scribendi, multo minus autem regis invitandi conditionesque et regnum eidem deferendi quisquam

Sród punktów Henryczańskich Heidenstein uwydatnia szczególnie jeden: (Rer. 30) »inter quas imprimis etiam matrimonium cum infante erat«. Ten punkt także i Zamoyskiego najbardziej obchodził, gdyż do tego punktu dodano (21, V, 1574) klauzulę, wedle której Walezy obowiązany był poślubić Annę Jagiellonkę a to w takim razie, jeżeli zgoda stanów (senatu ac ordinibus) na to nastąpi. O tej zgodzie miały mu donieść wysłane z poselstwem polskim do Paryża dwie osoby (zaraz po elekcji naznaczone) a mianowicie: od senatu Jan Herbut, kasztel. sanocki, a od szlachty Zamoyski¹⁾.

Już w czasie pobytu posłów polskich w Paryżu Zamoyski miał niejednokrotnie sposobność rozprawiać z Henrykiem Walezym w sprawie poprzysiężenia artykułów Henryczańskich; w czasie tej debaty znajomość języka francuskiego wysuwała go nawet na czoło posłów polskich²⁾.

modum ac rationem teneret, Zamoyscii potissimum consilio explicata res fuit. Cum inter alia scripta publica in archivio regio, Ludovici Hungariae Regis, in Poloniae regis electionem decretumque de ea electione factum, legisse se meminisset, eo prolato ex illius praescripto, cum per Mareschalcum Rex renuntiatus fuit, tum decretum ad superioris exemplum perscriptum«. Por. Heidenstein, Rerum 30: o powołanie się Zamoyskiego na przywilej Jedlnieński!

¹⁾ Theiner, Annales, I, 144—5. Noailles, III, 413, por. Jagiellonki, IV, 122; por. Bielski (wyd. 1597) str. 698: »Mieli też plenipotencyą osobną traktować z królem Henrykiem około małżeństwa z Anną, królowną polską«.

²⁾ Por. »dyaryusz poselstwa Andrzeja Górki« (streszczony w Bibl. Warszaw. 1853, I) i Arch. J. Zamoy. str. 449 Nr 36 etc. W sprawie »kondycyi« i targów o nie w Paryżu, przytacza ciekawy ustęp Lubieniecki (w swej Poloneutychii str. 78), który miał nawet przestrzegać Zamoyskiego, że Francuzi są obłudni i nie dotrzymają warunków. Lubieniecki (widocznie znajdował się wówczas także w Paryżu) tak pisze: Niespełnienie obietnic Montluka »iż miało być, jam to dopiero podpatrzył w Paryżu, gdy Montluk króla (Karola IX) i matkę jego witał, z Polski przyjechawszy, gdy

Szczególnie jednak godnym uwagi jest występ Zamoyskiego, (już po przywiezieniu Walezego do kraju) na sejmie koronacyjnym 1574. Na tym sejmie Zamoyski wystąpił z 2 wnioskami¹⁾. Jeden (już poprzednio w Paryżu umówiony a dla króla względniejszy) — był objaśnieniem artykułu o wypowiedzeniu posłuszeństwa. Wedle tego wniosku w razie naruszenia przez króla jednej z ustaw zasadniczych, mają stany początkowo poprzestać tylko na upomnieniu króla i jeśli tylko król się upamięta, to już winny mu nadal zachowywać uległość i posłuszeństwo.

W drugim wniosku domagał się Zamoyski, aby była »melioracya w artykule o deputaciach«; poprawa ta miała polegać na tem, aby radę przyboczną przy królu tworzyło nie tylko 16 senatorów (jak to było pierwotnie w artykułach Henryczańskich), ale aby do niej dodać także i 16 członków, wybranych z samej szlachty. W tej mierze Zamoyski żarliwie przytaczał »racye za deputaty szlache-

mu król rzekł: »Dziękuję, żeście królestwo bratu memu zjednali, aleście naobiecali tak wiele, że temu dosyć uczynić nie będziem mogli, mając przedtem ciężarów i długów nazbyt. Montluk królowi na to odpowiadając, zawołał na nas, cośmy blisko stali: »Daj mi sam, kto ma, 2 czerwone złote«. I podał mu je w skok Francuz jeden, a on dał jeden królowi a drugi sam trzymał i rzekł do króla: »Ty zapłacisz jednym te wszystkie kondycye a ja drugim obietnice«. Król obaczywszy jego obłudę, albo raczej niecnotę, roześmiewszy się, oddał mu czerwony złoty. Com ja potem powiedział p. Janowi Zamoyskiemu, staroście bełzkiemu dla przestrogi, skoro posłowie do Polski przyjechali z Paryża i bardzo mi za to dziękował, bo się miała na pieczy i sprawy Rzptej naszej, gdy i król poprzysięg kondycyi długo nie chciał i drugie chciał zniszc«. Przy tych kondycjach zawsze konsekwentnie obstawał Zamoyski i wogóle zdaje się był do nich daleko więcej przywiązany, aniżeli do artykułów Henryczańskich (por. wyżej str. 189 uw. 1 i str. 200.

¹⁾ Orzelski 230—1.

kimi«, żądał aby im wypłacano pensję ze skarbu, wykazywał, że »panom nic na tem«, aby należeć do tej przybocznej rady i króla pilnować, bo im »jedno chwała stąd«; gdy tymczasem to mają być odpowiedzialni »deputaci urzędnicy«¹⁾.

Oczywiście, wniosek ten był wyrazem izby poselskiej i szlachty wogóle, w przeciwieństwie do senatu²⁾. Nic też dziwnego, że wniosek ten wywołał oburzenie a nawet pogroźki wśród doradców królewskich³⁾ i — upadł. »Deputaci stanęli bez szlachty«, zwyciężył senat i możnowładztwo, które za pomocą artykułów Henryczańskich odtąd raz na zawsze króla skępowało. Przeciw tym »królewietom« wniosek Zamoyskiego mógł wytworzyć przeciwwagę z grona inteligentnych posłów, którzy jako wybieralni i odpowiedzialni, mogli z czasem stać się zawiązkiem rządu parlamentarnego⁴⁾. —

Z całego postępowania Zamoyskiego na tym sejmie, nie można wywnioskować, aby należał do najsłabszych wrogów tronu w izbie poselskiej. Owszem zawsze jest raczej za łagodniejszymi środkami. I tak, kiedy opozycja nie chciała pozwolić na koronację dotąd, aż Henryk »artykułów« i »paktów« nie zatwierdzi, wówczas wprawdzie z początku Zamoyski żarliwie popierał to żądanie szlachty, w końcu jednak poprzestał tylko na ogólnikowym poprzysiężeniu wszystkich wolności. A kiedy po koronacji znowu zaczęto się na sejmie domagać szczegółowego potwierdzenia każdego z artykułów, z początku Zamoyski trzyma znowu

¹⁾ Słowa w cudzysłowie są wyjęte ze sprawozdania Zamoyskiego złożonego przed szlachtą belzką zaraz po tym sejmie koronacyjnym (Arch. J. Zamoy. I, str. 477). Por. Uchan. IV, 335—6.

²⁾ W tym też duchu żądał Zamoyski, aby w obrzędzie koronacyjnym brała udział i reprezentacja szlachty, Orzelski, 212.

³⁾ Heidenstein, Rerum 56.

⁴⁾ Zakrzewski, Po ucieczce Henryka 45.

z opozycją, lecz kiedy ta w końcu widząc, że król jej nie usłucha, zrozpaczona postanawia zrzucić króla z tronu i ogłosić na nowo bezkrólewie, wówczas Zamoyski reprezentant województw ruskich, najbardziej (w razie bezkrólewia!) narażonych na napady tatarskie i tureckie — występuje przeciw tym za daleko sięgającym dążeniom skrajnej opozycji i radzi poprzestać tymczasem na ogólnikowym poprzysiężeniu wolności a całą rzecz odłożyć do następnego sejmiku¹⁾.

Wskutek takiego obrotu rzeczy między dwoma obozami skrajnymi królewsko-katolickim (Mazowszanie, duchowieństwo) a opozycyjnym — protestanckim utworzył się trzeci pośredniczący »ruski« pod wodzą Zamoyskiego²⁾. Oczywiście, że wskutek wystąpienia Zamoyskiego nic nie stracili na sile fanatyczni »Mazowszanie« ale tylko protestancka opozycja; od niej bowiem walną część posłów oderwał teraz Zamoyski i podkopał ją przez to zupełnie. Dlatego to od tej chwili Zamoyski staje się tak bardzo niepopularnym wśród opozycji szlacheckiej, a szczególnie wśród protestantów, którzy go zresztą już oddawna nie lubili za to, że jeden z pierwszych porzucił sztandar reformacji i nawrócił się do wiary katolickiej. Oburzenie ich teraz doszło do zenitu, bo przez niego upadła wraz z »artykułami« i ich »konfederacja warszawska«³⁾.

¹⁾ Zestawić Heidenstein, Rerum 52—3, 56—9, 63 i Vita Zamoiscii 20. Por. T. Wierzbowski, Vinc. Laureo 22—24.

²⁾ W. Zakrzewski, Po ucieczce Henryka; por. T. Wierzbowski, Vinc. Laureo str. 40: »i Russi hanno differiti gli articoli ai comizii prossimi«.

³⁾ Już jadąc do Francji w poselstwie, użyczył po drodze biskupowi poznańskiemu, Konarskiemu swojej księgi statutów w tym celu, aby w niej mógł wyszukać dowodów przeciw konfederacji warszawskiej (por. T. Wierzbowski, Uchan. I, 198). O zachowaniu się Zamoyskiego wobec konfederacji w Paryżu, por.

Orzelski, protestant w swoich »Annałach« z goryczą wspomina o tym postępku Zamoyskiego na sejmie koronacyjnym. Jego zdaniem Zamoyski poprzednio najściślej trzymał z opozycją i nagle pod koniec sejmu zmienił front i przeszedł na stronę króla. Rzuca przytem posądzenie, że zrobił to »przekupiony« przez króla, który go zjednał sobie nadaniem mu zasobnego starostwa knyszyńskiego »Quo summam invidiam atque suspicionem conflarat praesertim, quod (tum Stephano Bielavio, Cracoviae praesenti omniumque rerum ignaro) Cnisiinensem praefecturam (quas is in Podlachia possidebat), revisorum a Rege concessorum specie, Rege consentiente, erripuisset«¹⁾.

Zdanie tego rozżalonego na Zamoyskiego kronikarza trzeba przyjmować ostrożnie. Sam Orzelski na innem miejscu podaje, że na początku sejmu, kiedy to jeszcze Zamoyski z opozycją siedł ręką w rękę, cała izba poselska zanosila prośbę do króla, aby między innymi dał jakiś wakans Zamoyskiemu. Stąd nadanie Knyszyna można uważać tylko za skutek tych właśnie prośb izby, zanoszonych za jednym z swoich przodowników.

Może być jednak, że sam król, uważając Zamoyskiego za najwybitniejszego z posłów, chciał tem nadaniem zjednać sobie tego Zamoyskiego, który władając językiem fran-

Arch. J. Zamoy. I, str. 496. Obawy i gniew protestantów wzmógł się na tym sejmie zapewne dzięki temu, że właśnie na tym sejmie, 8, III, 1574 król potwierdził edykt Zygmunta I (z 1537) przeciw innowierczym książkom wymierzony (Ms. Bibl. Ord. Zamoy. 1785).

¹⁾ Zdanie Orzelskiego popiera inny protestant kastelan lubelski »Zamoyski... propter Gallo bene navatam operam, ab Henrico siquis alius optime remuneratus« (Arch. Wiedeń. Polonica »Consilium« cyt. W. Zakrzewski. Po ucieczce Henryka 129. O sporze z Bielawskim, por. Aleks. Jabłonowski, »Zamoyski na Podlasiu« w księdze pamiątkowej: »Z wieku Reja« Warszawa 1905.

cuskim był wobec niego tłumaczem izby¹⁾. Wszak ten Zamoyski wedle postanowień elekcyjnych miał dbać z obowiązku o ów artykuł Henryczyński, a właściwie o klauzulę do niego dołączoną, wedle której miał Henryk pojąć 55-letnią Annę, królową; klauzulę, nie bardzo się zapewne podobającą 22-letniemu królowi Henrykowi. Czy nie dla podkopania właśnie tej klauzuli, dla wywołania umyślnej kłótni między Anną a Zamoyskim, daje król mu właśnie to starostwo, do którego, — jako swego dobra dziedzicznego rościła sobie pretensye Anna Jagiellonka²⁾? Ona chciała zająć to starostwo na własność na podstawie testamentu Zygmunta Augusta, a Henryk Walezy właśnie nadaje Zamoyskiemu to starostwo »ad decisionem de testamento³⁾. Czy to nie fortel króla Henryka, aby sobie pozyskać Zamoyskiego a poróżnić go z Anną⁴⁾?

W każdym razie sam Zamoyski zaraz po tym sejmie koronacyjnym — na sejmiku bełzkim relacyjnym (6, IV, 1574), usprawiedliwiał się z zarzutów i zaznaczył, że otrzymał to starostwo knyszyńskie nie w czasie przetargów izby poselskiej z królem, ale już po ich zakończeniu, tak że to nadanie nie mogło wpłynąć na usposobienie Zamoyskiego⁵⁾.

Ta usprawiedliwiająca się mowa Zamoyskiego jest bardzo ciekawem świadectwem dla scharakteryzowania samego Zamoyskiego i przynosi tyle nowych szczegółów, że

¹⁾ Heidenstein, Rer. pol. 56, 57.

²⁾ Por. Arch. J. Zamoy. I, str. 54.

³⁾ Arch. J. Zamoy. I, Nr. 31.

⁴⁾ Po ucieczce Henryka Zamoyski przejednał sobie królową Annę, bo pierwszy na elekcyi okrzyknął ją królem (Lubieniecki). Wdzięczna zapewne za to królowa Anna darowała mu dochody ze starostwa knyszyńskiego (Arch. J. Zamoy. I, Nr. 119).

⁵⁾ »Jeśli mi co dano, obtrusum po traktacich« Arch. J. Zamoy. I, str. 479.

nie zawadzi poświęcić jej tu słów parę. Do tej mowy, która jest rodzajem sprawozdania poselskiego, przygotował sobie Zamojski notatki, do dzisiaj przechowane ¹⁾ a będące jedynym w swoim rodzaju świadectwem (tak wczesnym!) relacji po-sejmowych, zanotowanych — przez samego mowcę! w kilka chwil przed wypowiedzeniem!

Mowca miał tu przed sobą nadzwyczaj trudne zadanie. Był dawnym »trybunem ludu« posądzanym o przedajność, przeklinanym za zdradę wolności szlacheckich. Miał tę mowę wypowiedzieć wobec audytoryum źle dlań usposobionego. Chwila była krytyczną.

Zamoyski wybrnął z trudnego położenia w ten sposób, że masy przeciw niemu zwrócone, pchnął — na senat i możnowładztwo. Na nich zwałił całą winę. Wszakże w czasie pobytu poselstwa polskiego w Paryżu, pierwsi senatorowie zaczęli podnosić wątpliwości przeciw »artykułom«: »a maioribus coepta iniquitas za poselstwa«, boć oni podkopywali konfederację warszawską, wysyłali »pisma do Francji« i wkońcu dała się słyszeć w Paryżu protestacja (»exclamatio«) biskupa poznańskiego, Konarskiego przeciw tejże konfederacji — »za czem-że przyszło, iż nam zadawano, żeśmy z fałszem do króla jeździli«. A czyż na sejmie koronacyjnym wszystko złe — nie stało się dzięki możnowładcom? Wszak oni nie chcieli się zgodzić na udział reprezentantów szlachty w radzie przybocznej króla, pogrzebali wniosek Zamoyskiego i uparli się przytem, aby zostali w tej radzie, oni sami, najznakomitsi »jako Augusti«. Skutek tego taki, że teraz wszystko »w mocy rad«

²⁾ Ogłosiłem je w Arch. J. Zamoy. I, str. 477. Tekst trudno interpretować, bo pełno tu zdań urwanych, samych tylko rzutów myśli, które dziś już niełatwo uzupełnić.

(= senatorów); wszak oni nawet nie chcieli dopuścić, aby przedstawiciele szlachty brali udział w obrzędzie koronacyi.

Sam siebie przedstawia jako szczerego bojownika w imię interesów niższej szlachty a jako ofiarę intryg senatu. I tu nawiązuje owe posądzania o przedajność i całą sprawą knyszyńską, owo »puszczenie jadu między ludzi«.

Wszakże możnowładcy ubiegali się o łaski i wakanse u króla a jednak było tylko wtedy »przykre przyjmowanie niektórych, gdy król co szlachcic tribuebat«.

Wszak on nie dostał starostwa knyszyńskiego w czasie pertraktowania o artykuły Henryczańskie. »Boże! daj to i bym był im in ardore tractatum mawiał z panem, czego mi ktoś zajrzał i jam się warował«. Z goryczą wspomina kilkakrotnie o »rumorach« ¹⁾ przeciw niemu rozszerzanych, o posądzaniach, że »rozmaite artes in republica drudzy sobie wyszukują« i jakby »in medio tractatum siła uprosili«. Ależ król potwierdził najważniejsze prawa, wszak konfirmację praw drukują właśnie w kancelaryi, a »jeśli mi co dano«, to otrzymał to »po traktaciech« izby poselskiej z królem ²⁾, a dostał słusznie to starostwo, bo jak wykazuje, na odbycie poselstwa do Paryża musiał pozaciągać ogromne długi.

Aby usprawiedliwić swoje »odstępstwo« od artykułów Henryczańskich, Zamoyski stara się wykazać ich błahość, i wogóle jak najbardziej je podkopać, wyszydzić, skrytykować. Przedewszystkiem dowodzi, że są napisane nie w interesie niższej szlachty, ale w interesie możnowładztwa — i dlatego też wszyscy posłowie szlacheccy przeciw takiemu ich kierunkowi powinni byli zaprotestować. »Invi-

¹⁾ Str. 477 i 479.

²⁾ Leśnictwo knyszyńskie i goniądzkie otrzymał, 7, IV, r. 1574.

tis nobis pisane... inaczej potem znowu zaś przepisano¹⁾, a nawet w samej izbie poselskiej były spory »o tych wątpliwych artykułach«.

Następnie zabiera się po kolei do każdego z artykułów, aby wykazać jego nicość, niekonsekwencję i t. p. Punkt po punkcie wykazuje, że nie wiele warte, że »nie tak potrzebne«. Wyjątek tylko stanowią »kondycje«, które w odróżnieniu od samych artykułów Henryczańskich, są »słuszne«, a więc pakta uchwalone specjalnie dla Walezego i dotyczące floty i wojska w Gdańsku, sum itd.²⁾. Dodaje, że też ważny jest i potrzebny artykuł o kofederacji warszawskiej, »religio warowana potrzebnie«; jeżeli jednak popierał tych, którzy nie domagali się potwierdzenia tego artykułu przez króla, to dlatego, że ten artykuł »był controversus« a wogóle sprawy religii nie potrzebują potwierdzenia królewskiego, bo o niej może rozstrzygać sam naród bez króla³⁾.

Zupełnie jednak inaczej rzecz się ma z artykułami Henryczańskimi, które są błahe i mało ważne. Jedne z nich są już ustawami oddawna uznanymi, więc pocóż je powtarzać; inne są wprost głupie np. »stultum o wojnie rzadzić sto lat przedtem«.

I dlatego też uważał na sejmie za wskazane postawić i poprzeć wnioszek, aby te artykuły odroczyć do następnego sejmiku. (»Ergo nie z tak wielkiem zatrudnieniem to mogło zawiesić się«). Na następnym zaś sejmie nawet nie potrzeba tych artykułów uchylać jako nowe, bo właściwie są one powtórzeniem starych, ale tylko przeprowadzić ich »melioracyę«.

¹⁾ Arch. J. Zamoy. I, str. 447.

²⁾ »Pacta odiaawi«. Arch. J. Zamoy. I, str. 478.

³⁾ Myśli tu zapewne o konfederacji korczyńskiej 1438 »acz to było iuris nostri, bo przodkowie nasi bez króla (robili postanowienia) jak np. de religione civili confoederatia« l. c. str. 478.

Tego terminu »melioracya« używa tu Zamoyski po kilkakroć i on najlepiej określa stanowisko owego trzeciego stronnictwa środkowego, którego wodzem na sejmie koronacyjnym był Zamoyski. Termin zupełnie stosowny w ustach Zamoyskiego, który od czasu zbadania archiwum koronnego zawsze występował w roli wyborczego znawcy starych praw i przywilejów — i na tej też podstawie mógł lekceważąco traktować wnioski tych nibyto wielkich nowatorów, nie wiedzących w gruncie rzeczy, że ich wnioski nibyto oryginalne, są od wieków już uchwalone i uznane...

Sam wódz stronnictwa trzeciego, środkowego występuje tu zarazem i przeciw owemu skrajnemu stronnictwu protestanckiemu, którego główny zrąb stanowili »Krakowianie« i wogóle »górne ziemie« z Szafrąncem na czele. Wytyka im niekonsekwencję, że na sejmie już nie walczyli, jak za dawnych czasów, przeciw senatorom, (byli w związku z senatorami-protestantami!) i dlatego nie podnosili już przeciw nim dawnego hasła *egzekucyi dóbr*: »Ekzekucyi, nie wiem czemu, górne ziemie nie domawiały się«. On przedstawiciel prowincyi ruskich i ich interesów, zaznacza, że reprezentuje inne dążności, aniżeli Krakowianie, protestanci i t. p. i dlatego musi się nieraz od nich różnić, a wogóle nie ma zamiaru uznawać ich hegemonii. »Nię to tylko za dobre mieć, co której górnej ziemi potrzeba«.

On nie chce tu popierać dążności partykularnych, decentralistycznych; dobro Rzeczy powinno stać ponad tem wszystkim. Z całym naciskiem piętnuje zerwanie sejmiku przez część tylko posłów, jako »upór«. Ma tu snadź na myśli głównie protestantów, bo zdaniem Heidensteina¹⁾, oponentami na tym sejmie byli »maxime qui de religione dis-

¹⁾ Vita, 19—20.

sentiebant«. Zamoyski wskazuje, że ich była bardzo mała garstka: »Małachowski¹⁾ tylko a ktoś drugi«. Zresztą oburza się i na skrajny obóz katolicki, na Mazowszan, którzy »przeciwko wszemu się protestowali«, wynikało »zaś z tego sporu sporne żegnanie«, wskutek czego nie może przytoczyć ogólnych uchwał, ale tylko to, »na co które województwa się zgodziły«.

Oburza się na tego rodzaju zrywanie sejmów i przypisuje je tylko »uporowi niektórych« (wyznaniowemu?). Wszak wyraźnie ujawnił się na sejmie »niektórych upór, że zgodziwszy się na te dwa artykuły (przez Zamoyskiego proponowane, por. wyżej str. 193). i od tego się cofnęli«, tymczasem »upór in republica: jest impietas: jej vim inferre«.

I tu już wyraźnie zaznacza się rozłam między pośredniczącym stronnictwem, reprezentowanym przez Zamoyskiego a skrzydłem »radykałnem«, protestanckiem.

To ostatnie postanowiło chwycić się gwałtownych środków, wypowiedzieć wręcz królowi posłuszeństwo i rozpocząć »rokosz«. Zaraz po sejmie rozpoczęło swą działalność od agitacji, aby w żaden sposób nie rozpoczynano pod imieniem Henryka Walezego sądów po województwach, ani wyroków nie wydawano (gdyż on królem nie jest)²⁾.

Zamoyski, który bał się, aby rokosz i ponowne bezkrólewie nie pogrążyło kraju w ruinę a »Rusi« nie narażiło na napady tatarskie czy tureckie, — nie poszedł na lep tej agitacji i rozpoczął pod imieniem nowego króla sądy w Bełzie (jako starosta bełzki) a nawet korzystając

¹⁾ Był on ewangelikiem i jednym z twórców konfederacji, por. K. Warszewicki (Niewydane pisma) Rerum, 38.

²⁾ W Sandomierzu na sądach znieważono wysłańca królewskiego, Heidenstein, Rer. 61—2.

ze zgromadzenia się szlachty (w czasie zagajenia sądów), wypowiedział mowę zwróconą przeciw skrajnym agitatorom, przyczem zdał (powyżej przytoczone) sprawozdanie z czynności ostatniego sejmiku i odwoził szlachtę od »rokoszu«.

Jego zdaniem rokosz, to sąd publiczny na króla a przeciwieź to »wielkie invectum: sądzić in facie Reipublicae, sromać się«. Nie trzeba się tak znowu bać absolutyzmu króla, wszak są »status wszystkie, które mogą resistere«. Byłaby to »infamia pańska po wszem świecie!«

»Jeśli by nam król winien, nie tu (to znaczy na sejmikach?) go składać (z tronu? czy może sąd na niego składać?) Chętni jest powiada do wojny. Ergo na wojnie. Tak się każdy odezwie«.

A więc rokosz odracza Zamoyski do sposobności drugiego jakiegoś zebrania pod Nieszawą czy nowej »wojny kokoszej«. Dodaje jednak zastrzeżenie i zwraca uwagę, że »deklaracja o posłuszeństwie (t. j. artykułu o wypowiedzeniu posłuszeństwa) dana¹⁾ (została) z Warszawy, że ma być (król) napomnion pierwej«, zanim się mu posłuszeństwo wypowie i rokosz podniesie. Dlatego teraz trzeba trzymać jeszcze z królem i go nie odstępować. »Przeto i nie²⁾ odstępimy« króla.

Trybun ludu szlacheckiego zmienił się do niepoznania. Szemrała szlachta, oburzali się nań protestanci. Gdy wkrótce znienawidzony król uciekł do Francji, cała burza niezadowolenia zwróciła się przeciw królewskim stronnikom. Domagała się szlachta inkwizycji przeciw senatorom³⁾, przeciw Krz. Warszewickiemu, który aż na kolanach

¹⁾ Takież wnioski Zamoyskiego na sejmie koronacyjnym, zob. wyżej str. 193.

²⁾ Niestety to tak decydujące tutaj »nie« — jest zalane plamą, tak że właściwie postanowienie to nie jest pewne.

³⁾ W. Zakrzewski. Po ucieczce, 135—6, 149.

musiał błagać szlachtę o przebaczenie¹⁾; przeciw wszystkim wreszcie, których zbiegły król otoczył swą łaską i obdarzył jaką godnością czy starostwem²⁾.

Nic więc dziwnego, że na sejmiku województwa ruckiego we Lwowie wybuchnęła szlachta oburzeniem przeciw Zamoyskiemu³⁾. »Trybun ludu« — teraz niepopularny — musiał tu wypowiedzieć swą obronę i usprawiedliwić się z zarzutów. —

O tych to czasach, w których Zamoyski stał się osobistością nadzwyczaj niepopularną⁴⁾, skreślił, jak wiadomo, gruntowne studyum prof. Wincenty Zakrzewski (»Po ucieczce Henryka«) i to uwalnia mnie już od dalszych uwag. Chciałbym tylko dodać tu jedną.

Prof. Zakrzewski badając czasy, w których znaczenie Zamoyskiego zmalało nagle prawie do zera, nabrał wrażenia, że i w czasach poprzednich, a więc w czasie pierwszej elekcji, odgrywał rolę tak skromną, że nie mógł wpływać na dziejowe wypadki — i że znaczenia nabrał wogóle dopiero w czasie wyboru Stefana Batorego na króla⁵⁾. Z tegoby wynikało, że Zamoyski nie mógł też w czasie pierwszej elekcji wpłynąć rozstrzygająco na kwestyę systemu elekcyjnego i na wprowadzenie zasady »viritim«.

¹⁾ Teod. Wierzbowski, Krzysz. Warszewicki, str. 73.

²⁾ Tak na sejmiku w Środzie wojewoda kaliski i Opaliński doznali »alcune indegnita« Wierzbowski, V. Laureo, 78.

³⁾ Heidenstein, Vita 20—21. Rerum 63 (tu powstawali nań głównie ci »a quibus in electione ipse dissenserat«).

⁴⁾ Bożyszczem szlachty stał się teraz protestant, Stanisław Szafraniec.

⁵⁾ »Po ucieczce Henryka« VIII i 342 uw. 1. — Por. Wierzbowski, V. Laureo str. 320 »molti piastiani principali come il Szafraniec e il capitaneo di Sandomiria e il Zamoyski, capitaneo di Bełz, uomini tutti popolari«.

W samej rzeczy znamienity badacz XVI w. zupełnie słusznie zaznaczył — i tu tkwi wielka zasługa jego pomnikowego dzieła — że to dopiero Heidenstein urobił z Zamoyskiego najwybitniejszego bohatera pierwszej elekcji i otoczywszy go nimbem późniejszej chwały wszystkich innych w cień usunął. Istotnie w całym opowiadaniu Heidensteina wieje ten ton »dworacki«. Tem niemniej jednak trzeba się zgodzić na to, że już w czasie pierwszej elekcji Zamoyski był — choć nie najwybitniejszym, ale zawsze jednym z znaczniejszych posłów. Gdyby nim nie był, nie udałooby się mu za jednym zamachem obalić kandydatury wszystkich Piastów, nie wybranooby go na posła do Paryża (i to na pierwszego wśród posłów szlacheckich), nie poleciłaby go cała izba poselska na sejmie (1574 roku) królowi, z prośbą o oddanie mu jakiegoś wakansu¹⁾.

¹⁾ Orzelski (tłómaczenie) 228.



TREŚĆ.

<i>Przedmowa</i>	Str. V
<i>I. Wstępne uwagi.</i>	
Rej a Zamoyski. Elekcyja »viritim« a elekcyja przez reprezen- tacyę; ich różnice i odcienie	3
<i>II. Przed śmiercią ostatniego Jagiellona.</i>	
Statuty r. 1530 i 1538. Projekt z roku 1558/9. Projekt Reja r. 1569. Niepewność poglądów.	II
<i>III. Zamoyski za systemem reprezentacyjnym.</i>	
Uporządkowanie archiwum. Zamoyski w r. 1569. Na konfедера- cyi bełzkiej przyzwala na system reprezentacyjny. Mi- kołaj Siennicki oświadcza się za »viritim«	31
<i>IV. Małopolscy magnaci poprzednikami Zamoyskiego.</i>	
Piotr Zborowski, Stan. Słupecki, Firlej (a potem panowie wiel- kopolscy) pobudzają szlachtę do elekcyi »viritim«. Tłumy mazowieckie.	47
<i>V. Zamoyski z »rokoszu« 1436 wysnuwa zasadę »viritim«.</i>	
Zjazd knyszyński niechętny Habsburgom. Agitacya Zamo- yskiego w Krasnostawie i na sejmiku »nad rzeką Rakiem«	63
<i>VI. Zamoyski z senatem projektuje głosowanie większością.</i>	
List jego przeciw uniwersałowi z Kasek wydanemu. W in- strukcyi bełzkiej obsta je za głosowaniem większością. Zamoyski przegrywa na sejmiku w Wiśni.	99

VII. Na konwokacyi 1573.

Mowa Zamoyskiego za elekcyą »viritim«. Postanowienia komisyi i działalność w niej Karnkowskiego i Zborowskiego. Niekonsekwencya w postępowaniu Zamoyskiego	115
--	-----

VIII. Na elekcyi 1573.

Magnaci protestanccy chcą prawo elekcyi złać na koło »deputatów«; Zamoyski jednak utrzymuje w sile postanowienia konwokacyjne	139
---	-----

IX. Ogólny rzut oka.

Zamoyski wysnuł tylko konsekwencye z już istniejących praw. Charakterystyka jego dążeń. Projekt r. 1589. Przeobrażenia spowodowane przez elekcyę »viritim«	157
--	-----

Dodatek.

(O artykułach Henryczańskich i upadku popularności »trybuna«)	189
---	-----

Erratum:

Str. 63 wiersz 1 zamiast Padua — Patavium.